

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
12.01.2026

Wydanie A B C D
Nr 8 (27 176)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Łódź
Rafał Kłoczko
z rekomendacją
na dyrektora Teatru
Wielkiego **str. 4**

Piotrków Tryb.
Pobiła pielęgniarkę,
lekarza i ratownika
str. 4

Państwa UE
zatwierdziły umowę
z Mercosurem.
Polska była przeciw
str. 6

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Makabra pod Skierniewicami

Znaleziono szczątki 16 martwych psów. To była „góra śmierci” – mówi weterynarz. Około 50 innych psów żyło w koszmarnych warunkach **str. 4**

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI PROCES SEBASTIANA M.

Oskarżony kierowca ma własną ekspertyzę

Dariusz Śmigieński
Wypadki

Oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku na A1 Sebastian M. kwestionuje dotychczasowe ustalenia biegłych i prokuratury i przedstawia własną ekspertyzę w sprawie wypadku.

Obrona Sebastiana M. zleciła wykonanie prywatnej ekspertyzy mechaniki oraz techniki samochodowej. W ekspertyzie przykłada uwagę przede wszystkim wątek dotyczący koła dojazdowego z rozetrwaną oponą, które znaleziono w miejscu wypadku. Miało ono pochodzić z samochodu Kia, którym poruszała się rodzina, która poniosła śmierć.

Prokurator Aleksander Duda wniósł o oddalenie wniosku o przesłuchanie autora prywatnej ekspertyzy. Podkreślił, że nie jest on biegłym sądowym w tej sprawie, a sporządzony dokument ma charakter wybiórczy i został przygotowany na zlecenie oskarżonego.

Ciąg dalszy na str. 3

Śnieg zasypał drogi. W Łodzi stanęły tramwaje

Intensywne opady śniegu, które przyszły po mrozach mocno utrudniły życie mieszkańcom Łodzi i regionu i to pomimo pługów i solarek na ulicach. W Łodzi stanęły tramwaje na kilku liniach. str. 2

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Wykorzystanie sztucznej inteligencji w biznesie bardzo przyspieszyło, ale wiele firm nadal nie nadąża i stosuje rozwiązania prowizoryczne

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Maturzyści Publicznego Liceum Ogólnokształcącego UŁ bawili się w Białym Pałacu w Niesiecinie

Studniówka w szkolnej auli bywa równie wystawna jak w pałacu

Magdalena Jach
Łódzkie

Polonez w trzech odsłonach, walc i... siwy dym w Białym Pałacu - tak się zaczęła studniówka maturzystów Publicznego Liceum Ogólnokształcącego Uniwersytetu Łódzkiego w sobotni wieczór.

To wieczór, który na długo zostanie w pamięci maturzystów Publicznego Liceum Ogólnokształcącego Uniwersytetu Łódzkiego im. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W sobotę, 10 stycznia 2025 roku, w eleganckich wnętrzach Białego Pałacu w Niesiecinie.

O godzinie 19.00 parkiet wypełnił się uczniami z czterech klas: humanistycznej, biologiczno-chemicznej, matematyczno-fizycznej oraz matema-

tyczno-fizycznej z rozszerzonym angielskim. Towarzyszyli im zaproszeni goście oraz nauczyciele. Maturzyści zatańczyli aż trzy tury poloneza - pierwszą wspólnie z pedagogami. Wybrane pary zaprezentowały także eleganckiego walca. Wypuszczony biało - szary dym otulił stopy tańczących, unosił się wraz z wirującymi, by stopniowo jak mgła opaść na parkiet.

W sobotę, również o godz. 19, w Hotelu Jan Sander w Rąbieniu studniówkę rozpoczęli uczniowie z ośmiu klas maturalnych XLII LO - ponad 160 uczniów, a wraz z nimi osoby towarzyszące oraz nauczyciele.

Dzień wcześniej na studniówce bawili się maturzyści w XXVI Liceum Ogólnokształcącym im. K.K. Baczyńskiego w Łodzi. Co ciekawe, w szkolna auli udekorowanej jak pałacu.

Śnieżyce sparaliżowały drogi, w Łodzi stanęły tramwaje

Magdalena Jach
Łódzkie

Intensywne opady śniegu, które przysły po silnym mrozie, mocno dały się we znaki mieszkańcom regionu łódzkiego.

W niedzielny poranek, 11 stycznia, pasażerowie komunikacji miejskiej w Łodzi musieli liczyć się z poważnymi utrudnieniami w kursowaniu tramwajów i autobusów MPK.

Około godziny 9:20 doszło do zaniku napięcia w sieci trakcyjnej na ul. Narutowicza przy ul. Tramwajowej. Wstrzymany został ruch tramwajów linii 4, 9 i 12 w obu kierunkach. Kilka minut później, około 9:23, analogiczna sytuacja wystąpiła na ul. Pomorskiej przy ul. Sterlinga, co spowodowało zatrzymanie tramwajów linii 15, 17 i 45, również w obu kierunkach jazdy. W obu przypadkach przewidywany czas przerwy w ruchu wynosił około 15 minut, a przyczyną był zanik napięcia w sieci trakcyjnej.

Dodatkowo na al. Piłsudskiego, w rejonie przystanku Widzew Stadion w kierunku ul. Puszkina, doszło do zdarzenia drogowego. Wstrzymany został ruch tramwajów oraz autobusów linii 8, 9, 10B, 64A, 64B, 75A, 75B, 80A i 80B, co znacząco utrudniło poranne przejazdy w tej części miasta.

Miasto zapewniało, że w terenie są pługopospypywarki, odśnieżające w pierwszej kolejno-



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Osiedlowe ulice były wczoraj zasypane śniegiem, wiele osób nawet nie ośmieliło się wczoraj wyjeżdżać na miasto

ści arterie i ważne trasy komunikacji miejskiej.

- W niedzielę pierwszy wyjazd 81 pługopiaszarek zadysponowano o godz. 6.30, a kolejny o godz. 12. Kolejne wyjazdy będą uzależnione od sytuacji - informuje Monika Pawlak z biura prasowego UMŁ.

Jak informował Urząd Marszałkowski opadom śniegu w całym regionie towarzyszył umiarkowany i silny wiatr, powodujący miejscami zawieje oraz tworzenie się zasp śnieżnych.

Na drogach województwa łódzkiego od rana pracowały wczoraj 43 pługosolarki oraz inny sprzęt.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Pomimo pługów i piaskarek na ulicach był utrudniony, ze względu na wciąż padający śnieg i błoto pośniegowe

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień		Dzień	
-5°C		-4°C	
Noc		Noc	
-9°C		-8°C	
Środa		Czwartek	
Dzień		Dzień	
2°C		3°C	
Noc		Noc	
0°C		-2°C	

Barometr 1019 hPa
Wiatr zach., 15 km/godz.
Biomet niekorzystny

W połowie tygodnia ocieplenie, w dzień temperatura powyżej zera

12 STYCZNIA 2026

Dziś 12. dzień roku.
Do końca roku zostały 353 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 7.43, a zachód o godz. 15.59. Dzień będzie trwał 8 godz. 16 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 25 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Antoni, Arkadiusz, Benedykt, Bernard, Czesława, Ernest, Jan, Małgorzata, Marcin i Piotr

Przysłowie na dziś:
Bez pracy nie ma kołaczy

KALENDARIUM

1578

W Jazdowie pod Warszawą odbyła się premiera Odprawy posłów greckich Jana Kochanowskiego (na grafice)

1808

Izba Edukacji Publicznej Księstwa Warszawskiego wprowadziła po raz pierwszy w Polsce obowiązek szkolny.



FOT.

1945

Rozpoczęła się ofensywa styczniowa wojsk radzieckich na froncie o długości 1200 km. Zakończyła się w lutym na linii Odry.

1942

Niemcy zlikwidowali obóz cygański na terenie Litzmannstadt Getto Ok. 4,3 tys. osób zamordowali w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem.

1970

Odbył się pierwszy regularny rejs Boeinga 747 Jumbo Jeta na trasie Nowy Jork-Londyn. Był to wówczas największy samolot pasażerski na świecie

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

ŁÓDŹ

Mroź, śnieg i lodowata woda. W takich warunkach w Łodzi odbyły się w sobotę zawody zimowego pływania, które przyciągnęły ponad setkę zawodników z całej Polski. – Zimna woda sprzyja regeneracji mięśni i działa jak naturalna szczepionka. Wielu zawodników zauważało, że kontuzje szybciej się goiły po regularnym kontakcie z zimną wodą – mówi Aleksandra Bednarek, organizatorka imprezy. **MJ**



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

ŁÓDZKIE

Ofiary chłodu i mrozu

Od późnej jesieni w województwie łódzkim 39 osób trafiło do pogotowia z powodu hipotermii. Najwięcej w Łodzi - 24 przypadki. Jedna osoba zmarła z wychłodzenia. **JM**

Oskarżony Sebastian M., kierowca BMW, kwestionuje ustalenia biegłych i prokuratury

Dariusz Śmigieński
Piotrków Trybunalski

Oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku na A1 pod Piotrkowem Sebastian M. kwestionuje dotychczasowe ustalenia biegłych i prokuratury.

Przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie trwa proces w sprawie strasznego wypadku na autostradzie A1 w Sierosławiu, w którym 16 września 2023 roku zginęła trzyosobowa rodzina z Myszkowa. Martyna, Patryk i Oliwier wracali z wakacji nad morzem i w ich samochód wjechało poruszające się z olbrzymią prędkością BMW. Oskarżonemu, o spowodowa-



FOT. DARIUSZ ŚMIGIEŃSKI

Sebastian M. przed sądem w Piotrkowie

nie wypadku Sebastianowi M. grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 lat. Podczas procesu, który odbył się 8 stycznia zeznawali kolejni świadkowie, a oskarżony Sebastian M. podważył dotychcza-

sowe ustalenia biegłych i prokuratury.

Prywatna ekspertyza

Obrona Sebastiana M. zleciła wykonanie prywatnej ekspertyzy mechaniki oraz techniki samochodowej przez dr. inż. Łukasza Gila. Podczas ostatniego procesu oskarżony o spowodowanie wypadku kierowca BMW wnioskował o przesłuchanie przed sądem autora ekspertyzy oraz powołanie niezależnego biegłego w celu sporządzenia opinii uzupełniającej.

W prywatnej ekspertyzie przykuwa uwagę przede wszystkim wątek dotyczący koła dojazdowego z rozerwaną oponą, które znaleziono w miejscu wypadku i odnotowano to

w dokumentacji. Rozmiar oraz specyfikacja koła wskazują, że mogło ono pochodzić jedynie z samochodu Kia. Pomimo tego koła dojazdowego nie zabezpieczono w miejscu wypadku oraz dowód ten został pominięty przez biegłych i prokuraturę w ocenie i analizie zdarzenia. Znalezione w miejscu zdarzenia koło dojazdowe było rozerwane.

– Kierowca samochodu Kia z takim kołem nigdy nie powinien poruszać się po autostradzie, nie mówiąc już o prawie trzykrotnie większej prędkości i ograniczeniu konstrukcyjnym koła – mówił Sebastian M. przed sądem w Piotrkowie. – W przypadku eksplozji opony i rozerwania miejscowego po-

włoki bocznej lub czołowej musiałoby dojść do natychmiastowego zbieżenia pojazdu z toru jazdy.

Sebastian M. zarzuca stronniczość wymiarowi sprawiedliwości. Według niego najważniejsze dokumenty źródłowe wskazujące na przebieg wypadku są błędnie sporządzone. Protokół oraz miejsce wypadku nie odzwierciedla śladów na jezdni. Odczyt śladów wypadkowych Kia, nie został wykonany prawidłowo pomimo jasnej czytelnej wiadomości od Kia Polska, iż tylko producent może tego dokonać oraz najważniejsze: kierowca Kia mógł poruszać się na kole dojazdowym trzykrotnie szybciej niż przewiduje jego konstrukcja.

Doprowadziło to do jego rozerwania i gwałtownych skrętów w prawo i w lewo. Nigdy na tym kole nie powinien wjechać na autostradę.

Prokurator mówi „nie”

Prokurator Aleksander Duda z Prokuratury Okręgowej w Katowicach, w całości podtrzymuje stanowisko z aktu oskarżenia. Podczas ostatniego procesu wniosł o oddalenie wniosku o przesłuchanie autora prywatnej ekspertyzy. Podkreślił, że nie jest on biegłym sądowym w tej sprawie, a sporządzony dokument ma charakter wybiórczy i został przygotowany na zlecenie oskarżonego, dlatego nie może być dowodem w sprawie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

W gminach chętnych na dotację nie brakuje



Czyste Powietrze Jest OK

W Brusach (woj. pomorskie) wiele budynków ogrzewanych jest przez stare kopciuchy na paliwo stałe, głównie opalanych drewnem. Zabudowa na terenie gminy jest na szczęście dość rozproszona, ale w większych skupiskach budynków, głównie w mieście, zanieczyszczenie powietrza daje się mieszkańcom we znaki. Szczególnie źle jest zimą podczas mrozów i bezwietrznych dni. Nic więc dziwnego, że program Czyste Powietrze cieszy się tu sporym powodzeniem.

W gminie Brusy jest wiele budynków wybudowanych przed 1945 roku, a większość z nich widnieje w ewidencji zabytków. To bardzo utrudnia działania termomodernizacyjne oraz znacząco podnosi ich koszty ze względu na konieczność zastosowania specjalnych materiałów zaakceptowanych przez konserwatora zabytków.

– Na terenie naszej gminy nie ma gazociągów i ciepłociągów dla budynków jednorodzinnych. Domy przed wymianą źródła ciepła były opalane w dużej większości węglem i drewnem. W pobliżu jest bardzo dużo lasów, więc nie było dużego problemu z pozyskaniem drewna w celach grzewczych – mówi Karol Schramke, który prowadzi gminny punkt konsultacyjny programu Czyste Powietrze w gminie Brusy.



Przed wejściem w życie programu gmina brała udział w programie prowadzonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku pod nazwą Czyste Powietrze Pomorza. Następnie, po wejściu programu ogólnopolskiego, urzędnicy gminni zaczęli pomagać mieszkańcom w wypełnianiu wniosków. – Jako jedna z pierwszych gmin podpisałyśmy porozumienie na

prowadzenie punktu konsultacyjno-informacyjnego, a od marca 2025 roku jesteśmy również operatorem programu Czyste Powietrze – wylicza pan Karol. Program zawsze cieszył się w gminie Brusy dużym powodzeniem. Obecnie, gdy zmienione zostały zasady programu, trzeba uwzględnić nie tylko wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe, ale także termomodernizację budynku, jeżeli audyt

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Czyste Powietrze w Gminie Brusy

Gmina Brusy aktywnie zachęca mieszkańców do skorzystania z programu. Urzędnicy bywają na zebraniach sołeckich. Wiele informacji pojawia się na stronie internetowej gminy i jej profilu społecznościowym. Zadbano także o ulotki dostępne w urzędzie i kilku głównych miejscach, głównie w sklepach. W samym nowym naborze programu Czyste Powietrze złożono już 45 wniosków przy wsparciu gminnego operatora. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu można znaleźć na stronie czystepowietrze.gov.pl.

energetyczny budynku, który jest obowiązkowy w programie, wykaże taką konieczność. – Program nadal jest u nas popularny. Mamy najwięcej zrealizowanych inwestycji w województwie pomorskim. Liczba złożonych wniosków to 1320. Zrealizowano już 666 przedsięwzięć, a kwota wypłaconych dotacji to prawie 38 mln zł – wyjaśnia urzędnik. Jak wygląda pomoc osobie, która

chce skorzystać z programu? Pan Karol na początek proponuje spotkanie, aby omówić zakres planowanego przedsięwzięcia i określić wysokość możliwego do otrzymania dofinansowania. – Omawiamy informacje i załączniki niezbędne do złożenia wniosku. Następnie umawiamy się już na wypełnienie wniosku, a jeśli potrzebne są jakieś dodatkowe wyjaśnienia, wtedy jeszcze raz się spotykamy. Czasami ktoś dzwoni,

aby o coś dopytać. Gdy już wypełniamy wniosek, dokładamy załączniki, w tym obowiązkowy dokument podsumowujący audyt energetyczny, i pozostaje tylko czekać na decyzję – mówi Karol Schramke. – Po otrzymaniu decyzji o dofinansowaniu mieszkańiec realizuje poszczególne, zaplanowane zadania. A gdy przychodzi czas rozliczenia etapu lub całości wykonanej inwestycji, znów pomagam – wyjaśnia. Po dotację sięgają zarówno osoby o niższych dochodach, jak i bardziej zamożni, ponieważ program oferuje zróżnicowane poziomy wsparcia dostosowane do sytuacji finansowej beneficjentów. Dzięki temu obejmuje szerokie grono odbiorców i pozostaje jednym z najbardziej dostępnych narzędzi poprawy jakości powietrza.



Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

Makabryczne odkrycie: szczątki 16 psów pod Skierniewicami. To była „góra śmierci”

Opr. Marcin Stadnicki
Natalia Zwolińska

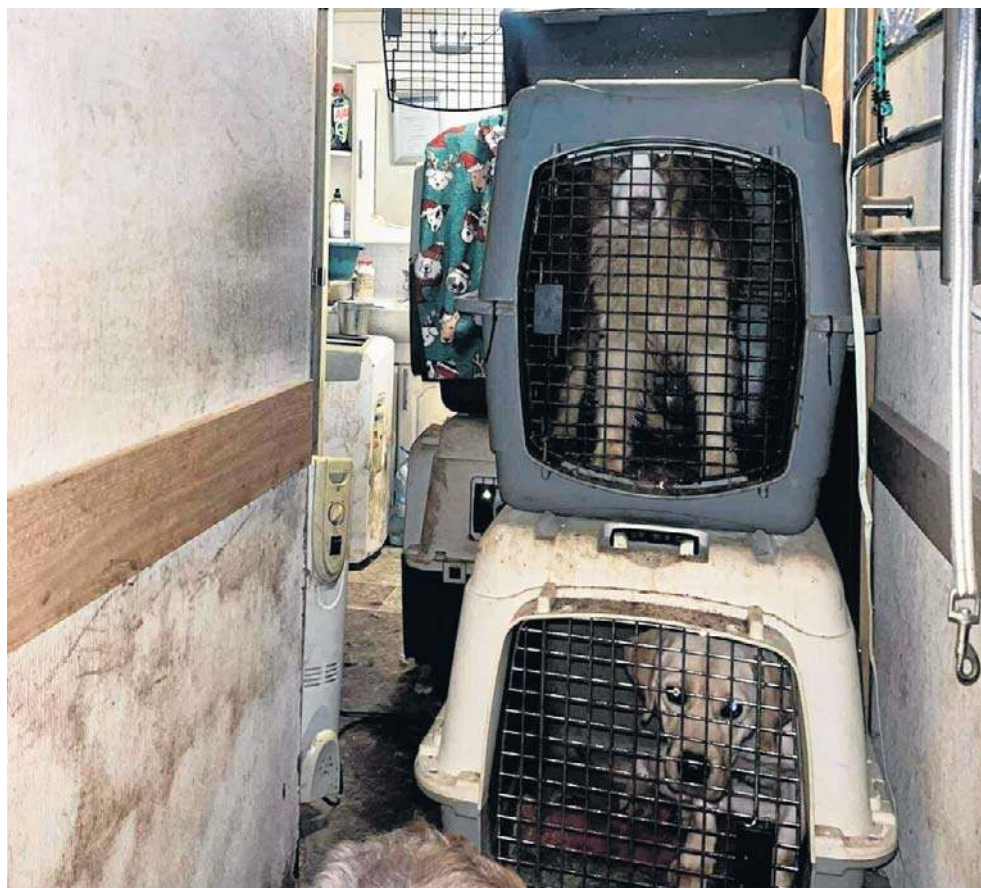
Do makabrycznego odkrycia doszło w czwartek wieczorem na terenie gminy Bolimów. Na jednej z posesji znaleziono 16 martwych psów.

Do tego 51 psów przebywało tam w makabrycznych warunkach. Sprawę bada policja.

Dramat zwierząt rozgrywał się na terenie gminy Bolimów. We wtorek 8 stycznia skierniewicka policja została zawiadomiona przez fundację zajmującą się pomocą zwierzętom o psach przebywających na jednej z posesji w koszmarnych warunkach. Ze zgłoszenia wynikało także, że w garażu mogą znajdować się martwe zwierzęta.

Funkcjonariusze szybko potwierdzili najgorsze podejrzenia. Znaleźli 16 truchel psów, które zostały zabezpieczone celem przeprowadzenia sekcji. Na terenie posesji znajdowało się również 48 żywych psów, przebywających w skrajnie nieodpowiednich warunkach - poinformowała w środę rano Komenda Miejska Policji w Skierniewicach.

Na miejscu dramatycznego odkrycia była także Powiatowy Lekarz Weterynarii, który po ocenie stanu zwierząt podjął decyzję o natychmiastowym odebraniu wszystkich żyjących jeszcze



Psy przetrzymywane były w transporterach ustawionych jeden na drugim. Swoje potrzeby załatwiali właśnie tam. Nie miały możliwości wyjścia

psów znajdujących się na posesji.

- Z tak tragiczną i przejmującą sytuacją zwierząt nie spotkałem się nigdy wcześniej w mojej ponad 20-letniej pracy lekarza weterynarii. - W domku holenderskim,

w którym przetrzymywane były psy nie można było wytrzymać dłużej niż kilka minut. Wszystko przez silny zapach odchodów zwierząt i moczu, który uniemożliwiał oddychanie. Psy przetrzymywane były w transporterach

- Z tak tragiczną i przejmującą sytuacją zwierząt nie spotkałem się nigdy wcześniej w mojej ponad 20-letniej pracy lekarza weterynarii

ustawionych jeden na drugim. Swoje potrzeby załatwiali właśnie tam, bez możliwości wyjścia. Całe były oblepione własnymi odchodami i moczem. Zwierzęta nie miały zapewnionej możliwości ruchu i przyjęcia swobodnej pozycji ciała, która dawałaby możliwość odpoczynku. Wszystkie te psy są młode, wychudzone, były brudne i mogą mieć problemy zdrowotne w związku z makabrycznymi warunkami, w których przebywały.

Góra śmierci

Jednak dalsze sprawdzanie posesji dało kolejne szokujące odkrycia.

- W szopie znaleziono 16 martwych psów. Przyczyna ich śmierci zostanie ustalona w sekcji zwłok. Jednak najbardziej przerażający był sposób potraktowania ciał zwierząt, które przecież właściciele przynosiły dochód. Była z nich ułożona „góra śmierci”. Kolejne zwłoki narzucono na wcześniejsze. Ciężko jest określić, kiedy nastąpiły zgony zwierząt, ale widać było, że niektóre leżały już dłuższy czas. Część z ciał była rozczłonkowana, inne nosiły ślady nadjedzenia. Proszę mi wierzyć, że chyba nikt z nas nigdy z takim czymś się nie spotkał - mówi nam Cymerski.

Żywe psy wywieziono i przekazano pod opiekę fundacji oraz schroniska.

„16 ciał martwych psów w garażu hodowli FCI. To, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin, jest dla nas absolutnie niewyobrażalne. Skala tego, z czym się mierzymy, przerosła wszystko, co do tej pory widzieliśmy. FCI, ZKWP - wielkie nazwy, piękne slogany. W praktyce zbyt często są one jedynie narzędziem do napędzania sprzedaży” - czytamy na profilu Fundacji dla Szczeniąt Judyta, która po 13 godzinnej interwencji w trakcie, której uratowano 51 psów opisała procedurę w gminie Bolimów. Niestety 16 psów nie zdążyło doczekać do przyjazdu pracowników fundacji.

„A ile zmarło wcześniej, za zamkniętą bramą - tego dziś nie wie nikt... Wszystko jak zwykle: w ciszy, za zamkniętą bramą, w czterech kartonowych ścianach, z dala od wzroku świata. To nie był wypadek. To był system. I kolejne dowody na to, że cierpienie zwierząt wciąż potrafi być doskonale ukryte” - komentują pracownicy Fundacji dla Szczeniąt Judyta, którzy brali udział w interwencji.

Dzisiaj szukają domu tymczasowego dla: owczarków australijskich, berneńskich psów pasterskich, corgów, bernardynów, labradorów, pudli i chow chow

Założono zbiórkę, aby pomóc uwolnionym z makabrycznej niewoli psom.

Pobiła pielęgniarkę, lekarza i ratownika

Dariusz Śmigieński
Piotrków Trybunalski

Agresywna kobieta pobiła trzech pracowników medycznych w SOR na terenie Samodzielnego Szpitala Wojewódzkiego w Piotrkowie. Do zdarzenia doszło w nocy 11 stycznia.

Około godz. 4 w nocy, w niedzielę 11 stycznia do budynku przy ul. Rakowskiej w Piotrkowie wtargnęła agresywna kobieta domagając się badań. Kontakt z nią i mężczyzną, który jej towarzyszył był bardzo utrudniony. Nocna wizyta skończyła się pobicciem lekarza, pielęgniarki oraz ratownika medycznego.

- Kobieta wtargnęła w nocy do obszaru konsultacyjnego na terenie SOR w Piotrkowie, mówi Anetta Baranowska, z-ca dyrektora Samodzielnego Szpi-

tala Wojewódzkiego w Piotrkowie. - Z kobietą nie można było nawiązać racjonalnej rozmowy, ponieważ zarówno ona jak i towarzyszący jej mężczyzna byli bardzo pobudzeni i niespokojni. Lekarz usiłował zaproponować diagnostykę, natomiast odpowiedzią była agresja.

Wezwano patrol policji, ale gdy dotarł na miejsce kobieta i towarzyszący jej mężczyzna zdążyli się oddalić.

W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym SSW w Piotrkowie znajduje się monitoring. Nagrania zostały zabezpieczone na potrzeby postępowania, które prowadzi piotrkowska policja.

- Kobieta naruszyła nietykalność cielesną lekarza, pielęgniarki oraz ratownika medycznego, po czym wyszła ze szpitala - relacjonuje mł. asp. Edyta Daroch, oficer prasowy KMP w Piotrkowie.

Dariusz Pawłowski
Kultura

Zbliża się do finału konkurs na stanowisko dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi. Komisja konkursowa zaleca Rafała Kłoczko na to stanowisko.

Rafał Kłoczko jest dyrygentem, kompozytorem i aranżerem, od 2021 roku dyrektorem Filharmonii Zielonogórskiej im. Tadeusza Bairda.

Do ogłoszonego w październiku ubiegłego roku konkursu na dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi zgłosiło się jedenastu kandydatów. Jak informuje prowadzący instytucję Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, warunki określone w regulaminie konkursu spełniło sześć kandydatów. Zo-



Rafał Kłoczko ma być nowym dyrektorem Teatru Wielkiego

stali oni zaproszeni do rozmów kwalifikacyjnych przed komisją konkursową.

Ostatecznie komisja zaleca Zarządowi Województwa Łódzkiego Rafała Kłoczko, dyrygenta, kompozytora i aranżera, od 2021 dyrek-

Dyrygent Rafał Kłoczko otrzymał rekomendację na dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi

tora Filharmonii Zielonogórskiej im. Tadeusza Bairda. Konkurs rozstrzygnie właśnie Zarząd WŁ.

Rafał Kłoczko ma 38 lat, jest dyrygentem, kompozytorem i aranżerem. Kształcił się w Gdańsku, Krakowie i Wiedniu. Jest laureatem programów Instytutu Muzyki i Tańca, jako „dyrygent-rezydent” i „kompozytor-rezydent”. Regularnie współpracuje, m.in. z Operą Śląską, La Monnaie w Brukseli, Teatrem Wielkim-Operą Narodową w Warszawie i Cappellą Gedanensis. Poprowadził kilkaset koncertów kameralnych i symfonicznych. Z maestro Bassemem Akiki współpracował w Operze Królewskiej w Brukseli przy światowej premierze „Frankensteina” Greya.

Za jedno z jego najważniejszych osiągnięć uznać należy fakt, że jako pierwszy Polak peł-

nił funkcję asystenta dyrygenta w ramach festiwalu Salzburger Festspiele 2016, a w kwietniu 2017 roku rozpoczął staż dyrygencki w Operze Wiedeńskiej.

Do zadań dyrektora będzie między innymi należeć organizowanie działalności Teatru Wielkiego, ustalanie kierunków rozwoju artystycznego, planów repertuarowych oraz obsad, ustalenie struktury organizacyjnej, prowadzenie polityki kadrowej i placowej. Nowy dyrektor będzie pełnił funkcję przez trzy sezony - od 1 września 2026 roku do 31 sierpnia roku 2029.

Obecny dyrektor Teatru Wielkiego w Łodzi prof. Marcin Nałęcz-Niesiołowski oraz zastępca dyrektora ds. artystycznych Rafał Janiak zadeklarowali chęć współpracy z wyłoniionym nowym szefem placówki do momentu objęcia przez niego funkcji.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MAZOWSZE

Zginął podczas kuligu

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w sobotę po godz. 23 w miejscowości Grzebowilk w powiecie mińskim. Grupa młodych osób zorganizowała tam kulig na drodze leśnej. Do osobowego Nissana były podpięte dwa worki wypełnione słomą, na których było łącznie pięć osób – dwie kobiety i trzech mężczyzn.

– W trakcie wykonywania skrętu przez kierującego Nissanem, jeden z mężczyzn puścił się worka i uderzył w drzewo. Niestety, pomimo

podjętej reanimacji, zarówno przez uczestników kuligu, jak i przez załogę karetki pogotowia, jego życia nie udało się uratować – przekazał podkom. Markiewicz.

Kierujący Nissanem został przebadany na zawartość alkoholu. Badanie wykazało, że był trzeźwy. Mężczyzna został zatrzymany.

– Decyzją prokuratora ciała 25-latkę zostało przekazane do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji zwłok – dodał podkom. Markiewicz.

WARSZAWA

Wybory w partii Polska 2050



FOT. DAREK DELMANOWICZ/PAP

O przywództwo w partii po Szymonie Hołowni ubiegało się w sobotę pięcioro jej członków. Najwięcej głosów zdobyła ministra funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (na zdj. – 277), na drugim miejscu znalazła się ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kłoska (131). Dzisiaj druga tura.

PODKARPACIE

Podwójna tragedia na drodze

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj ok. godz. 9 na drodze w Nowosielscu w powiecie niżańskim.

– Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 82-letni mężczyzna najprawdopodobniej zasnął za kierownicą samochodu, którym kierował i przejechał po 6-letnim dziecku. Chłopczyk w stanie ciężkim został przetransportowany

do szpitala w Rzeszowie. 82-latek, pomimo prowadzonej resuscytacji krążeniowo-oddechowej, zmarł. Trwają działania, które mają dokładnie wyjaśnić okoliczności wypadku.

Chłopczyk w momencie wypadku właśnie wsiadał do zaparkowanego pojazdu, dziecko było pod opieką rodziców.

NAUKA

Uniwersytet Jagielloński prowadzi rekrutację na nowy kierunek studiów podyplomowych w Collegium Medicum – Innowacje w medycynie i systemach zdrowia: era analiz danych. Studenci będą przygotowywani do wdrażania cyfrowej transformacji w sektorze zdrowia. Kierunek będzie łączył wiedzę z zakresu medycyny klinicznej, zdrowia publicznego, analizy danych, informatyki i regulacji prawnych.

”

Zależy nam, żeby rocznica Marszu Tysiąca Tóg stała się dniem niezawisłości sędziowskiej

Waldemar Żurek szef MS, prokurator generalny

Spotkanie Nawrocki – Tusk: poprawne, ale bez przełomu

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki w ciągu pięciu miesięcy swojego urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda w ciągu dziesięciu lat swojej prezydentury. W kwestiach bezpieczeństwa premier i prezydent są jednak zgodni.

Z tym spotkaniem wiązano pewne nadzieje. W piątek, 9 stycznia, Karol Nawrocki spotkał się z Donaldem Tuskiem. Wiadomo było, że panowie mieli rozmawiać przede wszystkim o sprawach bezpieczeństwa, w tym o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni.

– Jest wiele powodów, żeby z troską rozmawiać o interesie Polski. Zwróciłem uwagę pana prezydenta na konsekwencje dla naszego kraju, jakie niesie ewentualny pokój w Ukrainie – powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu z Karolem Nawrockim. – Atmosfera rozmowy była bardzo dobra, zostało coś z atmosfery Bożego Narodzenia – dodał Tusk.

Szef polskiego rządu podkreślił, że „z zadowoleniem przyjmuje deklarację pana prezydenta, że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem”. – Wyjmuje kwestie bezpieczeństwa Polski poza spory i walki. To musi być nasze wspólne działanie. Uzgodniliśmy z prezydentem, że ewentualne podpisanie dokumentów dotyczących pokoju



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Trzeba się cieszyć, że w kwestiach bezpieczeństwa prezydent z premierem mają mówić jednym głosem

w Ukrainie będzie wymagało procedury ratyfikacji przez Sejm oraz podpisu prezydenta. Musimy zbudować szeroki, narodowy konsensus w tej sprawie – mówił Tusk.

Premier rozmawiał także z prezydentem o stanie polskiej gospodarki. – Ustaliliśmy także, że wspólnie będziemy działać na rzecz dobrej opinii Polski w związku z udziałem w szczycie G-20 – stwierdził Tusk.

Panowie nie podejmowali natomiast tematu procesu legislacyjnego i decyzji prezydenta w sprawie ustaw przesyłanych z Sejmu.

– Nie rozmawialiśmy o wetach. Moim zadaniem jest, żeby scalać wysiłki, dlatego nie poruszaliśmy tematów, gdzie mamy odmienne zdania. Nie rozumiem, jak można zawetować ustawę, która pomaga walczyć z pedofilią w sieci albo z rosyjską dezinformacją. Wygląda na to, że weto stanie się codziennością. Tak jak się spodziewałem – mówił Tusk, pytany, czy rozmawiał z Nawrockim o zawetowanych ustawach.

– Nie rozumiem tego. Nie będę polemizował – podkreślił.

Wcześniej spotkanie skomentował rzecznik prezydenta Rafał Łeśkiewicz.

– To spotkanie dotyczyło przede wszystkim kwestii związanych z pokojem w Ukrainie. Prezydent i premier rozmawiali o warunkach pokoju w Ukrainie, ale także o współpracy w kwestiach najbardziej istotnych dla Rzeczypospolitej, w kwestiach bezpieczeństwa. Pan premier i pan prezydent mają tutaj takie samo zdanie. Rzeczpospolita stanowi wschodnią flankę NATO, graniczy z Ukrainą, która toczy wojnę z najeźdźcą, z Federacją Rosyjską. W tej sprawie mamy mieć takie samo zdanie i pan prezydent i pan premier to wspólne zdanie wyrażają i potwierdzili je w trakcie dzisiejszego spotkania – przekazał rzecznik prezydenta Rafał Łeśkiewicz po zakończeniu spotkania Tusk – Nawrocki.

Premier miał zgodzić się z prezydentem, że Rosji i Władimirowi Putinowi nie należy ufać oraz że w negocjacjach należy zwracać uwagę „nie tylko na gesty i słowa Putina, ale na to, co rzeczywiście Putin i Rosja robią”.

Łeśkiewicz podkreślił, że obaj politycy prowadzą działania na rzecz sprawiedliwego pokoju w naszej części Europy.

– Ten format, który obejmuje bezpośrednie rozmowy z naszym sojusznikiem amerykańskim, z prezydentem Donaldem Trumpem to domena prezydenta Karola Nawrockiego. Natomiast udział w „koalicji chętnych”, rozmowy na poziomie europejskim to domena Donalda Tuska – przekazał.

PAP

Po prezydenckim wecie. Konsultacje ws. projektu dotyczącego ochrony w internecie zaczną się już dzisiaj

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Ministerstwo cyfryzacji w poniedziałek rozpocznie konsultacje społeczne ws. projektu ustawy dot. ochrony w internecie.

W piątek prezydent Karol Nawrocki poinformował, że zawetował nowelizację ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. W niedzielę na antenie Polsat News wiceminister cyfry-

zacji Dariusz Standerski był pytany o to, czy w związku z prezydenckim wetem resort cyfryzacji przedstawi ponownie ten sam projekt, tak jak zrobiło to Ministerstwo Finansów w przypadku ustawy o rynku kryptoaktywów.

– Jutro rozpoczynamy w ministerstwie serię konsultacji społecznych w tej sprawie, tak jak to robiliśmy przy tym zawetowanym niestety projekcie – powiedział Standerski. – Pełna konsultacja z izbami, z organizacjami pozarządowymi. Zapraszamy też

kancelarię prezydenta; może w końcu przyjdzie i porozmawia o tym, jak blokować te treści – dodał.

Wiceminister podkreślił, że „odczytuje to weto jako polityczną akcję, która nie ma wiele wspólnego z rzeczywistą treścią tej ustawy”. – To weto powoduje, że treści, które mają na celu oszukanie ludzi (...) dalej będą krążyły swobodnie w internecie, także z twarzą pana prezydenta. Dzisiaj mamy w internecie zalew treści, gdzie pan prezydent pro-

muje szybki zarobek. Wystarczy podać numer karty kredytowej, zarobisz w ciągu tygodnia 30 tys. zł. To jest oczywiście wiadomość fałszywa, to jest oszustwo finansowe, za to idzie się do więzienia. Nie mamy narzędzi, żeby takie treści w internecie dzisiaj blokować – wyjaśnił Standerski.

Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski w poinformował, że decyzje dotyczące dalszych działań w sprawie ochrony obywateli w internecie zapadną jeszcze w styczniu. PAP

0011460734

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 1.01.2026 r. w wieku 82 lat odeszła
nasza najukochańsza Mama, Żona i Babcia

Elżbieta Pyrkosz

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
dnia 14.01.2026 r. o godz. 10.30
na Cmentarzu Rzymskokatolickim
pw. Św. Rocha (Radogoszcz)
przy ul. Zgierskiej 141 w Łodzi,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Zamiast kwiatów, wolą Rodziny
prosimy o przekazanie datków
na Łódzkie Towarzystwo Alzheimerowskie
www.alzheimer-lodz.pl

Rodzina prosi o nieskładanie kondolencji.

0011458877

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 4 stycznia 2026 r.
zmarł

śp

Jan Cygankiewicz

lat 80

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w dniu 13 stycznia 2026 r. o godz. 11.15
na Cmentarzu Katolickim przy ul. Ogrodowej 39
w Łodzi.

Pogrążona w smutku
Żona i Córka

0011460109

Drogiej
mgr farm. Basi Cygankiewicz
wyraży szczerą współczucia z powodu śmierci
ukochanego Męża

Janusza

składają
koleżanki z Apteki Szpitala Sterlinga

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

**Państwa Unii Europejskiej
zgodziły się na negocjowaną
od ponad dwóch dekad umowę
z południowoamerykańskim
blokiem Mercosur.**

Wynik głosowania ambasadorów państw UE w sprawie umowy handlowej z Mercosurem został formalnie zatwierdzony w procedurze pisemnej, która zakończyła się w piątek po południu. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen otrzymała mandat do sfinalizowania porozumienia. Według informacji przekazanych przez ministra spraw zagranicznych Argentyny Pablo Quimo dojdzie do tego 17 stycznia w Paragwaju.

Przeciwko porozumieniu głosowały: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu. Decydujące dla wyniku piątkowego głosowania było poparcie umowy przez Włochy; szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnej przyjętej formie jest korzystna.

Porozumienie z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, które tworzą Mercosur, wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki.



FOT. PAP/EPA

W kilku krajach europejskich, w tym w Polsce, Hiszpanii, Francji i Włoszech, miały miejsce protesty rolników przeciwko zatwierdzonej w piątek umowie

W piątek przyjęto także klauzulę ochronną do umowy z Mercosurem we wzmacnionej wersji, która ma dać mocniejsze gwarancje. Mechanizm będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów.

W ocenie przedstawicieli KE obawy rolników zostały uwzględnione w projekcie umowy, gdyż zakłada ona limity na import konkretnych produktów. Komisja przekonuje, że umowa jest korzystna dla wspólnoty, w tym dla

Polski, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur.

Zdaniem KE umowa ma mieć także znaczenie geopolityczne, ponieważ powinna wzmocnić relacje Wspólnoty z krajami Ameryki Południowej, gdzie coraz większą rolę odgrywają Chiny.

KE przekonuje, że umowa jest korzystna dla wspólnoty, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur

Państwo Środka jest największym partnerem Mercosuru pod względem handlu towarami; UE jest na drugim miejscu.

Przedstawiciele rządów państw Mercosuru wyrażali w piątek zadowolenie z decyzji UE o podpisaniu umowy handlowej. Oceniali to jako szansę na modernizację ich gospodarek, zwiększenie handlu i inwestycji oraz stworzenie nowych miejsc pracy.

Oceny wyrażone przez przywódców państw europejskich były podzielone. W kilku krajach europejskich miały miejsce protesty rolników. PAP

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011460638

Pani

Marcie Gajdzie-Mularskiej

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają

zarząd i pracownicy T.A. Telimena S. A.

Trump liczy na wdzięczność więźniów politycznych

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA z zadowoleniem przyjął rozpoczęcie przez władze Wenezueli uwalniania więźniów politycznych. Ma nadzieję, że będą pamiętać, że to zasługa USA.

„Wenezuela rozpoczęła proces, w DUŻY SPOSÓB, uwalniania swoich więźniów politycznych. Dziękuję! Mam nadzieję, że ci więźniowie zapamiętają, jakie mieli szczęście, że Stany Zjednoczone przyszły i zrobiły to, co trzeba” - napisał Trump w sobotę na platformie Truth Social. W piątek amerykański przywódca potwierdził, że władze w Caracas zgodziły się to zrobić pod naciskiem USA.

W sobotę opozycyjny blok Jednolita Platforma Demokratyczna (PUD) poinformował, że po ataku wojsk USA 3 stycznia na Wenezuelę i aresztowaniu prezydenta Nicolasa Maduro, reżim w Caracas uwolnił łącznie 22 osoby.

Edmundo Gonzalez, kandydat opozycji w ostatnich wyborach prezydenckich uznawany przez USA i inne państwa za ich prawowitego zwycięzcę, skrytykował w sobotę opieszałość działań wenezuelskich władz. „48 godzin temu ogłoszono uwolnienie więźniów politycznych. Dziś rzeczywistość jest inna. Nie zrealizowano nawet 1 proc. zapowiedzianych zwolnień. Tymczasem rodziny wciąż czekają. Bez jasnych informacji. Bez list. Bez pewności” - napisał Gonzalez na platformie X. PAP

Łódź będzie za rok gospodarzem Europejskich Spotkań Młodych Taizé

49. Europejskie Spotkanie Młodych odbywać się będzie od 28 grudnia 2026 r. do 1 stycznia 2027 r. W programie spora dawka ekumenicznej religijności

Mariusz Grabowski

Miasto pierwszego wyboru

Brat Maciej z Taizé w wywiadzie dla portalu zyciezakonne.pl mówi wprost: „Łódź zasłużyła, by gościć kolejne Europejskie Spotkanie Młodych”. I podaje powody: „Od lat łódzka młodzież przyjeżdża do Taizé i na Europejskie Spotkania Młodych. Prosiła o to spotkanie już od dawna. W 2017 r. otrzymaliśmy list młodzieży łódzkiej do przeora, którym był wówczas brat Alois. Podpisało go 200 młodych z Łodzi, którzy zobowiązali się do tego, że będą pomagali w przygotowaniu takiego spotkania. To pierwszy i główny argument. Drugi natomiast to fakt, iż nasze ostatnie europejskie spotkanie w Polsce miało miejsce we Wrocławiu w 2019 roku i skończyło się 1 stycznia 2020 roku. Miesiąc później ogłoszono pierwszą kwaran-tannę i przyszła pandemia. Zatem wszystkie owoce tego niesamowitego spotkania, które przeżyliśmy we Wrocławiu zniknęły w okresie pandemii. Stąd nasz powrót do Polski”.

Głównymi miejscami modlitw podczas Spotkań będą łódzka Atlas Arena oraz najważniejsze świątynie katolickie i protestanckie miasta.

Biskupi: „Przyjeżdżajcie!”

Bp Piotr Kleszcz OFM Conv., bp pomocniczy archidiecezji łódzkiej, mówi o atmosferze gościnności, jaka czeka uczestników. Zaznacza, że Łódź „przyjmie młodych z taką samą otwartością i zaangażowaniem, z jakimi spotykają się oni w innych miastach goszczących Taizé”. Podobnie wypowiadają się bp sosnowiecki bp Artur Ważny, bp pomocniczy diecezji siedleckiej Grzegorz Sucho-dolski, bp pomocniczy archidiecezji lubelskiej Adam Bab oraz bp pomocniczy archidiecezji gdańskiej Piotr Przyborek.

Z kolei metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś przypomina swoje osobiste związki z Łodzią, gdzie przez osiem lat mieszkał i pracował. Wyraził przekonanie, że czas spędzony w tym mieście może stać się dla młodych ważnym doświadczeniem duchowym i wspólnotowym.

Życie w wiosce Taizé

Wspólnota z Taizé, małej miejscowości w Burgundii to prawdziwy fenomen w życiu religijnym Europy. Została założona w 1940 r. przez brata Rogera, czyli Rogera Louisa Schütz-Marsauchego (1915-2005), kalwina ze Szwajcarii. Jak podaje strona taize.fr, Wspólnota liczy obecnie ok. 80 braci o różnych kościelnych korzeniach – katolickich, anglikańskich i protestanckich. Bracia pochodzą z prawie 30 krajów. Ze względu na sam fakt swojego istnienia Wspólnota z Taizé jest swego rodzaju „przypowieścią o wspólnocie”, konkretnym znakiem pojednania między podzielonymi chrześcijanami i zwaśnionymi narodami.

Przez cały rok Wspólnota przyjmuje dziesiątki tysięcy młodych ludzi z Europy, a także z innych kontynentów. Przyjeżdżają oni na tygodniowe spo-

tkania, które wypełnia modlitwa i wspólne życie, chwile na refleksję biblijną i dzielenie się z innymi, w atmosferze, która pozwala im zastanowić się nad swoim życiem i przyszłością.

Większość braci mieszka w wiosce Taizé, inni, wysłani na misję w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej i na przedmieściach Paryża, dzielą warunki życia z ludźmi, wśród których mieszkają. Te małe wspólnoty, fraterne, złożone z kilku braci, przez swą zwyczajną obecność wśród miejscowej ludności i włączenie w życie lokalnych Kościołów, mają z natury charakter tymczasowy.

Szósty raz w Polsce

Dotychczas Europejskie Spotkanie Młodych Taizé w Polsce odbyło się 5 razy: w 1989 r. we Wrocławiu (12. spotkanie), w 1995 r. we Wrocławiu (18. spotkanie), w 1999 r. w Warszawie (22. spotkanie), w 2009 r. w Poznaniu (32. spotkanie) i w 2019 r. we Wrocławiu (42. spotkanie).

O łódzkich Spotkaniach brat Maciej mówi tak: „Będzie to 49. Europejskie Spotkanie Młodych, zatem młodzi Portugalczycy, czy Francuzi przyjeżdża-

jąc do Łodzi oczekują na prawdę na spotkanie europejskie Taizé, wiedzą czego mogą się spodziewać, wiedzą dla czego przyjeżdżają, a miasto, które nas przyjmuje jest dodatkowym magnesem. Wydaje mi się, że duchowość Taizé, która odpowiada młodym ludziom, przeniknięta ciszą, śpiewem kanonów, a przede wszystkim Słowem Bożym jest tym, czego młodzi ludzie dzisiaj potrzebują i naprawdę nie obawiam się, żeby zabrakło Portugalczków, czy Francuzów, skoro przyjeżdżali do Rygi, czy do Tallina”.

Zapowiada też niespodzianki: „Będziemy na pewno na wiosnę w Polsce. Atlas Arena, czyli duże łódzkie wydarzenie ewangelizacyjne, które adresowane jest do młodych, będzie już eventem Taizé. Nie jest pewnie tajemnicą, że trzydziesta Lednica, która będzie miała miejsce 6 czerwca, też będzie eventem Taizé. A już od 1 czy od 2 września do Łodzi przyjedzie ekipa ok. 20 osób, w tym bracia, wolontariuszki, wolontariusze, siostry z kilku zgromadzeń, zaczniemy przygotowania spotkania, które będzie nieco inne. Wprowadzamy sporo nowości

i chcemy w jakiś sposób zaskoczyć naszych pielgrzymów”.

„Poszukiwanie wolności”

Jak Wspólnota z Taizé sytuuje się mapie ekumenicznego dialogu? Z pism pozostawionych przez brata Rogera wynika, że nie miał ambicji „formułowania spójnego programu teologicznego lub duszpasterskiego”. Unikał też rozważań teoretycznych. Niewątpliwie jednak w centrum jego życia znajdowała się kwestia odnowy życia chrześcijańskiego oraz dążenie do jedności chrześcijan.

Mocno podkreślał np. wagę modlitwy, zdając sobie równocześnie sprawę z wyzwani współczesnego świata, w szczególności sekularyzacji i postępującego zubożenia duchowego. Podjęcie tych wyzwań uważał za oczywiste zadanie chrześcijan. Unikał formułowania nakazów i zakazów, starając się stworzyć przestrzeń przyjeżdżającym do Taizé dla poszukiwań w wolności.

Charakterystyczne dla jego języka były takie słowa jak „prostota”, „zaufanie”, „życie w Komunii” czy „solidarność”. W poszukiwaniach ekumenicz-

nych starał się wskazywać na wspólne elementy wiary różnych wyznań chrześcijańskich, pozwalające na wspólną modlitwę oraz możliwość współpracy ekumenicznej w życiu społecznym.

I co ciekawe: choć do śmierci pozostał kalwinem, akcentował istotność posługi papieża jako „powszechnego pasterza jedności” oraz „rolę Marii, matki Jezusa w wyznawaniu wiary”.

Przypadek brata Rogera

2006 r. francuski historyk Yves Chiron opublikował artykuł, w którym stwierdził, że brat Roger na początku lat 70. przeszedł na katolicyzm. Wspólnota Taizé zaprzeczyła jednak stanowczo takim poglądom, zaś sam brat Roger w 1980, podczas jednego z europejskich spotkań młodych w Rzymie, stwierdził publicznie w obecności Jana Pawła II: „Znalazłem moją chrześcijańską tożsamość jedną w sobie samym wiarę mego pochodzenia z tajemnicą wiary katolickiej, nie zrywając z nikim komunii”.

Roger Louis Schütz-Marsauche zginął 16 sierpnia 2005 r. w Taizé w wyniku morderstwa. Do ataku doszło podczas wieczornych modlitw w siedzibie Wspólnoty. Sprawczynią była 36-letnia Rumunka, prawdopodobnie niezrównoważona psychicznie.

„Brat Roger był w wielu dziedzinach świadkiem nadziei, utorował wiele nieoczekiwanych dróg, zarówno w Kościele wśród chrześcijan, jak i wśród wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich wyznania. Jego wizja, aby nasza wspólnota z pasją dążyła do jedności wszystkich chrześcijan, aby byli oni zacząłkiem pokoju i pojednania w rodzinie ludzkiej, nadal płonie w sercu naszego powołania jako braci” - czytamy na stronie taize.fr.

Kard. Ryś ma nadzieję

Wróćmy do Spotkań w Łodzi. Swoim autorytetem wspiera je kard. Grzegorz Ryś. „To jest pierwsza rzecz, której się spodziewam i dla której chciałem Taizé w Łodzi, ponieważ to miasto ma wpisane w swoje historyczne DNA takie pojęcia, jak: dialog, ekumenizm, bliskość, spotkanie wielu kultur, wielu wyznań” - mówił pod koniec grudnia w rozmowie z Radiem Watykańskim

I dodał: „Łódź jest miastem młodych ludzi. O tym rzadko mówimy, bo o Łodzi w ogóle się mało mówi w Polsce, a przecież jest to miasto akademickie. Co siódmy człowiek na ulicach Łodzi to student. Ta młodzież też potrzebuje tego doświadczenia, które dzieje się podczas spotkań z rówieśnikami z całej Europy. Myślę, że to będzie bardzo dobrze działać w dwie strony”.



FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

Dotychczas Europejskie Spotkanie Młodych Taizé w Polsce odbyło się 5 razy: trzykrotnie we Wrocławiu, w Warszawie, w Poznaniu (na zdjęciu)

Woke nie umarło – tylko zmieniło właściciela. Lewica odchodzi od języka oburzenia i symbolicznych wojenek, ale konserwatyści odkryli w nim narzędzie władzy doskonałej. Dziś to prawica tropi herezje, cenzuruje książki, odwołuje spektakle, przegląda telefony i urządza własne „cancel culture”. Z anty-woke została tylko poza. W praktyce mamy do czynienia z nową, totalną ideologią wrażliwości – agresywnym, hiper-woke w barwach konserwatywnych.

Michał Piękoś

Umarł woke lewicy. Narodził się woke prawicy

Powiedzmy to wprost: lewica już odwróciła się od wielu elementów kojarzonych w wokizmem. Środowiska lewicowe zdały sobie sprawę, że nadmierne skupienie na symbolicznych sporach obyczajowych albo nadmiernej wrażliwości językowej bywa politycznie kosztowne.

Dlatego pojawił się trend „rebalansowania” – powrotu do tematów socjalnych, klasowych, praw pracowniczych. Ale to nie jest kwestia odwrotu od wartości, tylko korekta taktyczna. Zaczęło się w USA od fenomenu kampanii Berniego Sandersa w 2020 roku i trafiło do Polski, gdzie skumulowało się w popularności Adriana Zandberga, czy anti-wokowych lewicowych publicystów – pokroju Janka Śpiewaka, Jakuba Dymka czy Marcina Giełzaka. Coraz mniej osób na lewicy traktuje serio moralną inflację z lat 2015-2020. Dziś po dawnym woke’owym rygorystymie po stronie lewicy zostały głównie memy i zażenowanie.

Ale to, że lewica zmieniła kurs, nie oznacza, że woke przestało istnieć. Stało się coś odwrotnego: woke zwyciężyło, tyle że po prawej stronie. Prawica zrobiła to, co w socjologii opisuje się od lat jako proces zwycięskiej apropriacji – zjawisko, które Pierre Bourdieu okre-



Kampania Berniego Sandersa w 2020 r. zaczęła kurs odwrótu od „woke” na lewicy

ślał mianem „symbolicznego przechwycenia”, a Antonio Gramsci opisywał jako moment, w którym hegemon wchłania metody pokonanego, przerabia je na własną miarę i w ten sposób ostatecznie odbiera mu rację bytu. To klasyczny manewr: zwycięzca przejmuje broń przegranego, modyfikuje ją i używa skuteczniej, niż kiedykolwiek robił to jej twórca.

I tak właśnie prawica przejęła woke. Nie jako dekorację i nie jako dowcip. Jako narzędzie politycznego panowania, przejęła ten sam mechanizm wtedy, kiedy mogła go użyć realnie: do produkcji norm, do zastraszania instytucji, do ustawiania debaty, do kształtowania kultury. W efekcie to prawica dziś prowadzi moralną mobilizację, to ona żywi się oburzeniem jako paliwem politycznym, to ona ustanawia językowe tabu, wyznacza granice estetycznego „bezpieczeństwa” i decyduje, co wolno wystawiać, pokazywać i czytać.

Prawicowy wokizm nie jest karykaturą dawnego woke – jest jego doskonałą mutacją. Lewica nigdy nie osiągnęła wpływu, który pozwoliłby jej wycofywać książki z bibliotek, cenzurować spektakle, instruować kulturę, jak ma się zachowywać wobec wrażliwości określonej grupy. Prawica robi to dziś bez cienia wahania, udając przy tym, że walczy z tyranią, którą sama rekonstruuje na własnych warunkach. W ten sposób odwraca cały sens dyskusji: represja staje się „obroną tradycji”, cenzura – „ochroną uczuć”, a polityczny nacisk na instytucje – „walką o wolność”.

Lewica oddała politykę wrażliwości, choć jeszcze niedawno wydawało jej się, że to jej własny teren. Prawica zobaczyła, że woke – odpowiednio przetworzone – jest narzędziem o olbrzymiej mocy: pozwala mobilizować ludzi za pomocą oburzenia, tworzyć poczucie zagrożenia, ustalać, kto należy do wspólnoty, a kto jest jej wrogiem. Lewica chciała za pomocą woke poszerzać prawa. Prawica wykorzystuje woke, by te prawa reglamentować. Lewica chciała uwrażliwiać. Prawica – dyscyplinować. Lewica chciała zburzyć hierarchie. Prawica używa tych samych mechanizmów, by stworzyć hierarchie jeszcze bardziej niepodważalne.

I dlatego dzisiejszy świat wygląda tak, że woke – słowo, które miało być symbolem progresywnej wrażliwości – ostatecznie stało się logo konserwatywnego nadzoru estetyczno-obyczajowego. Lewica porzuca tę broń, prawica przejęła ją i przystosowała do działania. Woke umarło jako narzędzie lewicy. Ale odrodziło się jako narzędzie władzy. I właśnie dlatego jest silniejsze niż kiedykolwiek.

Szaleństwo za oceanem

W Stanach Zjednoczonych ta nowa forma prawicowego wokizmu objawia się między innymi w żądaniach masowego usuwania książek z bibliotek publicznych i szkolnych. To już nie lokalne kontrowersje – to koordynowany ruch, w którym konserwatywne organizacje i urzędnicy naciskają na bibliotekarzy i rady szkolne, by pozbywać się tytułów uznanych przez nich za „nieodpowiednie” czy „obraźliwe”. Według indeksu PEN America w roku szkolnym 2024-2025 odnotowano tysiące przypadków usuwania książek w 23 stanach.

Wśród tytułów regularnie atakowanych lub wycofywanych znalazły się klasyki literatury poruszające kwestie rasy i przemocy, *The Perks of Being a Wallflower* Stephena Chbosky’ego. Nawet uważane za kanoniczne dzieła, takie jak *A Clockwork Orange* Anthony’ego Burgessa, *Przemyślenia* Tomka Sawyera Marka Twaina, *Komu bije dzwon* Ernesta Hemingwaya czy *Pieśń Salomona* Toni Morrison również zostały zdjęte z półek.

Radykalna cenzura książek osiągnęła bezprecedensowe rozmiary – w 2024 r. odnotowano rekordowe ponad 7 tys. tytułów zakazanych lub kwestionowanych w szkołach i bibliotekach publicznych.

Na Florydzie w ostatnich latach wprowadzono jedno z najdalej idących restrykcji dotyczących edukacji seksualnej w Stanach Zjednoczonych. Stanowa ustawa znana szerzej jako *Parental Rights in Education Act*, potocznie „Don’t Say Gay” zabrania nauczycielom używania języka, który jest „nieodpowiedni” czy „niezgodny ze standardami”. Rodzice mogą też podawać nauczycieli lub szkoły do sądu za użycie nieodpowiednich słów, co przenosi strach przed procesami do samej klasy.

Totalitarny woke

Zaczniemy od jednego, bardzo konkretnego przypadku. Mahri Stáinnak, urzędniczka federalna z 16-letnim stażem, siedzi przy kolacji z rodziną, kiedy dzwoni telefon z kadr. Po tyłu latach pracy dla państwa – od ratowania jezior przed ściekami po pomoc w rekrutacji weteranów – słyszy, że zostaje natychmiast odsunięta od obowiązków. Powód? Nie źle wykonana robota, nie jakaś poważna skarga. Powód pada wprost: jej dawna działalność w obszarze DEI, czyli diversity, equity, inclusion (eng. różnorodność, równość szans i inkluzja). Nie to, co robi tu i teraz, ale to, co symbolizuje. Stáinnak szybko orientuje się, że nie chodzi o żadną „reorganizację”. To element szerszej akcji administracji Trumpa, która nakazała



FOT. EAST NEWS

Prawicowy woke różni się od progresywnego tym, że jego konsekwencje nie zatrzymują się na poziomie kultury

sporządzenie list działań DEI, a następnie zaczęła wyciągać konsekwencje wobec ludzi, którzy kiedykolwiek byli z nimi kojarzeni.

Inagle okazuje się, że Mahri nie jest wyjątkiem, tylko przypadkiem wzorcowym. Podobne telefony dostają inni: Roni Chambers po 20 latach pracy w Federal Aviation Administration, Stefanie Anderson z CDC po dekadzie w służbie publicznej. Wszyscy są wyrzucani z pracy nie dlatego, że zawalili zadania, ale dlatego, że gdzieś w ich dossier pojawia się działanie, które obraża wrażliwość prawicowca.

Tu nie chodzi o poglądy wypowiadane z trybuny, tylko o domniemaną „podejrzana” tożsamość. Powiedzielibyśmy: nie karze się tego, co ktoś realnie robi, tylko fantazję, którą władza projektuje na jego osobę. Urzędnik staje się uosobieniem „ideologicznej zarazy” i musi zostać usunięty, żeby aparat mógł pracować w moralnym spokoju i powiedzieć sam do siebie: „przywracamy neutralność”. Oczywiście jest to neutralność tak „neutralna”, jak „neutralny” był kiedyś socjalistyczny realizm. W tym sensie Mahri Stáinnak jest dla naszej epoki tym, kim kiedyś był dysydent w systemie komunistycznym: problemem

nie dlatego, że realnie wysadza państwo w powietrze, ale dlatego, że jego sama obecność psuje obraz. Liczy się tu warstwa symboliczna.

Administracja nie ukrywa zresztą motywów - w dokumentach wygląda to tak, jakby celem było nie „zlikwidowanie stanowisk”, lecz wyeliminowanie ludzi, którym przypisuje się określone przekonania, sprzeczne z linią prezydenta. To już nie jest zwykłe przesunięcie w strukturze; to ideologiczna lustracja. Stáinnak i inni pozrywają rząd w pozwie zbiorowym, ale sygnał idzie do setek tysięcy urzędników. Lekcja jest prosta: nie wystarczy wykonywać dobrze pracy, trzeba też nie emanować „złym” zestawem wartości.

Ci sami ludzie, którzy przez lata krzyczeli o „cancel culture”, zbudowali jej własną, znacznie potężniejszą wersję - tyle że skierowaną w tych, których podejrzewa się o progresywne sympatie. To nie jest już memiczna awantura z Twitera, tylko realne decyzje kadrowe, rozporządzenia wykonawcze, listy nazwisk, klauzule w aktach osobowych. Widzimy prawicowy wokizm w czystej postaci: ideologiczną czujność, moralne oburzenie i dążenie do usunięcia z przestrzeni publicznej nie tyle tego, co ktoś

robi, ile tego, co rzekomo „reprezentuje”.

Granica jako urządzenie ideologiczne

Jeśli ktoś wciąż uważa, że prawicowy woke to tylko retoryka, a nie realna architektura władzy, niech spojrzy na to, co dzieje się na granicach Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy pogranicznicy zaczęli pełnić funkcję ideologicznych strażników, przeszukując telefony podróżnych w poszukiwaniu treści, które „obrażają” lub godzą w prawicowo-nacjonalistyczną wrażliwość. Nie chodzi już o nielegalne substancje czy podejrzanе dokumenty - chodzi o memy, żarty, polityczne komentarze, a nawet udział w protestach. W czerwcu 2025 świat obiegła historia brytyjskiego turysty, który został cofnięty z granicy, gdy funkcjonariusze znaleźli na jego telefonie mem przedstawiający J.D.

Vance’a jako łysą postać przypominającą Lorda Voldemorta. Oficjalna kategoria? Niebezpieczna ekstremistyczna propaganda. Memy stały się przestępstwem symbolicznym, a zatem przestępstwem.

Kilka miesięcy wcześniej australijski dziennikarz, publicysta gazety The New Yorker, został zatrzymany i deportowany po tym, jak amerykańscy pogranicznicy znaleźli na jego telefonie tekst wspierający studenckie protesty propalestyńskie. Nie chodziło o „sympatie terrorystyczne”, ale o zwykłą polityczną wypowiedź - legalną w Australii, ale uznaną przez funkcjonariuszy granicznych za dowód „wrogiego nastawienia”.

Prawicowy woke w Polsce

Jeśli chcemy zrozumieć, czym stał się polski konserwatyzm po 2015 roku, najlepiej zacząć od obrazu nagiego Piłsud-

skiego. Tak, nagiego - bo właśnie ten szczegół otwiera nam drzwi do prawdziwej metafizyki polskiego prawicowego „woke”. Prawicowe media podniosły alarm. Poszło o wizytę reporterów Kanału Zero na wystawie w krakowskim MOCAK-u w listopadzie 2025 roku, gdzie obejrzeni i skomentowali pracę Karola Radziszewskiego. Artysta przedstawił Józefa Piłsudskiego nago, obok jego słynnej klaczy Kasztanki. Dla komentatorów z prawej strony to kolejny przykład „pomografii”, która narusza ich poczucie wrażliwości i obraz powinien być ich zdaniem natychmiast zdjęty.

Dla konserwatywnej prawicy - zwłaszcza dla mężczyzn - sama obecność męskich genitaliów działa jak zapalnik. Naga kobieta w muzeum czy w reklamie nie budzi sprzeciwu: uchodzi za coś normalnego, estetycznego. Natomiast nagi mężczyzna? To już rzekomo przekroczenie granic, bo kojarzy się z ośmieszeniem czy podważeniem męskiej pozycji.

Zwróćmy uwagę: to nie jest już zwykły konserwatyzm. To jest konserwatywna wersja trigger warning. Najbardziej „anty-woke” środowiska w Polsce zaczęły domagać się dokładnie tego, z czego przez lata szydziły: ochrony przed treścią, która je niepokoi. Oto pojawia się prawdziwe oblicze delikatności uczuć polskiej prawicy - nagie ciało ojca założyciela, które nagle trzeba zasłonić, bo burzy fantazję narodu.

Ale to tylko wierzchołek tej perwersyjnej góry lodowej. Weźmy strefy wolne od LGBT. Lewica, pamiętamy, była kiedyś oskarżana o tworzenie „stref czystości ideologicznej”, w których nie wolno użyć niewłaściwego słowa. Prawica wysmiewała to z zapalem, dopóki sama nie zaczęła stawiać tablic: „strefa wolna od...”, w imię ochrony jakiegoś mglistego „porządku moralnego”. To nie jest nic innego jak polska wersja safe space, tyle że zamiast chronić przed przemocą symboliczną, chroni przed... widokiem tęczy.

Albo odwoływanie spektakli i wystaw, bo kogoś uraża interpretacja „Dziadów”, kogoś innego rani sztuka o papieżu, a jeszcze kogoś niepokoi nagi generał. To działa identycznie jak amerykańskie uniwersyteckie cancel culture - jeśli treść jest „kontrowersyjna”, trzeba ją wyciąć. I wreszcie bojkoty firm wspierających Pride, które są kolejnym spektakularnym przykładem prawicowego wokizmu w wersji polskiej. Gdy firma wrzuca do internetu tęczowe logo, prawica reaguje dokładnie tak, jak kiedyś studenckie środowiska reagowały na „niepoprawne” żarty: mobilizacja, wezwania do społecznej kary, moralne oburzenie jako paliwo polityczne. To jest textbookowy przykład konser-

watywnego call-out culture. Tyle że bardziej skutecznego, bo wspartego realną władzą i mediami, które z oburzenia zrobiły gatunek narodowy.

Ale prawdziwy paradoks jest głębszy: to nie jest obrona przed ideologią. To jest ideologia w stanie czystym. To jest pragnienie, by świat był odporny na jakąkolwiek wieloznaczność, by kultura nie mogła niczego zakwestionować, by sztuka nie śmiała dotknąć sacrum, a obywatel nie zadawał niewygodnych pytań.

Niebezpieczna mutacja

Prawicowy woke różni się od swojego pierwotnego, progresywnego odpowiednika w jednym kluczowym punkcie: jego konsekwencje nie zatrzymują się na poziomie kultury, tylko przenikają do aparatu państwa. To, co kiedyś mogło skończyć się internetową awanturą, dziś może zakończyć się realnym złamaniem życiorysu. W świecie konserwatywnego wokizmu przekroczenie granic cudzej wrażliwości nie oznacza już ostracyzmu na Twitterze - oznacza ryzyko utraty pracy, zablokowania kariery, administracyjnego odwetu.

To już nie jest miękka presja norm kulturowych. To jest twardy mechanizm władzy, w którym „niewłaściwa” postawa, „niepokojąca” estetyka albo „podejrzane” poglądy stają się podstawą do działań kadrowych, kontroli instytucji czy czystek w administracji. Prawicowy woke jest totalitarny nie dlatego, że ma radykalne moralne roszczenia, lecz dlatego, że potrafi je egzekwować - nie memami, ale decyzjami służbowymi i paragrafami.

Ostatecznie nie chodzi już o to, co wolno powiedzieć. Chodzi o to, co wolno myśleć, jakie wartości wolno reprezentować, jaką estetykę wolno uznawać. Aparat konserwatywnej władzy przejął logikę „ideologicznej higieny” i doprowadził ją do skrajności: tożsamość staje się kategorią ryzyka, a wyobrażenie władzy o czyjejś „zanieczyszczonej” ideowo osobie - podstawą realnych sankcji.

W tym sensie prawicowy woke nie jest parodią ani przesadną reakcją. Jest nową architekturą kontroli. To projekt polityczny, który udaje troskę o tradycję, a funkcjonuje jak system nadzoru - drobniawczy, czujny, gotowy eliminować ze sfery publicznej każdego, kto choćby symbolicznie zaburza moralne samopoczucie rządzących. I to właśnie dlatego konserwatywny wokizm nie jest przeciwieństwem tamtej progresywnej wrażliwości. Jest jej ponurą, autorytarną mutacją - taką, która zamiast ostrzec, potrafi uderzyć; zamiast zawstydić, potrafi ukarać; zamiast debatować, potrafi wyrzucić za drzwi.

*OSTATECZNIE NIE CHODZI JUŻ
O TO, CO WOLNO POWIEDZIEĆ.
CHODZI O TO, CO WOLNO
MYŚLEĆ, JAKIE WARTOŚCI
WOLNO REPREZENTOWAĆ*

Wojna w pięknych ramach

II wojna światowa na Kujawach i Pomorzu nie kojarzy się z obrazem miast zrównanych z ziemią. Toruń ocalał bez spektakularnych zniszczeń, w Bydgoszczy nie legły w gruzach ani muzeum, ani ratusz, w Grudziądzu i Włocławku część historycznej zabudowy przetrwała. Prawdziwe straty kryją się w magazynach muzeów, bibliotek, archiwów oraz w kościelnych zakrystiach

Adam Willma

Lniknęły całe kolekcje obrazów, rzeźb, zabytków archeologicznych i etnograficznych, rozparcelowane między dwory, sztaby, prywatne mieszkania, także za sprawą powojennych decyzji urzędników. Jedne uznano za ostatecznie zniszczone, inne za zaginione. Wielka część powraca od czasu do czasu do antykwariatów, strychów i mieszkań spadkobierców. W Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu czy Inowrocławiu wciąż trwa liczenie wojennych ubytków.

Bydgoszcz – skarby w spalonych dworach

W Bydgoszczy wojna nie wysadziła muzeum w powietrze. Uderzyła w coś mniej widocznego z ulicy: w zawartość magazynów, w dary mieszkańców, w kolekcję budowaną przez ćwierć wieku. Dzisiejsze Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego liczy straty w setkach obrazów, rzeźb i pamiątek. Na szczęście czasem okazuje się, że część z nich wcale nie spłonęła.

W 1929 r. ukazał się drukiem ilustrowany katalog miejskiej galerii. A w nim nazwiska, które tworzą kanon polskiej sztuki przełomu XIX i XX wieku: Axentowicz, Bilińska-Bohdanowiczowa, Boznańska, Fałat, Gerson, Orłowski, Piotrowski. A także Wyczółkowski, który później zostanie patronem bydgoskiej instytucji. Tuż przed wojną muzeum mogło więc pokazać nie tylko lokalną galerię, ale pełnoprawny przekrój polskiej sztuki tamtej epoki.

Ponieważ muzeum wyrosło jeszcze z czasów niemieckich struktur, okupacyjne władze uznały zbiory za „swoje” i pozwoliły mu funkcjonować. Muzealia służyły do dekoracji Teatru Miejskiego, Szpitala Miejskiego czy gabinetów niemieckich urzędników, a część kolekcji krążyła między magazynami a salami wystawowymi.

Punktem zwrotnym był rok 1943. Nadburmistrz Bydgoszczy Walther Ernst wydał nakaz natychmiastowej decentralizacji zbiorów. Dla bezpieczeństwa miały trafić do dworów położonych na zachód i północ od Bydgoszczy. Kolekcję rozpisano na kilka adresów: do Morska



Leon Wyczółkowski, „Anemony”. Darowizna Franciszki Wyczółkowskiej dla Gminy Miasta Bydgoszczy z 1937 r. Obiekt uznany za spalony w 1945 r. w Trzcińcu

pod Świeciem wysłano obrazy, teki z rysunkami i grafikami oraz część zabytków archeologicznych. Do Kawęcina (również pow. świecki) trafiła partia obrazów, a do Małej Komorzy w pow. tucholskim kolejne partie zabytków archeologicznych. Z kolei do Trzcińca pod Bydgoszczą powędrowały obrazy, do Pobórki w pow. piłskim rzemiosło artystyczne a do Piotrkówka malarstwo, grafika i rzeźby. Do Dębowa w pow. nakielskim wysłano obrazy, teki z rysunkami i grafikami, przekierowano tam również część zbiorów archeologii z Morska, zbiory afrykańskie i militaria.

Dla każdej partii sporządzano szczegółowe wykazy z niemieckojęzycznymi tytułami, techniką wykonania i numerami katalogowymi lub numerami księgi wpływu poprowadzonymi skrótem „I.N”. Prace nieoprawione trafiły do oznakowanych skrzyń, większe płótna owijano w koce, a ciężarówki kursowały między Bydgoszczą a dworami.

Po wojnie trzeba było jednak skonfrontować te wykazy z rzeczywistością. Tylko zbiory wywiezione do Piotrkówka udało się stosunkowo spokojnie sprowadzić z powrotem nad Brdę. W Kawęcinie część obrazów

uległa zniszczeniu albo została rozkradziona. Z powojennego protokołu wynika, że płótna służyły jako nakrycia stołów, kapy na łóżkach albo prowizoryczne zabezpieczenia wybitych okien. W Dębowie i Trzcińcu dwory spaliły stacjonujące tam oddziały radzieckie, więc uznano, że razem z nimi zginęły zdeponowane bydgoskie muzealia. Jednocześnie w notatce sporządzonej po kontroli Trzcińca pojawia się informacja o nocnych kursach ciężarówek, które przywoziły z Bydgoszczy skrzynie o nieznanym zawartości i wywoziły je dalej w nieznanym kierunku. To właśnie ten ślad pozwala podejrzewać, że część „spalonych” zbiorów Niemcy mogli wywieźć jeszcze przed nadejściem frontu.

Muzeum od lat prowadzi szerokie kwerendy i próbuje zbudować możliwie pełną, opartą na źródłach listę strat. Efektem jest internetowy katalog dziedzictwa utraconego. Obejmuje on prawie pół tysiąca obiektów uznanych za utracone w czasie wojny. Blisko dwieście dotyczy malarstwa polskiego i rysunku, nie licząc twórczości Leona Wyczółkowskiego, którą opracowano osobno. Straty w jego pracach oszacowano



Leon Wyczółkowski, „Anioł z ołtarza w Koronowie”. Depozyt profesorowej Leonowej Wyczółkowskiej z Gościeradza z 16.08.1939 r. Uznany za spalony w 1945 r. w Dębowie. Odzyskany

na 164 obrazy, rysunki i grafiki oraz 20 depozytów związanych z darem Franciszki Wyczółkowskiej. Do pełnego obrazu wciąż jest daleko, bo brak kompletnego przedwojennego katalogu.

Do wojennego bilansu trzeba dodać powojenne rozproszenie. Część płócien wracała do muzeum dopiero po latach, przynoszona przez ludzi, którzy znaleźli je kiedyś przy dworach i zabrali „na przeczekanie”. Tak było z obrazem Stanisława Fabjańskiego „Brama Floriańska w Krakowie”, odnalezionym w Dobrym Mieście. Najgroźniejsza sprawa dotyczy jednak mieszkania rodziny pierwszego powojennego dyrektora muzeum. W 2019 r. policja zabezpieczyła tam niemal 500 obiektów. Wśród nich zidentyfikowano 20 dzieł wpisanych w ministerialnym rejestrze jako straty wojenne.

Grudziądz – opustoszały magazyn, pamięć pozostała

Wojna w Grudziądzu nie zostawiła po sobie jedynie zniszczonych murów. Największe ubytki dotknęły ruchome zabytki zgromadzone przez Muzeum Miejskie – przede wszystkim archeologiczne zbiory z całego regionu. Z dokumentów cytowanych w opracowaniu „Straty wojenne Muzeum w Grudziądzu” wynika, że już w 1941 r.

część najcenniejszych znalezisk wywieziono do Gdańska jako tzw. trwały depozyt. W niemieckim czasopiśmie „Gothiscandza” oraz w relacjach badaczy wymieniono zabytki z ponad 103 stanowisk, oznaczonych jako własność Stadtmuseum Graudenz, które trafiły do tamtejszego muzeum.

Na liście znalazły się m.in. amfory kultury pucharów lejkowatych z Malankowa, wyposażenie grobów kultury łużyckiej z Gruczna oraz urny i popielnice z licznych cmentarzysk kultury pomorskiej – od Fordonu, przez Szywnawę, Słup, Turznicę i Wydrzno, po Kłęczkowo, Łunawę i Chełmno. Do tego dodać należy naczynia z Paparzyną, Bąkowa, Grabowa, Starych Marz, Marianek czy Komórska-Osieka, a także zabytki z cmentarzysk w Chełmnie, Maruszy i Grubnie.

Wywieziono również materiały z grobów kultury wielbarskiej oraz wczesnośredniowieczne zespoły szkieletowe z Gruczna i Kałdusa. Dla muzeum w Grudziądzu oznaczało to utratę znacznej części kolekcji, którą budowano od końca XIX wieku. Formalnie wiele z tych zabytków wciąż figuruje jako „depozyt”.

Skarb z Uścia – utracony zespół, który rozproszył się po wojnie

Symbolicznym przykładem wojennego losu muzealnych kolekcji jest skarb monet i biżuterii wczesnośredniowiecznej z Uścia (dzisiejsze Kałdus-Uście pod Chełmnem). Część bardzo cennego zespołu trafiła do Grudziądza jeszcze przed I wojną światową. Skarb datowano na lata około 960-1060.

W dokumentach powojennych skarb z Uścia uznano za zaginiony. Ale najnowsze opracowanie pokazuje nieco inny obraz: po wojnie część monet i ozdób pojawiła się w publikacjach jako własność kolekcjonera z Bydgoszczy, który próbował sprzedać całość do Muzeum Narodowego w Warszawie. Do transakcji nie doszło, a ostatecznie fragmenty skarbu – 71 ułamków monet i ozdób o wadze niespełna 50 gramów – kupiło Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy. Skarb zatem istnieje, ale jest już częścią innej kolekcji.

Etnografia z ubytkami – od rzeźby ze Świekatowa po szopkę i pisanki

Wojna uderzyła również w zbiory etnograficzne, w których muzeum gromadziło przez dziesięciolecie świadectwa kultury ludowej Kujaw, Ziemi Chełmińskiej i innych regionów Polski. Wśród utraconych obiektów opracowanie wymienia m.in. rzeźbę drewnianą ze Świekatowa, nabytą w 1934 r. Jej los po 1939 r. pozostaje nieznanym: w kartotekach figuruje jako przedmiot, który „zaginął podczas II wojny światowej”. Nie wiadomo też, co stało się z drewnianą kapliczką pierwotnie mieszczącą rzeźbioną figurę Matki Bożej czy z ludową skrzynią wianową z Siemonia. Z opisów i przedwojennych fotografii wynika, że były to charakterystyczne przykłady wiejskiej twórczości z okolic Grudziądza i Torunia, dziś znane jedynie z archiwalnych wzmianek.

Działania wojenne wykasały z grudziądzkich zbiorów etnograficznych kilka przykładów plastyki obrzędowej z różnych części kraju. Zaginęła m.in. szopka bożonarodzeniowa z bogato rzeźbioną figurką oraz zestaw pisanek z Kurpiów, okolic Łowicza, Kujaw, Mazowsza i Małopolski.

Sztuka i rzemiosło artystyczne – liczby zamiast eksponatów

W Archiwum Akt Nowych zachowały się tabele, w których ministerstwo kultury zbierało informacje o ubytkach z muzeów i zbiorów publicznych. W rubryce „Grudziądz” wpisano, że ze zbiorów sztuki i rzemiosła zaginęło co najmniej 8 rzeźb, 7 obrazów, 1 grafika, 5 mebli, 23 obiekty ceramiczne, 9 obiektów ze złota i 1 instrument precyzyjny. Nie ocalały nawet tytuły czy nazwiska autorów. Dzięki „Przewodnikowi po Muzeum Miejskim w Grudziądzu” ks. Łęgi wiemy, że zniknęły kufle cechowe, puchary cechów rzemieślniczych, bogato zdobione wyroby z miedzi i srebra, talerze fajansowe i grafiki przedstawiające polskich władców.

Ustalenie pełnego wykazu strat utrudniają luki w dokumentacji i powojenne przemieszczanie zbiorów. W niektó-

rych przypadkach zachował się tylko opis w inwentarzu i numer negatywu szklanego, bez informacji, gdzie obiekt trafił po 1939 roku. W innych – jak w przypadku skarbu z Uścia – wiadomo, że zabytek istnieje, ale już poza Grudziądzem.

Toruń – straty zapisane na szklanych kliszach

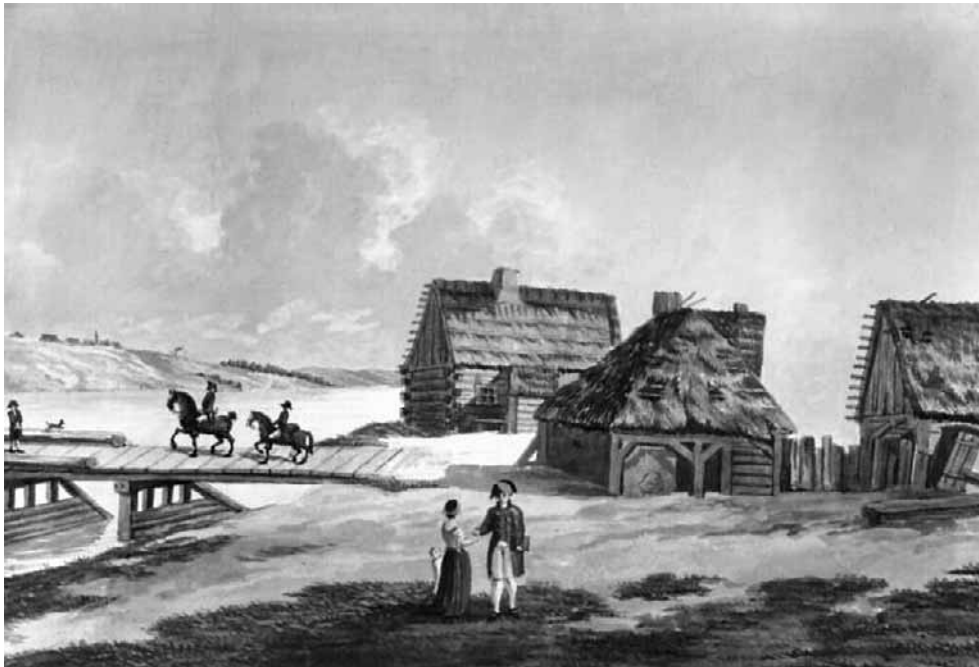
Szczęściem w nieszcześciu dla toruńskich muzealników była pamiątka, która pozostała po czasach okupacji – szklane klisze – pozostawione przez nazistowskiego fotoreportera Kurta Grimma. To jedno z najważniejszych świadectw tego, czego w muzealnych salach już nie ma.

Wydany w 2019 roku katalog „Straty wojenne Muzeum Okręgowego w Toruniu w świetle dokumentacji ikonograficznej i archiwalnej” był efektem trzyletnich badań. Mowa o ponad tysiącu obiektów wykazanych jako zaginione w samym tylko toruńskim muzeum.

Schwammberger, Grimm i wyjazd do Marburga

Za grabież toruńskich zbiorów odpowiadał człowiek, który jeszcze długo po wojnie funkcjonował w Niemczech jako szanowany badacz. Adolf Schwammberger, członek NSDAP i szef miejskiego Wydziału Kultury, firmował swoim podpisem listy obiektów przeznaczonych do wywozu w głąb Rzeszy. Pod jego nadzorem obrazy, rzeźby, rzeźmiostwo artystyczne i zabytki archeologiczne pakowano do skrzyń, które w 1944 r. wyruszały z Torunia do Marburga nad Lahną, a stamtąd do podziemnych magazynów w kopalni w Grasleben. U boku Schwammbergera pracował Kurt Grimm – fotograf, który dokumentował toruńskie zabytki, wystawy Wydziału Kultury, nazistowskie uroczystości, ale też konkretne obiekty ze zbiorów. Niestety, zbiór jego szklanych negatywów rozproszył się po kilku instytucjach – częściowo są w Muzeum Okręgowym i Archiwum Państwowym w Toruniu, częściowo w Herder-Institut w Marburgu. To właśnie te ujęcia pozwoliły w wielu przypadkach zidentyfikować utraczone dzieła.

Na fotografiach Grimma powracają m.in. XVII-wieczne skrzydła z przedstawieniem „Sądu Salomona” i renesansowy „Chrystus Sędzia Świata”, zrabowane w 1944 r., wysłane do Marburga, a następnie do Grasleben. W katalogu strat pojawiają się także inne, dziś nieobecne w toruńskich salach płótna: portret Hermanna Balka, pierwszego mistrza krzyżackiego w Prusach, wizerunek syna Augusta II, widok Torunia od Wisły autorstwa Eduarda Gärtnera. Wśród ruchomych zabytków archeologicznych figuruje brązowy miecz z Konojardów, datowany na epokę brązu, a wśród rzemiosła artystycz-



Carl Alberti, „Przeprawa przez most na Wiśle”. Gwasz, 1790-1793. Pochodzi z albumu 13 gwaszy. Okoliczności zaginięcia nie są znane

nego płaskorzeźbione drzwi z przedstawieniem śmierci Marka Kurcjusza z XVII wieku czy ozdobny bęben z herbami Polski i Litwy, związany z bractwem czeladzi ciesielskiej.

Toruńska Madonna – zaginiony skarb

Symbolem toruńskich strat pozostaje jednak rzeźba, której nigdy nie wpisano do muzealnego inwentarza. Piękna Madonna z kościoła św. Janów – późnogotycka figura Marii z Dzieciątkiem, jeden z najważniejszych w Europie Środkowej wizerunków tego typu. Zniknęła w 1945 r. i do dziś nie wróciła do miasta. Autorzy zajmujący się jej losami odtworzyli marszrutę rzeźby: najpierw wywóz z Torunia do pobliskiego Grębocina, później przewiezienie do Bierzgłowa i załadunek na pociąg, który latem 1944 r. odjechał na zachód. Dalsze informacje są częściowo sprzeczne: mowa o terenie dawnego ZSRR, NRD, Europy Zachodniej, a nawet USA. Wiele wskazuje na to, że rzeźba nie została zniszczona, lecz istnieje przechowywana w ukrytej kolekcji lub w miejscu, w którym jej pochodzenie nie zostało prawidłowo rozpoznane. Specjaliści, którzy od lat śledzą sprawę, podkreślają, że dzieło tej klasy raczej nie wypłyne na otwartej aukcji.

Od Marburga do Torunia i dalej za Bug

W 1944 r. najcenniejsze muzealia i wybrane zbiory biblioteczne zaczęto wysyłać z Torunia do Marburga – z założenia bezpiecznego zaplecza dla frontowego Pomorza. W Grasleben, w wyrobiskach dawnej kopalni soli, tworzone wielki skład zrabowanych dzieł sztuki z całej Europy. Część toruńskich obiektów zniknęła tam bez śladu, część – po wojnie – wróciła dzięki ludziom, którzy potrafili zostawić po sobie ślad. Jednym z nich był Otto Freymuth, historyk i bibliotekarz pochodzący

z Dorpatu. W czasie wojny kierował Książnicą Miejską w Toruniu. Gdy front się zbliżał, ukrywał polskie wydawnictwa i ratował to, co mógł jeszcze wywieźć z zasięgu największych zagrożeń. Pod koniec 1944 roku, opuszczając miasto, pozostawił w biurku precyzyjny spis zawartości 35 skrzyń z najcenniejszymi skarbami biblioteki, wysłanych do Marburga. Właśnie dzięki tej kartce papieru, a później jego własnemu zaangażowaniu, skrzynie udało się w 1947 roku zidentyfikować i sprowadzić z powrotem do Torunia.

Nie wszystkie transporty miały jednak tak szczęśliwy finał. W czasie wojny powstawały także inne składy toruńskich zabytków, np. w Sępólnie, Wyrzysku, a nawet w kilku kryjówkach w Toruniu. Część z nich wróciła już w 1945 r. Gdy hitlerowcy wycofali się z Pomorza, rabunek dzieł sztuki nie ustał – zmienił się jedynie kierunek. Trudno dziś policzyć, ile toruńskich obrazów, rzeźb i księgozbiorów trafiło po 1945 r. za Bug. W kontekście strat toruńskiego muzeum wymienienia się m.in. obraz „Władysław IV i hołd Malborka” z warsztatu Bartłomieja Strobla, który zaginął w lutym 1945 r. i według części badaczy może znajdować się dziś w zbiorach Ermitażu.

Zaginione rysunki, rozproszona biblioteka

Na powojennej liście strat toruńskiego muzeum znalazł się m.in. zespół rysunków Fryderyka Jerzego Steinera, przedstawiających panoramy i zabytki miasta. Przed wojną należały do Archiwum Miejskiego, w czasie okupacji przeniesiono je do muzeum. Stamtąd zniknęły – nie wiadomo gdzie.

Wojna przerwała także historię prywatnych kolekcji związanych z Toruniem. Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów jest biblioteka i zbiór dzieł sztuki rodziny Szczanieckich z Nawry. Pod koniec sierpnia 1939 r. Jan Szczaniecki wysłał naj-

cenniejsze obrazy i meble kolejną do krewnych w centralnej Polsce. Wojna zastała pociąg w drodze, część prac rozproszyła się po kraju. Na miejscu pozostała ogromna biblioteka. Po zajęciu Pomorza przez Niemców właściciel polecił najmłodszemu synowi ostemplować wszystkie książki. Dzięki temu przynajmniej część księgozbioru, już po wojnie, udało się zidentyfikować i włączyć do zbiorów Biblioteki Głównej UMK.

Włocławek. Muzeum, które wywieziono w stronę frontu

Muzeum Kujawskie, poprzednik dzisiejszego Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, zaczęło gromadzić zbiory jeszcze przed I wojną światową. – Nie jesteśmy w stanie odtworzyć stanu posiadania muzeum sprzed 1939 roku, ponieważ inwentarze zachowały się w szczątkowej formie – mówi Tomasz Wąsik, kierownik Muzeum Historii Włocławka. – W zasadzie więcej wiemy o tym, co było przed pierwszą wojną światową w zbiorach, bo są konkretne pozycje inwentarzowe w księgach, niż o tym, co znajdowało się w muzeum w dwudziestolecie.

Urwany ślad po skarbie biskupów

Wiadomo, że przed 1914 r. do Włocławka trafiła m.in. egzotyczna kolekcja подарowana przez pułkownika Aleksandra Korolkiewicza, oficera armii rosyjskiej polskiego pochodzenia, który przeszedł szlak bojowy w Mandżurii podczas wojny rosyjsko-japońskiej i przywiózł z Dalekiego Wschodu rozmaite artefakty. Dziś po tej kolekcji w muzealnych magazynach nie ma śladu. – W przeciwieństwie do I wojny światowej, po 1938 r. mamy do czynienia z rabunkiem i czysto zbrojeckim zachowaniem Niemców – podkreśla Wąsik.

W dokumentach przewijają się także wzmianki o zabytkowym mapach, staropolskim

orężu, szablach i elementach dawnego wyposażenia dworów.

Problem Włocławka polega na tym, że nikt dotąd na poważnie nie zajął się problemem strat wojennych. Pewne jest jedno: z miasta wymieciono zbiory wielu instytucji, stowarzyszeń i Kościoła katolickiego. Wiadomo, że „zabezpieczony” został również ikonostas w świątyni prawosławnej. Największą stratą są jednak inkunabuły pozostające w zbiorach miejscowej kurii. Pod względem materialnym największą wartość miał zbiór monet pierwszych biskupów kujawskich. Kolekcja znaleziona podczas budowy jednej z kamienic pozostawała w rękach osoby prywatnej.

Historia dziwnych transportów

We Włocławku wojenne losy muzealiów zaczynają się od decyzji, którą dziś trudno zrozumieć. W pierwszych dniach września 1939 r., a być może jeszcze tuż przed wybuchem wojny, postanowiono spakować zbiory do skrzyń.

– Zbiory muzealne miały być spakowane w specjalne skrzynie i wywiezione, uwaga, do Poznania – opowiada Tomasz Wąsik, kierownik Muzeum Historii Włocławka. – Jeżeli jest to prawdziwa informacja, trudno mi zrozumieć, dlatego Poznań, bo to przecież kierunek zachodni, a więc ten, z którego należało spodziewać się zagrożenia.

Według szczątkowych relacji część skrzyń miała dotrzeć do stolicy Wielkopolski. – Podobno niektóre znajdują się jeszcze w zbiorach muzeów i różnych instytucji kultury Poznania – mówi Tomasz Wąsik.

Inne skrzynie miały zostać zatrzymane po drodze lub częściowo zniszczone, a pewna grupa obiektów – prawdopodobnie uznanych za mniej wartościowe – w ogóle nie opuściła Włocławka. – Część zatrzymano na miejscu, we Włocławku, podobno w jednej z oficyn kamienicy przy ul. Przedmiejskiej, i ślad po tej części zaginął – relacjonuje historyk. – Podejrzewam, że mogło dojść do zwykłego szrabu, którego sprawcami byli w tym przypadku już nie Niemcy, tylko miejscowa ludność.

Po 1945 r. muzeum trzeba było w praktyce budować od nowa. Część przedwojennych obiektów udało się odzyskać, część „wróciła” przy okazji porządkowania innych instytucji, ale skala jest trudna do oszacowania. – To było tworzenie nowych zbiorów. Jeżeli nie zachowały się inwentarze, a osoby, które odtwarzały muzeum, nie miały pełnej wiedzy, to generalnie tworzone te zbiory od podstaw – mówi Wąsik.

Ślady na znaczkach i ceramika w muzeum diecezjalnym

Jednym z niewielu pewnych punktów odniesienia są... naklejki. W latach 30. we włocławskim muzeum wprowadzono

charakterystyczny system oznakowania. – Wprowadzono takie specyficzne znaczki, które naklejano na obiekty w naszym muzeum: na naczynia, inne przedmioty, dokumenty. Przypominały znaczki pocztowe z pustym polem w środku, na którym stawało się ręcznie numer inwentarzowy – tłumaczy Wąsik. To właśnie te „znaczki” pozwoliły kilka lat temu zidentyfikować część przedwojennych obiektów w innym włocławskim muzeum. – Udało się nam ustalić, że w zbiorach muzeum diecezjalnego we Włocławku znajduje się ceramika pochodzenia archeologicznego ze zbiorów przedwojennych naszego muzeum – mówi Wąsik. Naklejone przed wojną etykiety z numerami nie pozostawiały wątpliwości. Dyrekcja zdecydowała jednak, że nie będzie domagać się zwrotu, skoro zabytki są zabezpieczone i częściowo ekspozycyjne – pozostały w kolekcji kościelnej, ale z jasną informacją o ich muzealnym rodowodzie.

Inkunabuły i monety biskupów

Włocławek to nie tylko muzeum, ale i potężne zaplecze kościelne, które samo poniosło ogromne straty. – Na tyle, na ile się orientuję, Kościół też poniósł wielkie straty, zwłaszcza biblioteka seminaryjna. To był niesamowity zbiór inkunabułów (pierwsze druki do 1500 r. – przyp. red.) Nie pomyślę się, jeśli powiem, że największy w Polsce, a przynajmniej jeden z większych – mówi Wąsik. Zapytany, jakie trzy rzeczy uznalby za najważniejsze, gdyby można było „wybrać” zaginione włocławskie skarby do odzyskania, nie ma wątpliwości, od czego zacząć. – To na pewno, bez dwóch zdań, inkunabuły i monety biskupów kujawskich z wczesnego średniowiecza. Mają olbrzymią wartość zabytkową – podkreśla.

Problem w tym, że nawet gdyby dziś jakaś zaginiona moneta czy księga wypłynęła na rynku, ich identyfikacja mogłaby być bardzo trudna. – Nie wiem, jak one wyglądały. Nie mam dokumentacji, która pozwoliłaby na identyfikację obiektu jako bez wątpienia, bez żadnych nieścisłości, należącego przed wojną do zbiorów muzeum kujawskiego we Włocławku – przyznaje Wąsik.

Co się dało uratować

W cieniu strat są również historie, w których udało się coś ocalić. Jedną z nich dotyczy Związku Rezerwistów, który przed wojną miał swoją świetlicę przy Starym Rynku. W budynku przechowywano sztandar i inne pamiątki. Gdy Niemcy zaczęli niszczyć centrum miasta, część przedmiotów wykradziono po to, by... je ukryć. Sztandar i inne przedmioty zamurowano w ścianie tak, aby okupant nie mógł ich odnaleźć. Po wojnie udało się je odzyskać, a sztandar trafił do zbiorów muzeum, gdzie jest przechowywany do dziś. ©

- Jestem przekonany, że ta piątka żandarmów – Eilert Dieken, Josef Kokott, Michael Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend – przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów - mówi dr Wojciech Hanus (IPN O. Rzeszów), autor świeżo wydanej książki „Zbrodnia (nie)osądzona. Losy żandarmów niemieckich biorących udział w mordzie na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów”

Piotr Samolewicz

Na tropie niemieckich zbrodniarzy, którzy zamordowali Ulmów

Eilert Dieken wydał rozkaz zabicia Ulmów, Szalów i Goldmanów w Markowej. Nigdy nie zapłacił za swój czyn, natomiast został wkrótce po tym mordzie odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Czy osobiście strzelał do swoich ofiar w Markowej i gdzie indziej?

Był typowym mordercą zza biurka. Nie zachowały się żadne dokumenty i relacje świadków, z których by wyni-

kało, że Dieken zabił kogokolwiek osobiście. Z relacji wynika natomiast, że ten człowiek wydawał rozkazy do pełnienia zbrodni i że asystował w egzekucjach, m.in. 10 polskich zakładników na ul. Dominikańskiej w Łańcucie w 1944 roku. Eilert Dieken był na miejscu zbrodni w Markowej, wydał rozkaz, żeby uśmiercić nawet dzieci, a mógł podjąć zupełnie inną decyzję. Działał w opar-

ciu o bardzo brutalne i restrykcyjne niemieckie prawo, które obowiązywało na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rozszerzało ono karę śmierci na osoby postronne. Dieken, odwołując się do rozporządzenia policyjnego Friedricha Krügera, dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie z października 1942 r., zdecydował, że na śmierć pójdą nie tylko Józef i Wiktoria Ulmowie, ale także ich dzieci.

Czy to, że nie należał do nazistowskiej partii NSDAP, przemawia na jego korzyść?

Eilert Dieken wrócił do zachodnich Niemiec na przełomie 1944 i 45 roku. Od 1945 roku zaczął starać się o przydział w strukturach policji. Nie krył się z tym, że służył w żandarmerii. Taki zapis znajduje się w jego kwestionariuszu o przydział do policji. Napisał w nim, że w latach okupacji niemieckiej służył jako żan-

darm niemiecki na terenie dystryktu krakowskiego. Nikt nie zainteresował się tą informacją. To, że nie był członkiem NSDAP i SS, przemawiało na jego korzyść, szczególnie w momencie, gdy w 1946 i 49 pozytywnie przeszedł weryfikację aliancką. Brak członkostwa z całą pewnością utorowało mu drogę do pracy w zachodniemieckiej policji.

Z naszego punktu widzenia fakt, że nie należał do NSDAP, nie może przemawiać na jego korzyść. Czy tak?

Oczywiście, że tak. Ta sprawa pokazuje, że niemieccy funkcjonariusze, którzy formalnie nie należeli do NSDAP, także mieli na sumieniu wiele istnień ludzkich.

Dwóch żandarmów z posterunku w Łańcucie Michael Dziewulski i Erich Wilde pochodzili z niemieckiej mniejszości w Polsce. Czy to miało znaczenie?

Obydwaj wywodzili się z niemieckich rodzin osadniczych wyznania luterńskiego. Michael Dziewulski urodził się w Solcu niedaleko Warszawy, a Erich Wilde w małej miejscowości Wola Lisowska na Lubelszczyźnie. Każdy z nich po przyjęciu volkslisty zmienił imię na niemieckie i od 1941 roku pełnił służbę w żandarmerii niemieckiej.

Kończyli polskie szkoły?

Tego nie wiemy, ale z pewnością to byli prości ludzie. Michael Dziewulski był kominiarzem, a Erich Wilde jako robotnik rolny pracował w dużym gospodarstwie rodziców. Dziewulski do 1941 roku mieszkał w Warszawie, kamienica, gdzie mieszkał, stoi do dzisiaj.

Jedyną osobą skazaną za czyn w Markowej był niemiecki Czech Josef Kokott. Zastanawia mnie, dlaczego po zakończeniu wojny nie uciekł do Niemiec?

Z zachowanych akt wynika, że Josef Kokott nabył w 1938 r. obywatelstwo niemieckie. Był wyjątkowym bandytą. Był tym żandarmem, który najbardziej spośród innych z Łańcuckiego posterunku utknął w pamięci mieszkańców Łańcucia i okolic. Josef Kokott uśmiercił osobiście najwięcej ludzi, co najmniej 160. Są relacje, że zabijał kilofem czy też kolbą karabinu, jak w przypadku Andrzeja Inglota z Cierpisza. Zbrodni tej dokonał na oczach żony. Często poruszał się po cywilnemu w białej koszuli z podkasanymi rękawami. W opinii mieszkańców Łańcucia był postrzegany jako funkcjonariusz, który mógł zabić każdego, nie podając żadnych powodów. Ludzie wyjątkowo się go bali. Josef Kokott spędził w Łańcucie po-

nad 3 lata. W lipcu 1944 roku został ewakuowany z Łańcucia z całym posterunkiem. W Krakowie wraz z Erichem Wilde został wcielony do niemieckiej ekspedycji karnej złożonej z żołnierzy Wehrmachtu i żandarmerii. Była to wyjątkowo bezwzględna jednostka, licząca ok. 1200 żołnierzy i funkcjonariuszy. Brała ona udział w pacyfikacji Skalmierza i w bitwie o Skalmierz. Z tą jednostką przebywał później w okolicach Ząbkowic Śląskich, a w maju 1945 roku w okolicach Drezna dostał się do niewoli. Trafił do obozu dla jeńców niemieckich w Zabrze. Spędził w nim co najmniej pół roku. W 1946 wyszedł na wolność. W Zabrzu spędził około rok. Mieszkał w nim i pracował w kopalni. Po 1947 roku przekroczył nielegalnie granicę z Czechosłowacją i osiadł w rodzinnych stronach, w Petřkovicach, w latach 1948-49 służył w czechosłowackim wojsku. Gdy przeszedł w stan spoczynku, osiadł w Darkovičkach. Tam poznał żonę, z którą miał dwójkę dzieci. Z dokumentów wynika, że nie przypuszczał, że po latach upomną się o niego wymiar sprawiedliwości i aparat bezpieczeństwa. Wiódł bardzo spokojny żywot jako przykładny ojciec i mąż. Był znany i lubiany w tej niewielkiej miejscowości. W podaniu o ułaskawienie, już po wyroku skazującym, przedłożył dodatkowo pismo podpisane przez 123 mieszkańców miejscowości Darkovičky, z którego wynikało, że cieszył się jak najlepszą opinią społeczną.

Czyli bardzo skutecznie wymazał swoją przeszłość?

Tak. Po wyroku skazującym w Rzeszowie żona napisała pismo, że nie wierzy w przypisywane mu zbrodnie. Zresztą Josef Kokott przyznał się podczas procesu tylko do trzech zbrodni na kilkadziesiąt mu zarzucanych. Nie przyznał się nawet do zbrodni w Markowej. Owszem, zeznał, że tam był, ale nie uczestniczył bezpośrednio w zbrodni, twierdził, że świadek pomylił go z kim innym. Z relacji „Nowin Rzeszowskich” wynika, że gdy sąd oczytał wyrok śmierci, zalał się łzami, mówił, że jest młodym człowiekiem, ma żonę i dzieci. Rada Państwa PRL w maju 1959 r. skorzystała z prawa łaski wobec niego, zamieniając mu karę śmierci na dożywocie. W latach 70. ową karę zamieniono mu na 25 lat więzienia. Gdy siedział w więzieniu, w ogóle nie poczuwał się do winy. W latach 70. kilkanaście razy starał się o przedterminowe wyjście z więzienia.

Czy zadawał pan sobie pytanie, dlaczego nie uciekł do Niemiec?



Funkcjonariusze żandarmerii niemieckiej z posterunku w Łańcucie: Josef Kokott (1), Erich Wilde (2), Gustaw Unbehend (4)



Eilert Dieken był „typowym mordercą zza biurka”



Dr Wojciech Hanus: - Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań

Wychodzę z założenia, że on urodził się w 1921 roku w Koblowie koło Ostrawy, te tereny należały wtedy jeszcze do Republiki Weimarskiej, i musiał czuć się związany z rodzinnymi stronami. Jego dom w Darkovičkach nadal stoi. Nie wiem, kto w nim mieszka. Jego syn już zmarł, a córka prawdopodobnie żyje i wnuki też.

Ślady po dwóch żandarmach, Dziewulskim i Gustawie Un-

behendzie, zaginęły. Czy są szanse na odnalezienie ich? Cały czas nad tym pracuję. Dziewulski od 1941 roku mieszkał z żoną w Łańcutcie. Z dokumentów wynika, że miał dwie córki, roczniki 1941 i 43. Mogą one jeszcze żyć. Dziewulski był wyjątkowym bandytą, pełnił funkcję komendanta punktu oparcia (stützpunkt) żandarmerii w Albigowej, później służył chwilowo w Kolbuszowej, a następnie na posterunku

w Łańcutcie. Miał na swoim sumieniu dziesiątki istnień ludzkich. Podobnie jak inni funkcjonariusze posterunku w Łańcutcie, został ewakuowany w lipcu 1944 roku. Znalazłem żydowską relację, że zaraz po wkroczeniu Sowietów był aresztowany w sierpniu 1944 roku przez funkcjonariuszy nowo powstałego Urzędu Bezpieczeństwa w Łańcutcie i że miał zostać osadzony na zamku w Rzeszowie, ale jego nazwiska nie od-

nalazłem w księgach aresztowanych. Z pewnością była to tylko pogłoska. Jego ślad urywa się z chwilą likwidacji posterunku w Łańcutcie. Do dzisiaj nie wiemy, jak potoczyły się jego powojenne losy. W 1948 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie podjęła śledztwo w jego sprawie, które trwało ponad rok. W jego trakcie uwagę śledczych zwróciło nazwisko Władysława Dzie-

JOSEF KOKOTT UŚMIERCIŁ OSOBIŚCIE NAJWIĘCEJ LUDZI, CO NAJMNIJ 160. SĄ RELACJE, ŻE ZABIJAŁ KILOFEM CZY TEŻ KOLBĄ KARABINU

nego z poszukiwanym zbrodniarzem z Łańcuta. Szybko jednak ustalono, że była to jedynie zbieżność nazwisk. Dokładna weryfikacja wykazała, że Władysław Dziewulski był uznanym historykiem, po wojnie dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu i jedną z kluczowych postaci w kształtowaniu opolskiej historiografii.

Postępowanie zostało umorzono na dwadzieścia lat, a podjęto je ponownie dopiero w 1968 r., kiedy organy śledcze weszły w posiadanie dokładniejszych danych osobowych dotyczących poszukiwanego zbrodniarza. Zrobiła to ponownie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie. Śledztwo trwało prawie 7 lat. Śledczy zebrali pokaźny materiał dowodowy. Zachował się m.in. bardzo ważny protokół z przesłuchania Josefa Kokotta, który zeznawał w śledztwie przeciw Michaelowi Dziewulskiemu. Josef Kokott, odbywając wyrok w więzieniu w Strzelcach Opolskich, zeznał m.in., że do posterunku w Łańcutcie wpłynął ręcznie napisany donos na Ulmów. Nie podał, kto go sporządził. Dieken zareagował bardzo szybko i stanowczo. Wracając do śledczych, to zebrali wówczas materiał dowodowy dający podstawę do sformułowania aktu oskarżenia przeciw Dziewulskiemu, ale z uwagi na brak wiedzy, gdzie może przebywać, sprawę umorzono. Podjęto także współpracę z prokuraturą przy Sądzie Krajowym w Dortmundzie, ale i niemieccy prokuratorzy nie byli w stanie ustalić miejsca jego przebywania. Powstały w roku 1958 Centralny Urząd ds. Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu prowadził duże śledztwo w sprawie popełnionych przez funkcjonariuszy żandarmerii niemieckiej na terenie starostwa okupacyjnego w Jarosławiu. W palecie nazwisk znalazł się także Michael Dziewulski, ale i tym śledczym nie udało się ustalić jego losów. Śledztwo to było prowadzone w latach 60., śledczy mieli więc już wiedzę o tym, że w 1960 r. zmarł Eilert Dieken. Ustaliли także nazwiska innych funkcjonariuszy i miejsca ich przebywania, m.in. Heinricha Kretzingera z Łańcuta, ale także i ta sprawa po latach została umorzona. Dalsze losy

Michaela Dziewulskiego pozostają nieznane, choć mimo opublikowania niniejszej pracy wciąż podejmuję próby ich ustalenia. Nowe wskazówki pojawiły się na stronach genealogicznych, gdzie udało się odnaleźć informacje sugerujące, że trop prowadzi do jednej z miejscowości w okolicach Lipska.

Najmniej wiemy o zastępcy Diekena, Gustawie Unbehendzie.

Był etnicznym Niemcem. Lata od 1941 do 1944 roku spędził w Łańcutcie. Znalazł się w za-interesowaniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ale specjalnie nie był poszukiwany. O tej osobie zachowało się w aktach najmniej relacji świadków. Korzystając ze stron genealogicznych, znalazłem osobę o takim imieniu i nazwisku i mniej więcej z taką datą urodzenia, jak interesujący nas Gustaw Unbehend, który urodził się przed 1900 rokiem, ale jest to zdecydowanie za mało.

Ci żandarmi, ile mogą mieć ludzi na sumieniu?

Eilert Dieken był odpowiedzialny za zbrodniczą „Akcję Reinhardt”, która miała na celu wymordowanie wszystkich Żydów na terenie Łańcuta i okolic. Mógł mieć na sumieniu setki, jeśli nie tysiące istnień ludzkich. Josef Kokott, jak już powiedziałem, przyczynił się do śmierci co najmniej 160 osób, zaś Michael Dziewulski kilkadziesiąt. Byli to wyjątkowo bezwzględni funkcjonariusze. Badając historię rodziny Ulmów, jestem przekonany, że ta piątka żandarmów - Eilert Dieken, Josef Kokott, Michael Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend - przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów.

Skąd ta pewność?

Analiza szeregu spraw dotyczących represji wobec Polaków niosących pomoc Żydom wskazuje, że tam gdzie na miejsce przybywała żandarmeria niemiecka, tam karę śmierci wykonywano z reguły natychmiast, bowiem funkcjonariusze żandarmerii mieli ku temu wytyczne. Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań. ©

FOT. PIOTR SAMOLEWICZ

Proces Tomasza N. z Brzoza pod Brodnicą rozpoczął się 9 grudnia. Oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa szwagierki mężczyźnie grozi nawet dożywocie. W miniony wtorek odczytano mu akt oskarżenia. Powiedział tylko, że nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Milczy podobnie jak na etapie śledztwa.

Tu od razu zaznaczmy: Anna, jego ofiara, atak przeżyła. Choć on rzekomo myślał inaczej... W tle sprawy jest rodzinny biznes i spór o pieniądze. Cały przebieg marcowych wypadków jest absolutnie zaskakujący.

- No, ja sobie nie przypominam, żeby u nas kiedykolwiek wcześniej coś podobnego się wydarzyło... Od marca emocje w ludziach opadły, ale teraz pewnie odżyją. Generalnie, rozumie pani, jak w grę wchodzi sprawa rodzinne i pieniądze, to ja się nie wtrącam. Jaka jest jednak prawda o tym wszystkim? - Grzegorz Maćkowiak, sołtys Brzoza, zawiesza głos.

- Jest sąd, to niech teraz rozsądzi - podsumowuje ostatecznie gospodarz wsi. I daje do zrozumienia, że to, co dla prokuratury jest jasne i zdecydowanymi słowami opisane w akcie oskarżenia, dla ludzi w Brzoziu nie do końca takim jest. A przynajmniej - nie dla wszystkich.

Siostry, szwagrowie i tartak w Brzoziu

Brzozie to malowniczo położona wieś na Pojezierzu Brodnickim, wśród lasów, pagórków i jezior. To wieś gminna, spora i porządna. A do tego z - piękną historią i ciekawą współczesnością.

„Tam, gdzie rosną brzozy” - po prostu. Tak pochodzenie nazwy wsi tłumaczy miejscowi. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1310 roku, choć odnoszą się jeszcze do pierwotnej nazwy „Brzoze”. Od 1510 roku mowa jest już o Brzoziu. Co ciekawe, w czasach zaborów wieś nazywała się Brzozie Polskie - w odróżnieniu od wsi sąsiedniej, o tej samej nazwie, położonej już w granicach zaboru pruskiego.

Brzozie współczesne to ciekawi i przedsiębiorczy ludzie, aktywne koło gospodyń wiejskich, społecznicy. Sama gmina natomiast od wielu lat przyciąga turystów krajowych i zagranicznych. Ot, choćby do SPA w Wielkim Głębocku czy znaną wiatrakówkę w Małym Leżnie. W Rankingu Samorządów Rzeczypospolitej natomiast gminne władze docenione były za innowację i rozwój.

W takiej to sympatycznej i nieznanzonej dotąd krwawymi historiami kryminalnymi okolicy doszło w marcu 2025 roku do dramatycznych wydarzeń. Ich główni bohaterowie to Tomasz N. i jego ofiara - szwagierka Anna.

Tem natomiast ma być spór o pieniądze. Przed 20 laty bowiem żyjące tu dwie siostry i ich mężowie - Anna z Przemysławem



Czy Tomasz N. faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał?

Był pewien, że zabił szwagierkę? Anna żyje, a jemu grozi dożywocie

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu zaczął się proces Tomasza N., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa szwagierki w podbrodnickim Brzoziu. Ten rodzinny dramat to gotowy scenariusz na film. Są w nim wielkie pieniądze i emocje, przemoc i ucieczka

Małgorzata Oberlan

wem oraz Justyna z Tomaszem - założyli tartak. Interes bardzo dobrze prosperował, ale jakieś dwa lata przed czasem krytycznym miał zacząć się konflikt.

Według słów Przemysława, do którego dotarli reporterzy „Faktu”, Tomasz miał naciskać na szybsze wprowadzenie innowacji w biznesie, a szwagier go studził. Uważał, że trzeba na spokojnie się przekonać, czy firmę na to stać. Spór eskalował, aż Tomasz z żoną odłączyli się od rodziny i założyli konkurencyjny tartak.

Potem - ale to relacja jednego tylko ze szwagrów przeciw - Tomasz miał oczerniać dotychczasowych wspólników, nastawiać przeciwko nim ludzi. A wreszcie - domagać się uparcie spłacenia go. „Prosiłmy go, żeby dał nam czas, bo chcieliśmy ustalić najpierw, w jakiej kondycji jest firma. Nie chciał dać nam tego czasu” - powiedział pan Przemysław dziennikarzom „Faktu”.

Z takim stawianiem sprawy zdecydowanie nie zgadza się

pan Michał, brat oskarżonego Tomasza N. Kontaktuje się z naszą redakcją zaraz po rozpoczęciu procesu w sądzie: - Mój brat to dobry człowiek, zawsze każdemu pomagający. Nie usprawiedliwiamy z rodziną przemoc, do jakiej doszło 12 marca, ale Tomasz był przez szwagierkę Annę doprowadzony na skraj psychicznej wytrzymałości. Jeśli chodzi natomiast o pieniądze, to on niczego się nie domagał. Przeciwnie! Są dokumenty na to, że wręcz chciał przekazać kilka milionów złotych, aby się za tartak rozliczyć - mówi pan Michał. I podkreśla, że wiele osób w Brzoziu do dziś z szacunkiem mówi o jego bracie, bo sobie na niego przez lata zasłużył.

Marzec. Najpierw zaginiony, a potem oskarżony o próbę zabójstwa

W marcu br. o Tomasz N. niespodziewanie usłyszała cała Polska. I cały kraj, rzecz można, go poszukiwał.

W środę, 12 marca, bardzo wcześnie rano mężczyzna wyszedł z domu, wsiadł do swojego oliwkowego mercedesa i wyjechał do pracy. Nigdy jednak do niej nie dotarł.

Zaniepokojona rodzina zawiadomiła policję. Brodnicki funkcjonariusze opublikowali zdjęcie 52-latk i zaapelowali o pomoc w jego poszukiwaniach. W poniedziałek, 17 marca, około godziny 20.30 Tomasz N. został odnaleziony w Warszawie. Wcześniej jego rodzina dostała ze stolicy informację, że charakterystyczne auto stoi zaparkowane obok jednego z cmentarzy.

Co dalej? Niespodziewany obrót akcji. Zamiast happy endu i radości z odnalezienia Tomasza - wielki szok. Według ustaleń policji, brodnickiej prokuratury, a także - to najważniejsze - relacji samej Anny i jej bliskich - tamtego środowego poranka mężczyzna napadł szwagierkę w jej własnym domu, dusił i w przekonaniu, że niesie już zwłoki, przeniósł

jej ciało do drewnutni. Przekonany, że zabił kobietę, uciekł do Warszawy.

Ustalenia prokuratury i wstrząsająca relacja męża ofiary

Tomasz N. został szybko zatrzymany, usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa Anny W. oraz trafił do aresztu. Potem, po zakończonym śledztwie, zarzut powtórzono w akcie oskarżenia.

- Doprowadził pokrzywdzoną do utraty przytomności. Będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje, przeniósł ją do budynku gospodarczego, zniszczył też jej telefon komórkowy - przekazywała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy. - Zamierzono celu nie osiągnął, bowiem pokrzywdzona w efekcie odzyskała świadomość, wydostała się i wezwała pomoc. Tomasz N. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień.

Więcej szczegółów tego dramatu ujawnił mąż pokrzywdzonej - we wspomnianej rozmowie z reporterem „Faktu”. Według jego słów, Tomasz N. 12 marca musiał ich dom obserwować. O godzinie 5.20 do pracy wyszedł Przemysław. Jego żona pół godziny później. Napastnik dopadł ją, gdy była przed budynkiem.

Wtedy miał Annę ściągnąć ze schodów, przewrócić na ziemię, usiąść na niej i zacząć ją dusić. Ona krzyczała, błagała, on nie reagował. Wreszcie, w przekonaniu, że zabił kobietę, zaciągnął jej ciało do drewnutni. Tam zabrał jej telefon, przełamał na pół i uciekł. Wcześniej - uwaga! - według słów męża pokrzywdzonej w prasowej relacji, miał drewnutnię zamknąć.

A ona? Tu zaczyna się kolejny akt dramatu. Uwolnienie się Anny miało pełen dramatyzmu przebieg, bo faktycznie było z nią bardzo źle. Gdy odzyskała przytomność, zaczęła szukać ratunku. Chciała, używając siekiery, wyłamać drzwi, ale nie dała rady. Udało jej się wybić okno. Wzywała pomoc, ale nikt jej nie słyszał. Wreszcie podciągnęła kosiarkę pod okno i wyszła. W jej własnym domu teściowa jej stukania nie usłyszała, a córka bała się otworzyć drzwi. Dopiero sąsiadka, do której na ostatnich nogach Anna dotarła, wezwała pomoc. Przyjechał mąż, potem pogotowie i policja.

Czy chciał zabić? Czy był pewien, że udusił? Proces ma to wyjaśnić

Według oskarżającej prokuratury, Tomasz N. działał celowo i chciał zabić. A przeniósł jej ciało „będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje”.

Czy faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał? Działał na zimno, według planu, czy w absolutnym amoku? Miał w Warszawie przygotowane miejsce ukrycia czy może wylądował tam trochę w ciemno?

To tylko część pytań i wątpliwości, które wyjaśnić powinien proces przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Tomasz N. osądzić ma skład pięcioosobowy: dwóch zawodowych sędziów i trzech ławników. Jego obrońcą jest bardzo doświadczona adwokat Iwona Sepiołowska, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po pierwszej rozprawie, 9 grudnia, ze strony Tomasza N. nie padło nic nowego - odmawia składania wyjaśnień i przedstawienia swojej wersji wydarzeń. Terminu kolejnej rozprawy na razie nie wyznaczono - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu. ©

Nie ma co liczyć na dużą podwyżkę pensji

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Rok 2026 przyniesie rekrutację i podwyżki, lecz nie zawsze takie, jakich spodziewają się pracownicy.

Jak wynika z Raportu Płacowego 2026, opracowanego przez agencję doradztwa personalnego Hays Poland, odsetek firm planujących rekrutację pozostaje wysoki i zbliżony do tego odnotowanego przed rokiem. Jednak już co piąta firma jako powód spodziewanych rekrutacji wskazuje zmiany strukturalne. Firmy przechodzą bowiem transformację technologiczną i dopasowują swoją strategię do aktualnych wyzwań. W praktyce oznacza to zmieniające się zapotrzebowanie kompetencyjne, które wpływa na decyzje HR i trendy płacowe.

Rynek pracy znajduje się w fazie stabilizacji, a na początku roku 2026 nie widać ani oznak nadchodzącego kryzysu, ani dynamicznego rozwoju. Równocześnie, wiele firm znajduje się w momencie transformacji - organizacyjnej, strukturalnej i cyfrowej, napędzanej m.in. przez niepewność biznesową i rozwój sztucznej inteligencji. W związku z zachodzącymi zmianami, wykazują wysokie zapotrzebowanie na efektywnych pracowników operacyjnych, z silnym zapleczem kompetencyjnym.

- Dynamiczna transformacja cyfrowa biznesu, która już dzisiaj zmienia zapotrzebowanie kompetencyjne na rynku pracy, jest szansą, ale też wyzwaniem dla pracodawców i specjalistów. Rok 2026 będzie dobrym czasem na stworzenie mapy kompetencji w organizacjach, określenie krytycznych niedoborów i zaplanowanie strategii rozwiązywania tego problemu. Dla profesjonalistów oznacza to konieczność podejmowania działań ukierunkowanych na zdobywanie nowych kwalifikacji. Inwestycje poczynione dzisiaj odpłacą się w niedalekiej przyszłości - pracodawcom w postaci przewagi konkurencyjnej, a pracownikom jako atrakcyjne ścieżki kariery - twierdzi Alex Shteingardt, Dyrektor Zarządzający Hays Poland.

Firmy nie wstrzymują rekrutacji

Jak wynika z badania opisanego w Raporcie Płacowym 2026, w tym roku rekrutować planuje 84 proc. firm, co stanowi odsetek niższy od ubiegłorocznego o zaledwie 2 punkty procentowe. Jednocze-



śnie aż 47 proc. wszystkich firm oczekuje, że liczba prowadzonych przez nie rekrutacji do pracy etatowej, w 2026 będzie większa niż w roku ubiegłym. Stanowi to bardzo pozytywny prognostyk na nadchodzące miesiące.

Jako kluczowy powód planów rekrutacyjnych ankietowane firmy wskazały rozwój biznesu (45 proc.) oraz potrzebę znalezienia zastępstwa za pracowników, którzy zdecydują się odejść z firmy (32 proc.). Analiza wyników uzyskiwanych na przestrzeni ostatnich pięciu lat pokazuje jednak, że argumenty te stopniowo tracą na rzecz zmian strukturalnych, które w tym roku uzyskały rekordowy wynik 20 proc. wskazań.

Kompetencje przede wszystkim

W tym roku największym zainteresowaniem firm będą cieszyły się role operacyjne oraz te związane ze wsparciem biznesu, które odgrywają ważną rolę w każdym procesie transformacyjnym. Kluczowe będzie także pozyskiwanie pracowników w obszarze sprzedaży i obsługi klienta - odpowiedzialnych za wypracowanie satysfakcjonujących wyników finansowych - a także IT i inżynierijny, bez których nie możliwe jest wprowadzenie biznesu na kolejny poziom cyfryzacji.

Ewolucję pożądanego profilu kompetencyjnego widać również w odpowiedziach na pytanie o kompetencje,

na jakich będą się koncentrować firmy w prowadzonych rekrutacjach. Na szczycie listy znalazły się umiejętności biznesowe i analityczne, takie jak zarządzanie projektami, analiza biznesowa i planowanie strategiczne. Na drugim miejscu uplasowały się kompetencje techniczne i specyficzne dla określonych branż, natomiast tuż za nimi kompetencje miękkie i przywódcze, które wskazało aż 42 proc. ankietowanych organizacji. Należy oczekiwać, że znaczenie umiejętności takich jak komunikacja, zdolności interpersonalne czy zarządzanie zespołem będzie rosło wraz z postępującą cyfryzacją świata pracy.

- Rośnie zapotrzebowanie na doświadczonych ekspertów, łączących bogate doświadczenie i wiedzę z zaawansowanymi kompetencjami cyfrowymi, leaderskimi oraz miękkimi. Pracodawcy mają jednak świadomość, że pozyskanie takich osób z rynku może przysporzyć wyzwań i wymagać dopasowania oferty finansowej do ich precyzyjnych oczekiwań - podkreśla Agnieszka Pietrasik, CEE Executive Director w Hays. - Nie oznacza to jednak, że w 2026 roku porzucą dyscyplinę budżetową. Firmy wciąż będą zachowywały dużą ostrożność w kształtowaniu siatek wynagrodzeń - dodaje.

Podwyżki mogą nie satysfakcjonować

Te słowa znajdują potwierdzenie w wynikach tegorocznego badania do Raportu Pła-

cowego. Choć w ubiegłym roku podwyżki przyznało 80 proc. ankietowanych firm, a 74 proc. w planach na rok 2026 uwzględniło kolejne wzrosty, to ich skala będzie zdecydowanie mniejsza. Porównanie odpowiedzi pracodawców z ostatnich lat ujawnia trend spadkowy, a planowane podwyżki coraz rzadziej przekraczają poziom 10 proc. Zaledwie 5 proc. firm planuje podnieść wynagrodzenia o 10 proc. To o 6 punktów procentowych mniej niż przed rokiem.

Wyhamowanie tempa wzrostu płac wynika z malejącą inflacją, ale również dyscypliny budżetowej, jaka wciąż obowiązuje w wielu firmach. Coraz więcej firm szykuje się ponadto do nadchodzących przepisów zwiększających obowiązki pracodawców w zakresie transparentności płac. W związku z tym polityka płacowa oraz siatki wynagrodzeń poddawane są wnikliwej analizie, która idzie w parze z większą ostrożnością w zmianach oferowanych stawek.

Presja płacowa a zamierzenia firm

Niski zakres planowanych podwyżek może jednak negatywnie wpływać nie tylko na sukcesy w zakresie przyciągania nowych, niezbędnych dla firm talentów, ale też przede wszystkim na zadowolenie i zaangażowanie obecnych pracowników. Odsetek specjalistów odczuwających satysfakcję z otrzymywanego

wynagrodzenia w ciągu roku spadł bowiem do poziomu 39 proc., a 42 proc. respondentów badania Hays Poland ma poczucie, że ich płaca jest nieadekwatna do zakresu obowiązków. Może to być powiązane ze zwiększaniem zakresu ich odpowiedzialności lub zbyt wysokim nakładem pracy.

W tym kontekście nie dziwi fakt, że 66 proc. pra-

cowników oczekuje podwyżek również w 2026 roku - to więcej niż w poprzedniej edycji badania. Część z nich z pewnością ma nadzieję na poprawę sytuacji w swojej firmie i przyznanie podwyżek niezrealizowanych w ubiegłym roku. Inni będą zapewne uważnie przyglądać się rynkowi pracy i poszukiwać atrakcyjnych ofert innych pracodawców.

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

HYDRAULIKÓW, 697-694-900, 601-394-718

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

PORTIERA tryb zmian. popołud. - nocny (dozór, przyjęcie gości hotel.) kamienica Piotrkowska, 661-443-917 dzwonić w godz. 9-14

SZUKAM PRACY

ELEKTRYK/ mechanik maszyn, złota rączka, języki obce - poszukuje pracy, 725-024-059

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • korrepetycje • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia
• języki obce • korrepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rty foto • budowlano-remontowe	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznicze • usługi • inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
REKLAMA			
0011460765			

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 37,83m², 691-251-820

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocy, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Osjaków, 12 stycznia 2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu geodezyjnego Kuszyna, gmina Kielczygłów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 6a ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317) oraz art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Kielczygłów Uchwały nr XXII/108/25 z dnia 29 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu geodezyjnego Kuszyna, gmina Kielczygłów.

Obszar opracowania obejmuje około 496,7 ha, celem sporządzenia planu miejscowego jest umożliwienie lokalizacji elektrowni wiatrowych oraz towarzyszącej im infrastruktury. W zasięgu opracowania planu miejscowego uwzględniono wymaganą minimalną odległość 700 m wokół planowanych elektrowni wiatrowych, w których będą obowiązywały ograniczenia dla lokalizacji zabudowy z funkcją mieszkaniową, co wynika z przepisów ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317). Na obszarze planu przewiduje się lokalizację maksymalnie dwóch elektrowni wiatrowych o następujących parametrach:

- maksymalna całkowita wysokość do 300 m w stanie wzniesionego śmigła,
- maksymalna średnica wirnika wraz z łopatami do 200 m.

Z treścią ww. uchwały można zapoznać się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Kielczygłowie.

W rozumieniu ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317), Gmina Osjaków stanowi gminę pobliską dla planowanej inwestycji (obszar oddziaływania opracowania planistycznego obejmuje w części obręb ewidencyjny Kuźnica Ługowska).

Zgodnie z art. 8g ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski do planu miejscowego mogą być wnoszone do Wójta Gminy Kielczygłów na adres: Urząd Gminy w Kielczygłowie, ul. Tysiąclecia 25, 98-358 Kielczygłów, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kielczyglow.gm@hot.pl oraz platformy usług administracji publicznej ePUAP: /f93re05iwb/SkrytkaESP, wyłącznie na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w terminie do dnia 9 lutego 2026 r.

Wzór formularza (wniosku do aktu planowania przestrzennego) dostępny jest w siedzibie urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Kielczygłowie.

Składający wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zgodnie z art. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zmianami) informuję o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zainteresowani mogą zgłaszać uwagi i wnioski w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Uwagi i wnioski należy składać na adres: Urząd Gminy w Kielczygłowie, ul. Tysiąclecia 25, 98-358 Kielczygłów, w terminie do dnia 9 lutego 2026 r. Uwagi i wnioski mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres: kielczyglow.gm@hot.pl.

Uwaga lub wniosek powinny zawierać nazwisko i imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga lub wniosek.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Wójt Gminy Kielczygłów.

Zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych w dniu 27 stycznia 2026 r. o godzinie 15:00 odbędzie się spotkanie otwarte w Urzędzie Gminy w Kielczygłowie, ul. Tysiąclecia 25, 98-358 Kielczygłów, w formie spotkania bezpośredniego, nad możliwymi do ujęcia w tym planie rozwiązaniami.

Ponadto w dniu 27 stycznia 2026 r. o godzinie 16:00 odbędzie się spotkanie otwarte prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag. Informacja o łączu do spotkania online zostanie udostępniona najpóźniej w dniu spotkania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy w Kielczygłowie.

Organem organizującym ww. spotkania jest Wójt Gminy Kielczygłów.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.

ibo.polskapress.pl



Tantiemy są, natomiast nie jest tak, że dzięki nim przeżyjesz



Natalia Niemen w podcaście „Galaktyka Plotek” o pieniądzach, które otrzymuje z twórczości swego ojca, fot. Bartek Syta

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 4

Helena Englert nie zatańczy

Według medialnych doniesień młoda aktorka miała wystąpić w wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Niestety – nic z tego. W rozmowie w programie „Imponderabilia” Helena Englert – zapytana o to – przyznała, że na razie nie zobaczymy jej w tym show. – Ja tam kiedyś pójde, ale nie teraz – stwierdziła aktorka.

Joanna Krupa modelka na zwrot

Modelka nie ukrywa swoich sympatii politycznych w Ameryce. Kiedy ostatnio Donald Trump oskarżył gubernatora Kalifornii o malwersacje finansowe, Krupa nie kryła radości. „Wsadź ich do więzienia! Dajesz! Wsadź tych ludzi do więzienia i zwróć nasze pieniądze z podatków!” – napisała w internecie.

Agnieszka Hyży zajęła się sobą

Prezenterka Polsatu została ostatnio zasypana komentarzami od internautów, którzy zauważyli, że sporo schudła. Zrzuciła 8 kg. Napisała: „W pewnym momencie przestałam zwracać uwagę, co jem i jak się prowadzę. Kiedyś to działało... do czasu. W moich postanowieniach na 2025 rok było jedno ważne hasło: zająć się sobą. (...) Zmiana diety, powrót do sportu i totalnie zacho-chałam się w pilatesie. To dopiero początek. Chudnąć więcej nie będę, ale mam w głowie cel i wiem, że za pół roku do niego dotrę”. fot. Sylwia Dąbrowa



King's Man: Pierwsza misja Polsat, 20:00

Szpiegowski pastisz z gwiazdorską obsadą. Milionom ludzi zagraża wojna wywołana przez spisek najgorszych tyranów i największych zbrodniarzy w historii świata. Powstrzymać może ich jedynie wyjątkowy człowiek, który tworzy tajną organizację szpiegowską „Kingsman”.

Rozbite marzenia. 1918-1939

TVP Dokument, 20:10

Ta międzynarodowa produkcja to historia odradzającej się po I wojnie światowej Europy, przedstawiona z perspektywy autentycznych postaci. TVP miała swój udział w produkcji: w rolę Poli Negri wcieliła się Michalina Olszańska, a jej matkę zagrała Małgorzata Zajączkowska.

Teatr TV: Królowa miłości TVP 1, 20:30

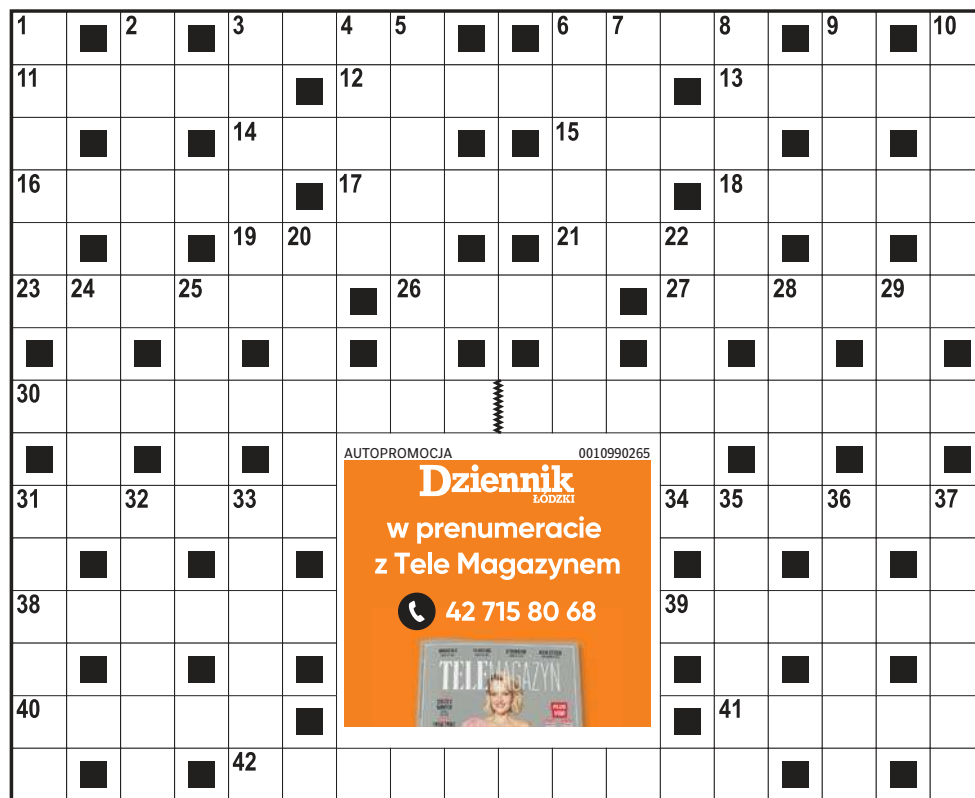
Opowieść o miłości matki do syna, który popełnił zbrodnię, ale też o miłości córki do matki, która jego zbrodnię wypiera. Autorka szuka odpowiedzi na pytanie: „Czy miłość, która wszystko wybacza, powinna też wszystko przemilczeć?”.

Film Song Festival Bydgoszcz TVN, 20:55

Piosenki filmem pisane, czyli utwory z najnowszych produkcji. Prowadzą Andrzej Konopka i Sebastian Stankiewicz, a gośćmi będą Marcin Dorociński oraz Adam Woronowicz. Na scenie m.in. Ralph Kamiński, Kasia Sienkiewicz i Margaret.

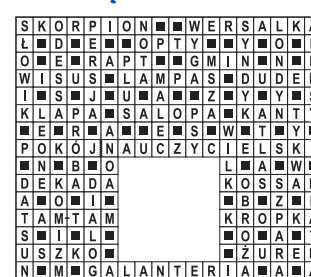
Poziomo:

- 3) metal występujący w rudach cynku,
 - 6) ... Disney, twórca postaci Kaczora Donalda,
 - 11) zwój papieru lub filmu,
 - 12) rodzinna miejscowość Igi Świątek,
 - 13) wyznaczone porcje żywnościowe,
 - 14) oddziela dwie zagrody,
 - 15) Richard, aktor z filmu „Pretty Woman”,
 - 16) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
 - 17) epoka kamienia gładzonego,
 - 18) najniższa warstwa społeczna,
 - 19) podstawowa jednostka pojemności,
 - 21) „... ludzi umarłych”, film w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich,
 - 23) odległy obiekt niebieski,
 - 26) pomieszczenie w wiejskiej chacie,
 - 27) wyróżnienie sylaby w wyrazie,
 - 30) proch czarny i nitrogliceryna,
 - 31) owoc podobny do brzoskwini,
 - 34) roślina górską, kupałnik,
 - 38) łowieckie określenie lochy,
 - 39) ruchome w galerii handlowej,
 - 40) film z rolą Jeana Reno,
 - 41) chwast zwany świnią trawą,
 - 42) handluje mydłem i powidłem.
- Pionowo:**
- 1) centrum tarczy strzeleckiej,
 - 2) skrzydło szyku wojskowego,
 - 3) zespół ludowych muzyków,
 - 4) wymarły, nielotny kuzyn gołębia,
 - 5) krojony przez krawcową,



- 6) nienaturalne ruchy ciała,
- 7) Kręglicka lub Zając,
- 8) rosyjski taniec ludowy,
- 9) herb Jana Onufrego Zagłoby,
- 10) fragment tekstu biblijnego,
- 20) przyjmuje prezenty 8 lutego,
- 22) pograżenie się w myślach,
- 24) wyprawa panny młodej,
- 25) roślina w herbarium,
- 28) Leonard, kanadyjski pieśniarz,
- 29) złe przyzwyczajenie, nałóg,
- 31) „... i Małgorzata”, powieść Bułhakowa,
- 32) gruntowna przebudowa mieszkania,
- 33) sztuczny pierwiastek promieniotwórczy,
- 35) Zawisza Czarny lub Zyn-dram z Maszkowic,
- 36) Indianin z Ameryki Północnej,
- 37) osoby towarzyszące, świta.

ROZWIĄZANIE NR 3



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś skup się na priorytetach, unikaj sporów i działaj konsekwentnie. Horoskop dzienny zapowiada, że mały sukces doda Ci pewności siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo sprzyja refleksji i porządkom. Horoskop na dziś podpowiada zadbaj o relacje, bo szczerza rozmowa przyniesie ulgę. **Baran (21.03 - 19.04)** Komunikacja będzie kluczem do powodzenia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowe informacje pomogą w podejmowaniu decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą się wzmocnić, lecz intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny radzi zrobić coś dobrego dla siebie. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi i okazje. Wykorzystaj energię dnia. Horoskop na dziś mówi, że sporo uda Ci się osiągnąć. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządkowanie spraw przyniesie satysfakcję i pozwoli uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między obowiązkiem a przyjemnością. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonijne decyzje poprawią Twój nastrój. **Panna (23.08 - 22.09)** Determinacja pomoże przełamać przeszkody. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że jeśli zachowasz dyskrekcję, plany nabiorą realnych kształtów... **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy nowe ścieżki. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dzień sprzyja nauce, podróżom i pomysłom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Odpowiedzialność przyniesie uznanie. Skup się na długofalowych celach i nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe myślenie da przewagę. Dziel się ideami, bo horoskop na dziś mówi, że współpraca okaże się owocna i da dobre efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość stanie się siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że twórcze działania oraz empatia pomogą Ci zrozumieć innych.

W skrócie

NIE ŻYJE
WYBITNA
KOSZYKARKA

W wieku 73 lat w Rydze zmarła jedna z legend kobiecej koszykówki Uljana Semionowa, dwukrotna mistrzyni olimpijska (1976, 1980), trzykrotna mistrzyni świata (1971, 1975, 1983) z reprezentacją ZSRR. W barwach Daugawy Ryga 11-krotnie sięgnęła po klubowe mistrzostwo Europy. Miała 213 cm wzrostu. Grała m.in. w starej hali pod trybuną stadionu przy al. Unii. Informację o śmierci słynnej koszykarki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku podała łotewska telewizja lsm.lv. Była też 10-krotną złotą medalistką mistrzostw Europy. **DK**

BARTEK SLISZ
W BROENDBY

Reprezentant Polski Bartosz Slisz został piłkarzem kopenhaskiego Broendby IF z kontraktem do lata 2029 - poinformował w czwartek duński klub. Do tej pory 26-letni pomocnik występował w Atlanta United w Major League Soccer. Dyrektor sportowy klubu Benjamin Schmedes jest bardzo zadowolony z pozyskania Polaka. - To bardzo energiczny i agresywnie grający defensywny pomocnik z imponującą wytrzymałością, wysoką inteligencją piłkarską i świetnym opanowaniem piłki. Takiego zawodnika, posiadającego w dodatku solidne międzynarodowe doświadczenie poprzez grę w reprezentacji Polski, bardzo potrzebujemy. **DK**

KAMIL
SKOŃCZYŁ GRĘ

Kamil Majchrzak odpadł w ćwierćfinale turnieju ATP 250 w australijskim Brisbane.

Piotrkowianin przegrał z najwyższym rozstawionym Rosjaninem Daniilem Miedwiediewem 7:6 (7-4), 3:6, 2:6. Plusujący się na 59. pozycji w świecie Majchrzak do turnieju głównego musiał się przebijać przez kwalifikacje i przegrał w ich ostatniej rundzie. Dostał się jednak do zawodów jako tzw. szczęśliwy przegrany, po wycofaniu się innych tenisistów. Na otwarcie zasadniczej części rywalizacji pokonał wyżej notowanego Niemca Daniela Altmaiera 7:6 (7-4), 6:0, a później wygrał, broniąc wcześniej trzech meczboli, z Amerykaninem Reillym Opelką 6:7 (2-7), 7:6 (9-7), 7:6 (10-8), mimo 44 asów serwisowych rywala. **DK**

NAJSTARSZA
ALPEJKA

41-letnia amerykańska gwiazda Lindsey Vonn wygrała sobotni zjazd alpejskiego Pucharu Świata w Zauchensee w Austrii. To jej 84. zwycięstwo w cyklu. Drugie miejsce zajęła Norweżka Kajsa Vickhoff Lie, a trzecia była Amerykanka Jacqueline Wiles. Polki nie startowały. Vonn była najlepsza z czasem 1.06,24. Lie straciła do niej 0,37 s, a Wiles 0,48. To drugie zwycięstwo 41-letniej Amerykanki w tym sezonie, wcześniej była najlepsza w zjeździe w St. Moritz w grudniu. Jest najstarszą triumfatorką zawodów w PŚ. **DK**

PIĄTE Z RZĘDU
ZWYCIĘSTWO

Szwajcar Marco Odermatt odniósł piąte z rzędu zwycięstwo w slalomie gigantycznym przed własną publicznością w Adelboden podczas zawodów alpejskiego Pucharu Świata. Drugie miejsce zajął reprezentant Brazylii Lucas Pinheiro Braathen, a trzecie Francuz Leo Anguenot. 28-letni Odermatt był najlepszy po obu przejazdach i triumfował z łącznym czasem 2.31,23. Wyrzucił Braathena o 0,49 s, a Anguenota o 0,68 s.. **DK**

Siatkówka Po kolejce Tauron Ligi znów emocje Ligi Mistrzów

PGE BUDOWLANI Z BENFIKĄ,
ŁKS COMMERCECON Z ZEREN

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Liga Mistrzów, polska liga i znów Champions League. Siatkarki naszych klubów nie zwalniają tempa.

Już jutro 13 stycznia w Sport Arenie dojdzie do meczu Ligi Mistrzów: PGE Budowlani Łódź - SL Benfica Lizbona (początek, godzina 18.00). Ten mecz będzie rewanżem za pechową porażkę 2:3 w Lizbonie.

Nazajutrz, w środę 14 stycznia o 20.30 w Sport Arenie odbędzie się mecz Ligi Mistrzów: ŁKS Commercecon Łódź - Zeren Spor Kulübü. Łódzkie Wiewiory mogły odpocząć w miniony weekend.

Sobotni mecz w Bydgoszczy pomiędzy Pałacem a ŁKS Commercecon został bowiem odwołany ze względu na niedyspozycję kilku zawodniczek w bydgoskiej drużynie. Decyzja została podjęta w porozumieniu z łódzkim zespołem i została zaakceptowana przez Polską Ligę Siatkówki.

Ligowy mecz z przedostatnim w tabeli Sokołem Mogilno grały siatkarki PGE Budowlanych. W pierwszym secie gra była wyrównana do stanu 15:15, później cztery punkty z rzędu zdobyły łodzianki. Ambitne siatkarki przyjezdne potrafiły jednak wyrównać (21:21). Następnie siatkarki Sokoła wyszły na prowadzenie 24:22 i miały trzy piłki setowe. Na szczęście łodzianki opanowały nerwy i doprowadziły do zwycięskiej końcówki. Łodzianki wygrały aż 31:29. Zagrywka Sasy Planin-



Takie dzieła sztuki wykonują kibice PGE Budowlanych



Siatkarki ŁKS Commercecon czekają na Regiane Bidas

sec zakończyła tego niespodziewanie wyrównanego seta.

W drugiej partii łodzianki przegrywały 4:6, by po kilka akcjach prowadzić 9:7. Tym razem nie doszło do tak emocjonującej końcówki seta. Łodzianki pewnie wygrały do 18.

Decydujący trzeci set był już jednostronnym widowiskiem i rozgrywany był pod dyktando podopiecznych trenera Macieja Biernata. Łodzianki są w formie przez meczem Ligi Mistrzów.

Spotkanie trwało 100 minut. Widzów było 1100. MVP meczu wybrano Rodicę Buterez i to była dobra decyzja. Siatkarka drużyny PGE Budowlanych w spotkaniu zdobyła 14 punktów.

Trener PGE Budowlanych Łódź Maciej Biernat dał odpocząć podstawowym swoim zawodniczkom - Paulinie Damaske oraz Mai Storck i do gry desygnował Karolinę Drużkowską i Brunę Honorio.

TAURON LIGA

PGE Budowlani Łódź - Sokół Mogilno 3:0 (31:29, 25:18, 25:17)

PGE Budowlani: Sasa Planinsec 11, Alicja Grabka 5, Karolina Drużkowska 15, Joanna Lelonkiewicz 2, Bruna Honorio 10, Rodica Buterez 14, Justyna Łysiak (1) oraz Maja Storck 3, Nadia Siuda, Paulina Majkowska 5. Trener: Maciej Biernat.

Pałac Bydgoszcz - ŁKS Commercecon mecz przełożony na 9 lutego.

Inne mecze:

Chemik Police - LOS Nowy Dwór 3:1.			
1. Developres Rzeszów	34	11-1	35-7
2. PGE Budowlani Łódź	33	11-2	35-11
3. UNI Opole	27	9-2	28-9
4. ŁKS Commercecon	21	7-4	26-19
5. Chemik Police	21	7-6	27-24
6. BKS Bielsko-Biała	20	7-5	24-23
7. Pałac Bydgoszcz	17	6-6	21-23
8. Radomka Radom	14	5-7	21-24
9. Stal Mielec	11	4-8	17-30
10. #Volley Wrocław	11	3-9	14-27
11. Sokół & Hagric Mogilno	10	3-9	18-33
12. LOS Nowy Dwór	0	0-13	3-39

18.01 (20): Developres - PGE Budowlani. To będzie szlagierowy mecz na szczycie ligi.
19.01 (17.30): Radomka - ŁKS Commercecon.

LIGA MISTRZÓW GRUPA B

Benfica Lizbona - Igor Novara, 13.01: PGE Budowlani - Benfica, Fenerbahce - Novara.

1. Fenerbahce Stambuł	9	3-0	9-0
2. Igor Novara	3	1-1	3-4
3. Benfica Lizbona	2	1-1	3-5
4. PGE Budowlani	1	0-3	3-9

29.01 (czwartek), 18.00: Igor Gorgonzola Novara - PGE Budowlani Łódź

LIGA MISTRZÓW GRUPA D

14.01: ŁKS Commercecon Łódź - Zeren Spor Kulübü. 15.01: Conegliano - Dresdener.

1. Imoco Conegliano	8	3-0	9-2
2. Zeren Spor	7	2-1	8-3
3. Dresdener	3	1-2	3-7
4. ŁKS Commercecon	0	0-3	1-9

28.01 (środa), 19.00: Dresdner SC - ŁKS Commercecon Łódź
© ©

Polska reprezentacja w finale United Cup po zwycięstwie nad drużyną USA

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrali z Coco Gauff i Christianem Harrisonem 7:6 (7-5), 7:6 (7-3) w mikście i Polska pokonała USA 2:1 w półfinale tenisowego turnieju United Cup w Sydney.

Wcześniej Hubert Hurkacz wygrał z Taylorem Fritzem 7:6 (7-1), 7:6 (7-2), a Iga Świątek przegrała z Gauff 4:6, 2:6. Przed deblbem był remis 1:1.

W niedzielnym finale rywalem biało-czerwonych była ekipa Szwajcarii. Biało-czerwoni finalistami United Cup są po raz trzeci. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami, a w 2025 - właśnie z USA.

W drugim półfinale Szwajcaria wygrała z Belgią 2:1. Prowadzenie Szwajcarii dała Belinda Bencic, która pokonała Elise Mertens 6:3, 4:6, 7:6 (7-0). Do remisu doprowadził Zizou Bergs, wygrywając ze Stanem Wawrinką 6:3, 6:7 (4-7), 6:3. O zwycięstwie Helwetów zde-



Radość w polskiej ekipie po sukcesie Katarzyny Kawy i Jana Zielińskiego. Ta wygrana zdecydowała o awansie

cydował mecz par mieszanych. Bencic i Jakub Paul pokonali Mertens i Bergsa 6:3, 0:6, 10-5.

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn, podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach.

United Cup jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 18 stycznia. Do zdobycia jest też maksymalnie

po 500 punktów do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wynosi ponad 11 milionów dolarów. (PAP)

W ćwierćfinale Polska pokonała Australię 2:1. Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrali ze Storm Hunter i Johnem-Patrickiem Smithem 6:4, 6:0 w mikście i Polska pokonała Australię 2:1 w ćwierćfinale United Cup w Sydney. Wcześniej Iga Świątek pewnie pokonała Mayę Joint 6:1, 6:1, a Hubert Hurkacz przegrał z Alexem de Minaurem 4:6, 6:4, 4:6. © ©

Koszulka Kajtka jest w muzeum

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Koszulka mistrza olimpijskiego Kajetana Duszyńskiego (AZS Łódź) z finału sztafety mieszanej 4x400 m z Tokio trafiła do sali muzealnej Superauto.pl Stadionu Śląskiego.

- Cieszę się, że mam co zostawić w muzeum, to świadczy o tym, że mam jakiś dorobek w sporcie - powiedział lekkoatleta, Sportowiec Roku 2021 Dziennika Łódzkiego. - Cieszę się, że koszulka trafiła w to miejsce. Wywodzę się z tych okolic, Śląsk jest w moim sercu, tu mam rodzinę, tu dorastałem, tu się zaczęła moja sportowa przygoda. Stadion Śląski to centrum lekkiej atletyki w Polsce, odbywają się tu najważniejsze wydarzenia: Memoriał Kamili Skolimowskiej w ramach Diamentowej Ligi, Memoriał Janusza Kusocińskiego, na które przyjeżdżają światowe gwiazdy - dodał zawodnik.

Przypomniał, że karierę zaczął w AKS Chorzów.

- Biegałem po (otaczającym stadion) Parku Śląskim nie raz i do dziś robię tam treningi tlenowe. Cały czas mi się chce ćwiczyć, to stanowi bardzo ważną część mojego życia. Teraz byłem trochę dłużej w Polsce, ale już w piątek lecę na trzytygodniowe zgrupowanie do RPA - stwierdził zawodnik AZS Łódź.

Członkini zarządu woj. śląskiego Joanna Bojczuk zazna-



Kajetan Duszyński w towarzystwie Joanny Bojczuk i Adama Strzyżewskiego

czyła, że rok 2026 jest wyjątkowy dla chorzowskiego stadionu.

- Będziemy obchodzić 70-lecie jego istnienia. Tutaj wiele się dzieje, nie tylko są to imprezy sportowe, ale całe mnóstwo innych wydarzeń, koncertów. Cieszymy się, że do naszego stadionowego muzeum trafił kolejny wspaniały eksponat - stwierdziła.

Od środy do końca lutego w sali muzealnej „Kotła Czarnowic” można oglądać wystawę prac laureatów XI edycji Polskiego Konkursu Fotografii Sportowej. Zgłoszono do niego

3167 zdjęć, najwięcej w historii.

W 2021 nagrodzone w tym konkursie zostało zdjęcie z Igrzysk w Olimpijskich Tokio 2020, na którym widać Duszyńskiego i przekazaną w środę koszulkę.

- Będąc małym chłopakiem zbierałem w zwykłych zeszytach w kratkę zdjęcia wycięte z gazet, często czarno-białych. Dziś jeden taki zeszyt znalazłem - wspominał z uśmiechem dyrektor areny Adam Strzyżewski.

Podkreślił, że zima nie jest okresem martwym dla stadionu.

- O każdej porze roku dużo się u nas dzieje. Teraz mamy sale konferencyjne wynajęte na prywatne imprezy, targi, a już wkrótce znów będziemy gościć piłkarzy Ruchu Chorzów. Organizacja wesela jest jeszcze przed nami, nie zamykamy się na taką możliwość, jeśli ktoś bardzo chce, zapraszamy - dodał.

Zaznaczył, że jubileuszowy rok będzie pełen niespodzianek sportowych i muzycznych.

- Czekają nas niebanalne wydarzenia. Chcemy m.in. zorganizować wyjątkowy mecz piłkarski, ale szczegółów jeszcze nie zdradzę - powiedział.

Dodał, że po obecnym sezonie piłkarskim i zorganizowaniu letnich koncertów wymieniona zostanie murawa obiektu.

31 lipca 2021 w Tokio polska sztafeta mieszana 4x400 m zdobyła złoty medal czasem 3.09,87. Biało-czerwoni pobiegli w finale w składzie: Karol Zalewski, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic i Kajetan Duszyński, który ruszył na ostatnie 400 m na trzeciej pozycji.

Kajetan Duszyński, czyli popularny Kajtek, to oczko w głowie prezesa AZS Łódź Lecha Leszczyńskiego i trenera średniodystansowców Krzysztofa Węglarskiego. Kajetano Kapitano - krzychał komentator telewizyjny Przemysław Babiarczyk, gdy Kajetan Duszyński wyprowadzał polską sztafetę na pierwsze miejsce podczas igrzysk w Tokio... ©©

Skoki w Zakopanem: nasz duet wskoczył na podium

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki zajęli trzecie miejsce w konkursie duetów w zawodach Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem.

Wygrali Austriacy Jan Hoerl i Stephan Embacher przed Słoweniami Timim Zajcem i Anze Laniskiem.

Konkurs duetów polega na rywalizacji dwuosobowych drużyn. W punktacji uwzględnia się wyniki obu skoczków z trzech serii. W pierwszej zaprezentowało się 14 drużyn. W drugiej wystąpiło 12 najlepszych ekip, a w trzeciej - osiem.

Austriacy w sześciu skokach zdobyli 805,9 pkt, Słowenicy - 758,3 pkt, a Polacy - 741,8 pkt. Kubacki skoczył 127,5 m, 121,5 m i 123 m, natomiast Tomasiak - 132,5 m, 133 m i 136,5 m.

Tuż za podium uplasowali się Norwegowie Kristoffer Erikssen Sundal i Halvor Egner Granerud - 734,7 pkt. Piąte miejsce przypadło Szwajcarom, szóste - Niemcom, siódme - Ukraincom, a ósme - Finom.

Był to ósmy w historii konkurs duetów w Pucharze Świata. Pierwszy odbył się w lutym 2023 roku w amerykańskim Lake Placid. Wygrali go Kubacki i Piotr Żyła.

Polskie biathlonistki zajęły dziewiąte miejsce w sztafecie 4x6 km Pucharu Świata w niemieckim Oberhofie. Zwycię-



Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki skoczyli na podium

żyły Francuzki, przed Norweżkami i ekipą gospodarzy.

Biało-czerwone startowały w składzie: Monika Hojnisz-Starega, Kamila Żuk, Anna Mąka i Joanna Jakieła.

Polki 15-krotnie dobierały naboje na strzelnicy, ale największy wpływ na ich rezultat miała runda karna, jaką musiała pokonać Żuk na drugiej zmianie.

Austriacy Jonas Mueller i Hannah Prock wygrali rywalizację w jedynekach w zawodach Pucharu Świata w saneczkarstwie, odbywających się w niemieckim Winterbergu. Mateusz Sochowicz został sklasyfikowany na 22., a Klaudia Domaradzka na 27. miejscu. Mueller zwyciężył z łącznym czasem dwóch przejazdów 1.42,899. O 0,105 s wyprzedził Niemca Felixa Lochę. ©©

Klaudia wyprzedziła Igę. Łodzianin w dziesiątce 2025

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Kajakarka górską Klaudia Zwolińska została najlepszym sportowcem Polski 2025 roku w 91. edycji plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. To spore zaskoczenie, bo mamy większe gwiazdy.

W czołowej trójce znaleźli się też tenisistka Iga Świątek i siatkarz Wilfredo Leon. Na dziesiątym miejscu uplasował się łodzianin Mikołaj Marczyk.

Tradycyjna Gala Mistrzów Sportu odbyła się w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej. Było elegancko.

27-letnia zawodniczka z Nowego Sącza przeszła do historii swojej dyscypliny zdobywając w mistrzostwach świata w Penrith medale we wszystkich trzech konkurencjach - złote w slalomowych K1 i C1 oraz brązowy w crossie.



Łodzianin Mikołaj Marczyk zajął 10 miejsce

- Tego się nie spodziewałam. Jestem w szoku. Jak byłam dzieckiem, to marzyłam o wygranej w tym plebiscycie - przyznała na scenie Klaudia Zwolińska, która 12 miesięcy wcześniej jako wicemistrzyni olimpijska z Paryża zajęła dzie-

wiątą pozycję w plebiscycie Przeglądu.

Podium obchodzącego stu-lecie plebiscytu uzupełnili triumfatorka Wimbledonu i wiceliderka światowego rankingu tenisistek Iga Świątek, która była najlepsza w 2022 i 2023 roku, oraz siatkarz Wilfredo Leon, który z zespołem z Lublina sięgnął po mistrzostwo kraju i Puchar Challenge, a z drużyną narodową triumfował w Lidze Narodów oraz wywalczył brązowy medal mistrzostw świata.

Statuetki Czempiona Stulecia - z okazji setnej rocznicy pierwszej edycji plebiscytu „PS” - trafiły do byłej biegaczki narciarskiej Justyny Kowalczyk, która najczęściej, bo pięciokrotnie, zwyciężyła w tym zestawieniu, oraz piłkarza Roberta Lewandowskiego, trzykrotnego triumfatora, który aż 14-krotnie plasował się w czołowej dziesiątce.

- Dopóki biegam szybciej niż większość z was na sali, to nie zamierzam kończyć kariery - przyznał z uśmiechem zawodnik Barcelony, który połączył się z uczestnikami uroczystości zdalnie, gdyż przebywa w zespole w Arabii Saudyjskiej, gdzie w niedzielę zagra z Realem Madryt w finale Superpucharu Hiszpanii.

Najlepsi sportowcy Polski 2025 roku w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”:

1. Klaudia Zwolińska (kajakarstwo górskie), 2. Iga Świątek (tenis), 3. Wilfredo Leon (siatkówka), 4. Bartosz Zmarzlik (żużel), 5. Robert Kubica (wystęgi samochodowe), 6. Maria Żodzik (lekkoatletyka), 7. Robert Lewandowski (piłka nożna), 8. Matusz Ponitka (koszykówka), 9. Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa), 10. Mikołaj Marczyk (rajdy samochodowe)

Trener Roku - Tomasz Dylak (boks)
Drużyna Roku - reprezentacja siatkarzy, Czempion Stulecia - Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie), Robert Lewandowski (piłka nożna), Superczempion - Natalia Partyka (tenis stołowy), Mecenasa Polskiego Sportu i Kultury - Orlen SA. ©©

Piotrcovia przegrała

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Trzecia w tabeli drużyna Piotrcovii podejmowała czwartą KPR Kobierzycę.

W tej walce o podium ekstraklasy piłkarek ręcznych lepsze okazały się szczypiornistki z Kobierzyc. Piotrkowianki uległy jedną bramką, choć do przerwy prowadziły 18:16.

Piotrcovia Piotrków Tryb. - KPR Gminy Kobierzycę 28:29 (18:16).

Najwięcej bramek: dla Piotrcovii - Oliwia Domagalska 6, Marcelina Polańska 5, dla KPR - Małgorzata Buklarewicz 6, Austra Arcisewska 5.

Piłkarki ręczne KGHM MKS Zagłębia Lubin przegrały z Viborg HK 38:42 (20:18) w pierwszej kolejce grupy D Ligi Europejskiej. Najwięcej goli dla mistrzyni Polski zdobyła Karolina

Kochaniak, która do siatki rywalki trafiła siedem razy.

Viborg HK - KGHM MKS Zagłębie Lubin 42:38 (18:20).

Zagłębie Lubin: Barbara Zima 1, Monika Malickiewicz - Karolina Kochaniak 7, Alicia Fernandez 5, Natalia Janas 5, Elisabet Cesareo 5, Kinga Jakubowska 4, Kinga Grzyb 4, Joanna Drabik 4, Malena Cavo 3, Karolina Jureńczyk 0.

Najwięcej bramek dla Viborg HK: Marielle Martinsen 12, Sara Hald 7, Maria Fisker 6, Louise Sondergaard 5.

Na inaugurację fazy grupowej Ligi Europejskiej Zagłębie zmierzyło się z Viborgiem, który w przeszłości trzy razy wygrywał elitarną Ligę Mistrzyń (2006, 2009, 2010) i ma na koncie 14 krajowych mistrzostw.

Dunki były zdecydowanymi faworytkami, ale lepiej w mecz weszło Zagłębie. I to zdecydowanie lepiej, cóż z tego... ©©

Bieganie PKO Wieczorny Półmaraton Łódź to świetny pomysł na promocję biegania w Polsce

Nowość! PKO Wieczorny Półmaraton Łódź

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

19 września ulice Łodzi wypełnią się tysiącami biegaczy rywalizujących na dystansie 21,097 km.

PKO Wieczorny Półmaraton Łódź to nowa propozycja na biegowej mapie Polski, która połączy sportową rywalizację z wyjątkową atmosferą nocnego miasta i nowoczesną przestrzenią EC1.

Sponsorem tytularnym wydarzenia jest PKO Bank Polski.

Start i meta w sercu miasta

Miejszem, które ugości uczestników PKO Wieczornego Półmaratonu Łódź będzie teren zrewitalizowanej elektrociepłowni EC1 Łódź. To tam zlokalizowane zostaną start i meta zawodów. Wybór tej lokalizacji nie jest przypadkowy - bliskość Dworca Łódź Fabryczna ułatwi logistykę zawodnikom z całego kraju, a industrialna architektura EC1 zapewni spektakularną oprawę finiszu. Trasa poprowadzi przez wyjątkowe punkty miasta, m.in. przez legendarną ulicę Piotrkowską.

Łódź od lat konsekwentnie rozwija ofertę wydarzeń sportowych o ogólnopolskim zasięgu. PKO Wieczorny Półmaraton Łódź to długo wyczekiwana inicjatywa, która połączy

pasję do biegania z wyjątkową przestrzenią naszego miasta i jego nowoczesnym obliczem. Jestem przekonana, że wieczorna formuła biegu oraz trasa prowadząca przez centrum Łodzi przyciągną zarówno doświadczonych zawodników, jak i debutantów, a wydarzenie szybko stanie się jedną z wizytówek sportowej Łodzi - Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi.

Poznamy klimat wieczornej Łodzi

Bieg wystartuje o godzinie 19:00, co pozwoli uczestnikom poczuć unikalny klimat wieczornej Łodzi. Organizatorzy przewidzieli limit 5 000 uczestników.

Łódź od lat zasługiwała na wielki, samodzielny półmaraton, który w pełni wykorzysta potencjał naszych ulic. Wybraliśmy start wieczorową porą, by biegacze mogli uniknąć upałów, a jednocześnie poczuć niesamowitą energię miasta. Profil trasy powinien sprzyjać biciu rekordów życiowych zarówno biegaczy amatorów, jak i zawodników elity naszej imprezy.

W industrialnych przestrzeniach EC1

Meta w industrialnych przestrzeniach EC1 będzie jednym z najbardziej efektownych finiszy w tej części Europy - Jacek Chmiel, dyrektor biegu.



Zawodnicy na trasie cieszącego się dużą popularnością DOZ Maratonu Łódź

Najbardziej rozbiegany bank w Polsce

Sponsorem tytularnym wydarzenia został PKO Bank Polski, który od wielu lat angażuje się w promowanie sportu, zarówno tego wyczynowego, jak i amatorskiego. Bank propaguje wśród Polaków zdrowy i aktywny styl życia, którego celem jest poprawa ogólnej sprawności, szczególnie wśród najmłodszych. Nieodłącznym elementem sportowej działalności banku jest zdrowa rywalizacja, połączona z ideą dobroczynności.

W PKO Banku Polskim od lat stawiamy na inicjatywy, które pozytywnie wpływają na jakość życia Polaków. Aktywność fizyczna to dla naszego banku nie tylko inwestycja. To jeden ze strategicznych obszarów naszych działań. Naszą misją jest inspirowanie społeczeństwa do dobrych praktyk, do bycia aktywnym, do zadbania o kondycję fizyczną, czyli szeroko pojętego dobrostanu. PKO Wie-

czorny Półmaraton Łódź to świetny pomysł na promocję biegania w centralnej Polsce i odkrycie tego wyjątkowego miasta wieczorową porą - Mateusz Nowak, dyrektor Departamentu Sponsoringu i Marketingu Lokalnego w PKO Banku Polskim.

Autorski program PKO Biegajmy Razem

PKO Bank Polski wspiera imprezy biegowe w całym kraju, na dystansach od kilku-

set metrów do ultramaratonów. Od 2013 realizuje autorski program PKO Bank Polski Biegajmy Razem. Jego ambasadorami są utytułowane polskie lekkoatletki: Sofia Ennaoui i Joanna Józwiak.

PKO Bieg Charytatywny - 9 lat pomagania biegowym krokiem

Bank jest organizatorem autorskiego PKO Biegu Charytatywnego - ogólnopolskiej sztafety charytatywnej, która odbywa się jednocześnie w 12 miastach Polski. W 2025 r. cała Polska pobięła dla „zdrowej głowy” już po raz dziewiąty.

Do tej pory: ponad 47 400 osób wzięło udział w biegu; biegacze pokonali łącznie ponad 240 400 okrążeń;

Ile milionów przekazała Fundacja PKO BP?

Fundacja PKO Banku Polskiego przekazała już ponad 12,3 miliona złotych na cele charytatywne.

Dzięki tym środkom wsparcie otrzymały m.in. placówki opiekuńczo-wychowawcze, domy dziecka, hospicja oraz fundacje zajmujące się zdrowiem i edukacją najmłodszych.

Już nie możemy się doczekać 19 września, kiedy wystartuje PKO Wieczorny Półmaraton Łódź. ©©

Koszykarskie derby Łodzi: ŁKS pokonał Widzew

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Ciekawe mecze w pierwszych ligach żeńskiej i męskiej rozegrały nasze drużyny.

W pierwszej lidze kobiet oglądaliśmy derby Łodzi. W hali Parkowa MUKS Widzew podejmował ŁKS KK. Na trybunach zgromadziło się prawie 700 widzów. W pierwszej rundzie ełkaesiarki wygrały z widzewiankami 57:51. Teraz dziewczęta ze wschodniej części Łodzi pały żądzą rewanżu.

Pierwsza kwarta zakończyła się remisem, w drugiej o cztery punkty lepsze były widzewianki. Wynik meczu nadal był sprawą otwartą.

Po zmianie stron koszykarki ŁKS wygrały trzy minuty 7:0 i wyszły na prowadzenie. Później od stanu 43:45 pod-



Tak prezentowali się kibice Widzewa w hali Parkowa

opieczne trenera Piotra Zycha rzuciły 12 oczek, a gospodynie tylko dwa. Czwarta kwarta rozpalila do czerwoności kibiców Widzewa. Gospodynie zaczęły odrabiać straty. Było już 58:60 i 63:64. Sześć punktów z rzędu zdobyły koszykarki ŁKS i wygrały derby Łodzi!

MUKS Widzew - ŁKS KK 63:70 (15:15, 18:14, 12:28, 18:13).

MUKS Widzew: Natalia Panufnik 16, Julia Kobiella 14, Julia Drop 13, Marta Stawicka 12, Natalia Chałupka 5, Amelia Kuper 2, Zuzanna Urban 1, Wiktoria Zasada, Dominika Mazurek, Emilia Bolbot, Aleksandra Rok, Julia Bęczkowska. Trener: Małgorzata Misiuk. W obu drużynach punkty zdobywało po sześć zawodniczek.

ŁKS KK: Anna Krawiec 22, Patrycja Kaczor 20, Magdalena Szkop 10, Anita Pluciriska 10, Weronika Puchacz 6, Łucja Grzenkiewicz 2, Aleksandra Dzieciolowska, Klaudia Banasiak, Marta Obrębska, Aleksandra Stasielowicz, Karolina Podkoczyj, Wiktoria Mucha. Trener: Piotr Zych.

W pierwszej lidze mężczyzn lider ŁKS Coolpack grał z Notecią Inowrocław. Łodzianie przegrali pierwszą kwartę siedmioma punktami. W drugiej ćwierci ełkaesiacy nieco odrobili straty, a w trzeciej trwała wyrównana walka - kosz za kosz. Doszło do dogrywki. Pierwsza nie dała rozstrzygnięcia, drugą wygrali goście.

ŁKS Coolpack - Notec Inowrocław 82:84 (15:22, 18:14, 15:15, 19:16, dogrywki 6:6, 9:11)

ŁKS Coolpack: Marcel Ponitka 32, Aleksander Lewandowski 19, Chauncey Collins 12, Tymon Szymański 10, Piotr Keller 5, Jakub Motylewski 4, Oleksandr Antypov, Igor Urban, Wiktor Sewiół, Edward Miller, Norbert Kulon, Iwo Macłowski. Trener: Robert Skibniewski. ©©

Polacy pokonali Serbów

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polscy piłkarze ręczni pokonali Serbie 33:32 (18:18) w rozegranym we Władysławowie pierwszym towarzyskim meczu tych zespołów.

Obie drużyny przygotowują się do mistrzostw Europy, które rozpoczną się w czwartek, a zakończą 1 lutego.

Polacy trenują w COS Cetniewo od 2 stycznia. Trener Jota Gonzales powołał na to zgrupowanie 20 zawodników, natomiast na mistrzostwa pojedzie „18”. Ostateczną kadrę hiszpański szkoleniowiec ma podać po dwóch towarzyskich meczach z Serbią, które zaplanowano na sobotę i niedzielę.

W pierwszej konfrontacji biało-czerwoni triumfowali 33:32, a zwycięską bramkę z rzutu karnego zdobył skrzy-

łowy PGE Wybrzeża Gdańsk Mikołaj Czapliński.

Na mocy wspólnej decyzji sztabów szkoleniowych obu reprezentacji spotkania zostaną rozegrane bez udziału publiczności oraz bez transmisji telewizyjnej.

W środę biało-czerwoni wyjecha do Szwecji, a dwa dni później zmierzają się w Kristianstad w swoich inauguracyjnym meczu z Węgrami. Ponadto w niedzielę zagrają z Islandią, a we wtorek 20 stycznia, na zakończenie zmagania w grupie F, ich rywalem będą Włosi. Z każdej grupy do dalszej fazy awansują dwa najlepsze zespoły.

Mistrzostwa rozegrane zostaną w trzech państwach - poza Szwecją (Kristianstad i Malmö) także w Norwegii (Baerum) oraz Danii (Herning). Wywalczonego dwa lata temu w Niemczech tytułu bronią Francuzi, Polska uplasowała się na 16. pozycji. ©©

Łyżwiarstwo szybkie Udane zawody na torze Areny Lodowej

ZŁOCI MISTRZOWIE EUROPY Z PILICY TOMASZÓW MAZOWIECKI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Reprezentanci Polski zdobyli złote medale w pierwszym i drugim dniu mistrzostw Europy w łyżwiarstwie szybkim, które w piątek zainaugurowano w Tomaszowie Mazowieckim.

Na otwarcie imprezy, rozgrywanej po raz pierwszy w Polsce, nasze sprinterki w składzie Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin), Karolina Bosiek (Pilica Tomaszów), Martyna Baran (Stegna Warszawa) wywalczyły drużynowy tytuł, zaś nowym mistrzem Europy w biegu na 1000 metrów został Damian Żurek (Pilica Tomaszów).

Blisko 120 panczenistek i panczenistów z 19 krajów pojawiło się w tomaszowskiej Arenie Lodowej, aby walczyć o tytuły najlepszych na Starym Kontynencie.

Pierwszego dnia mistrzostw reprezentanci Polski przekonali, że jak najbardziej poważnie traktują rywalizację w Arenie Lodowej, a na domowym torze nie będzie mowy o gościnności. Już w premierowej konkurencji ME na dystansach – sprincie drużynowym kobiet – nie było szybszej ekipy od polskiej. Trener Artur Waś desygnował do biegu Kają Ziomek-Nogal, Martynę Baran i Karolinę Bosiek, a te za ufanie odwdzięczyły się jazdą najszybszą spośród uczestniczek. Polki zwyciężyły z rezultatem 1:27.071, mając ogromną przewagę nad drugimi Belgijkami (1:32.65) i trzecimi Niemkami (1:34.526). W historii ME na dystansie to trzeci medal Polek w tej konkurencji. Sponsorem głównym Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego jest PGE Polska Grupa Energetyczna S.A.

– W ubiegłym roku zdobyłyśmy tutaj złoty medal PS, ale to był wolniejszy bieg o około sekundę. Dziś przejechałyśmy bardzo fajny bieg, ułożyłyśmy się od początku, no i wielkie wsparcie od kibiców dodało nam tej werwy. Na końcu biegu nogi piekły, ale wiedziałam, że jesteśmy dobrze przygotowane. To dobry początek nowego roku i mam nadzieję, że dobry przystanek przed igrzyskami olimpijskimi – relacjonowała po dekoracji medalowej Bosiek.

Ciężkie zadanie czekało Polaków startujących w biegu druży-



Mistrzyni Europy: Martyna Baran, Karolina Bosiek, Kaja Ziomek-Nogal



Damian Żurek został mistrzem Europy, teraz marzymy o medalu igrzysk olimpijskich

nowym. Delegowani do pierwszej pary nasi łyżwiarze szybcy w składzie Władimir Semirunnij, Szymon Palka i Marcin Bachanek stanęli naprzeciw Norwegom, aktualnym mistrzom olimpijskim i obrońcom tytułu sprzed dwóch lat z Heerenveen. Biało-Czerwoni starali się, jak mogli, i dość długo toczyli równorzędną rywalizację z bardziej utytułowanymi rywalami, ale na dwóch ostatnich rundach nie zdołali utrzymać narzuconego przez siebie tempa. Ostatecznie

podopieczni trenera Rolanda Cieślaka zajęli piąte miejsce (3:48.105).

Z wielką ekscytacją wyczekiwano zmagani panczenistów na 1000 m, a wszystko z racji realnych szans Polaków na kolejne medale ME. Na zdecydowanego faworyta do złota wyrastał Damian Żurek. Znajdujący od początku sezonu w rewelacyjnej dyspozycji 26-latek ze świetnym czasem (1:08.551) wygrał w dziewiątej parze z Niemcem Moritzem Kleinem i sięgnął po swój

pierwszy w karierze indywidualny tytuł mistrza Europy. Wicemistrzem został Holender Tim Prins (1:09.354), a na najniższym stopniu podium stanął Estończyk Marten Liiv (1:09.610).

– Na pewno przed startem było troszeczkę więcej stresu, ale cieszę się, że poradziłem sobie z presją bycia faworytem. I cieszę się też, że przed własną publicznością zdobyłem w końcu ten upragniony złoty medal – radował się Żurek, który w przeszłości zdobywał indywidualnie srebrne czy brązowe medale na takich imprezach jak MŚ czy PS. – Wiem, że jak dam z siebie sto procent, a biegi będą idealne pod kątem techniczno-taktycznym, to jestem w stanie stawać na każdym stopniu podium PS – zapewniał lider polskiej kadry, który w niedzielę stanie przed szansą drugiego zwycięstwa w ME, tym razem w rywalizacji na 500 m. – To mój pierwszy cel, potem czeka mnie jeszcze PS w Inzell. Nie wybiegam jeszcze myślami do igrzysk – dodał Żurek.

W sobotę Piotr Michalski (AZS Katowice), Marek Kania (Legia Warszawa) i Szymon Wojtakowski (Pilica Tomaszów) zdobyli złoty medal w sprincie. Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin) zdobyła w sobotę tytuł mistrzyni Europy w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 500 m. Srebrny medal wywalczyła Andżelika Wójcik (AZS Katowice).

Władimir Semirunnij (Pilica Tomaszów) został złotym medalistą mistrzostw Europy na dystansie 5000 metrów. ©

Zapaśnicza ofensywa i docenienie Master Łódź

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

ZAPASY. Początek 2026 roku należy do zapaśników Master Łódź.

Po udanym starcie we Włoszech, gdzie łodzianie wywalczyli cztery medale, klub przygotowuje się do wielkiej wyprawy do Szwecji. Największym wydarzeniem jest jednak powołanie Antoniny Kowalickiej do reprezentacji Polski na historyczny turniej w Tokio – informuje trener Piotr Górski.

Sukcesy w Italii i przygotowania do Szwecji

3 stycznia w Cesenatico reprezentanci Master Łódź zmierzili się z elitą zawodników z Włoch, Chorwacji, Niemiec i Portugalii. Łodzianie pokazali klasę, zdobywając komplet medali: Jagoda Górka (U-20), Anastazja Szczurbiak (U-15) oraz Mariusz Dębski (U-15) wywalczyli srebrne krążki, a Antonina Kowalicka (U-15) stanęła na trzecim stopniu podium. Zawodnicy wzięli również udział w międzynarodowym zgrupowaniu z kadrą Włoch, zjeżdżali Wenecję i San Marino.

Klub nie zwalnia tempa. Już za tydzień zawodników czeka kolejny sprawdzian – prestiżowy turniej Björnen Wrestling Open 2026 w Szwecji. Master Łódź wysłał tam silną, aż 21-osobową reprezentację, co pokazuje ogromny potencjał rozwojowy łódzkiej sekcji.

Historyczny awans: Polka na Hakuho Cup

Największe emocje budzi jednak powołanie Antoniny Kowalickiej do reprezentowania biało-czerwonych barw w Japonii. 7-8 lutego 2026 roku w Toyota Arena w Tokio odbędzie się prestiżowy turniej Sikora Hakuho Cup. To wydarzenie o charakterze historycznym – po raz pierwszy w dziejach

do rywalizacji na tym turnieju dopuszczono kobiety.

Antonina Kowalicka to jedna z najbardziej utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia. W swoim dorobku posiada już: brązowy medal Mistrzostw Europy w sumo (2025), mistrzostwo Polski w zapasach (2025), czwarte miejsce w Mistrzostwach Europy w zapasach plażowych (2025). Klub poszukuje sponsorów, którzy mogliby wesprzeć wyjazd zawodniczki.

Klub doceniony przez władze regionu

Sukcesy międzynarodowe są potwierdzeniem doskonałej pracy szkoleniowej sztabu trenerskiego na czele z Piotrem Górskim (który właśnie podniósł swoje kwalifikacje na kursie UWW Level 3 we Włoszech). Sztab trenerski uzupełniają: Jacek Górski, Andrzej Wołowski, Krzysztof Derendarz, Agata Żuromska oraz trenerzy młodego pokolenia. Formę klubu doceniły władze województwa – podczas niedawnej Gali Sportu w Ogrodach Geyera, Marszałek

Marszałek Województwa Łódzkiego nagrodiła Master Łódź za zajęcie wysokiego, 4. miejsca w klasyfikacji sportowej

Województwa Łódzkiego nagrodiła Master Łódź za zajęcie wysokiego, 4. miejsca w klasyfikacji sportowej województwa za rok 2025 we wszystkich dyscyplinach.

Sukcesy zawodników nie mogły by się wydarzyć bez wsparcia: Ministerstwa Sportu i Turystyki, Miasta Łodzi, WZLZS w Łodzi, Łódzkiej Federacji Sportu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego oraz wszystkich współpracujących podmiotów i szkół, na czele ze szkołą Marcina Gortata. ©



Twórca sukcesów Klubu Sportowego Master Łódź i wielu, wielu zapaśników, czyli Piotr Górski (w środku)

Pierwsza liga Wywiad z Radosławem Mozyrko o drużynie i zgrupowaniu w Turcji

Dyrektor sportowy ŁKS finalizuje nowe transfery

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Oficjalna strona ŁKS (lkslodz.pl) zamieściła ciekawy wywiad z dyrektorem sportowym ŁKS.

Radosław Mozyrko mówi: – Właściciele klubu od dawna mocno inwestują w rozwój akademii i dla nas naturalnym krokiem jest realne otwieranie drogi młodym zawodnikom do piłki seniorskiej. Zależy mi na tym, żeby ŁKS był klubem znanym z tego, że zawodnicy wychowani w akademii dostają prawdziwą szansę na poziomie pierwszego zespołu, a nie tylko symboliczne powołania. Dlatego zabraliśmy na zgrupowanie w Side większą liczbę młodych graczy. Chcemy stworzyć im warunki treningowe, które pokażą kolejne etapy rozwoju i wymagania futbolu seniorskiego. Ważnym elementem całej tej układanki jest postać Adama Marciniaka, który odpowiada za indywidualny rozwój mło-

dych piłkarzy i wspiera zarówno zawodników, jak i sztab, żeby proces ten był jakościowy i dobrze poukładany.

– Jeśli dobrze policzyliśmy, ŁKS już siódmy raz z rzędu będzie się przygotowywał do piłkarskiej wiosny w Side. Nie kusilo was, żeby coś zmienić?

– Wybór Turcji wynika z połączenia jakości sportowej i realiów finansowych. Otrzymaliśmy tam lepsze warunki kosztowe niż w Portugalii czy Hiszpanii, a jednocześnie większą dostępność sparing-partnerów niż w takich kierunkach jak Cypr czy Malta. Zależało nam również na dwutygodniowym obozie, co przy dostępie do naturalnych boisk i pełnej infrastruktury treningowej ma kluczowe znaczenie dla jakości przygotowań. Dodatkowym atutem jest obecność wielu polskich zespołów, co pozwala nam w tym samym miejscu obserwować zawod-



Kibice ŁKS będą się cieszyć ze zwycięstw swojej drużyny w rundzie wiosennej

ników i rynek pod kątem kolejnych okienek transferowych. To więc wybór bardzo logiczny.

– Nie uciekniemy od pytania o ruchy transferowe do klubu w zimowym okienku transferowym. Możemy się spodzie-

wać nowych nazwisk piłkarzy?

– W tej chwili finalizujemy wypożyczenie środkowego obrońcy. Zawodnik ten przeszedł badania medyczne, a jego obecny klub wyraził zgodę na odejście, pod warunkiem sfinalizowania przez

tenże klub transferu zastępczego na tę pozycję. Czekamy więc na ruch klubu, licząc, że wszystko domknie się w najbliższych dniach i że zawodnik dołączy do nas już w Turcji, co w tym przypadku nie będzie trudne, bo jego obecny klub również będzie przeby-

wał tam na obozie przygotowawczym.

– To jedyny ruch, który planujemy zimą?

– Prowadzimy rozmowy dotyczące defensywnego pomocnika. Jesteśmy na etapie finalizacji negocjacji dotyczących kwoty transferowej na linii klub – klub. Realia zimowego okienka nigdy nie ułatwiają takich rozmów, więc na pewno to nie będą łatwe negocjacje. Na ten moment planujemy więc dwa ruchy przychodzące, natomiast pozostałe decyzje będziemy analizować na bieżąco. Latem przeprowadziliśmy sporą liczbę transferów i z mojego punktu widzenia dziś kluczowy jest proces treningowy, zgrywanie obecnej kadry i wydobycie potencjału zawodników, który nie zawsze był w pełni widoczny w rundzie jesiennej. Wierzymy, że przy odpowiednich warunkach pracy i stabilizacji kadrowej ten potencjał przełoży się na oczekiwany przez wszystkich efekt na boisku. ©©

Obcokrajowcy w ŁKS i... Tomek Cebula

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Pisaliśmy o dużej roli obcokrajowców w Widzewie, dziś kolej na ŁKS. Ta drużyna jest na trzecim miejscu w klasyfikacji pierwszej ligi pod względem korzystania z cudzoziemców.

Kiedyś klub z al. Unii słynął z wychowanków. Portal 90minut.pl opublikował podsumowanie pierwszej ligi i zamieścił m.in. klasyfikację obcokrajowców. Korzystanie z cudzoziemców przynosi efekty, bo Wisła Kraków i Polonia Warszawa (w tych drużynach połowa to stranieci) prowadzą w tabeli. ŁKS ma też dużo obcokrajowców, ale widocznie dużo słabszych.

Oto klasyfikacja: Kolejno: nazwa klubu, liczba minut na boisku obcokrajowców, procent udziału minut na boisku obcokrajowców w stosunku do udziału wszystkich zawodników:

Wisła Kraków	10453	55,57%
Polonia W-wa	8432	44,96%
ŁKS Łódź	7744	41,17%
Stal Mielec	7606	40,79%
Górnik Łęczna	7404	39,41%
Wieczysta	7015	37,4%
Odra Opole	6452	34,47%
Śląsk Wrocław	5502	29,4%
Ruch	5460	29,03%



Tomasz Cebula i Jacek Bogusiak po zdobyciu mistrzostwa Polski przez Łódzki Klub Sportowy

Miedź	5087	27,16%
GKS Tychy	4516	24,05%
Stal Rz.	4470	23,85%
Chrobry	3330	17,71%
Polonia Byt.	3322	17,68%
Puszcza	3283	17,47%
Znicz	1491	7,93%
Pogoń G.	0	0%
Pogoń Siedlce	0	0%

Kto najlepszym elkaesiakiem 2025

Zakończyło się głosowanie w corocznym plebiscycie organizowanym przez facebookowy profil Encyklopedia ŁKS na najlepszego sportowca Łódzkiego Klubu Sportowego 2025 roku. Oto nominowani:

Amelia Kostrzewa, Olivier Hojeński, Michał Magin, Amelia Ozimek, Weronika Śmigiel-ska (sporty walki)
Anna Obiała, Regis Bidias, Angelika Gajer (siatkówka)
Norbert Kulon, Alekander Lewandowski, Oleksandr Antypov (koszykówka mężczyzn)
Anna Krawiec, Weronika Puchacz, Magdalena Szkop (koszykówka kobiet)
Jakub Buczek, Rafał Kaszubski, Piotr Kozioł (biegi)
Piotr Idzikowski, Marek Malinowski, Jacek Szeliga (curling)
Tomasz Cebula, Zdzisław Leszczyński, Tomasz Wojtczyk (walking futbol). ©©

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

CISZA PRZED BURZĄ

Do zimowej imprezy czterolecia pozostało 25 dni. Przyszli olimpijczycy ciężko pracują w trakcie bezpośredniego przygotowania startowego. Monotonie wyczerpujących treningów urozmaicają zawody Pucharów Świata, mistrzostw Europy i pomniejszych rangą imprez, na których można jeszcze zdobyć brakujące punkty i poprawić rankingowe lokaty nagrażane olimpijskimi kwalifikacjami.

Takim sprawdzianem i walką o trzy premiowane miejsca był Turniej Czterech Skoczni. Nasze dobra narodowe zawodzą łabędzim śpiewem. Tylko jeden z nich jest pewien wyjazdu na igrzyska. Kamil Stoch żegna się ze skoczkami i kibicami w nostalgicznym nastroju. Pewniakiem jest 18-letni Kacper Tomasiak. Kto trzeci? Najbliżej jest powracający na salony Maciej Kot. Pozostałe legendy Dawid Kubacki i Piotr Żyła chyba obejrzą skocznnię w Predazzo w telewizji.

Nas cieszy forma i występy w Pucharze Świata czwórki

Tomaszowian. Natalia Czerwonka, Karolina Bosiek, Damian Żurek, Vladimir Semirunni, mogą przymierzać reprezentacyjne stroje. Mistrzostwa Europy w Tomaszowskiej Arenie Lodowej, były, jak sami określali, tylko przystankiem do Mediolanu. Cieszymy się z worka medali, ale najważniejsze są igrzyska.

Z pozostałymi wybrańcami bogów nie jest tak różowo. Buńczuczne, pewne siebie gwiazdy short tracku spuściły z tonu. Tylko czwórka pojedzie na igrzyska. Ostatnie starty budzą niepokój. Olimpijskie krążki mającą we mgle. Oby optymistyczne zapowiedzi sprawdziły się. Może to tylko cisza przed burzą. Na dobrą sprawę tylko świetne jazdy Maryny Daniel Gąsienicy w slalomie gigancie rokuja nadzieje na dobre wyniki. To samo można powiedzieć o snowboardzistce Aleksandrze Król Walas. W biathlonie, poza nielicznymi wyskokami, beznadziejne wyniki. Również w narciarstwie biegowym nie mamy czego szukać w elicie. O łyżwiarstwie figurowym przez litość nie wspomnę. Skialpinizm i kobiece bobsleje pozostają wielką zagadką.

Kapitałowe występy w tenisowym United Cup. Po raz

trzeci awansowaliśmy do finału. Po zwycięstwach z Niemcami i Holandią, w ćwierćfinale wygrana z gospodarzami Australią, w półfinale zwycięstwo z obrońcami tytułu USA. Nie tylko Iga Świątek i Hubert Hurkacz brylowali w naszej ekipie. Znakiem mistrzostwa Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrał wszystkie pojedynki.

Chciałoby się zakrzyknąć do roboty. Koniec leniuchowania w ciepłych krajach. Nasze orły sokoły po zasłużonym odpoczynku wracają do ulubionych zimowych treningów, sparringów, wypoczynkowych zgrupowań. Badania, kilkudniowe rozruchy na zamrażniętych, ośnieżonych boiskach, to tylko rozgrzewka przed właściwą robotą. Wszystkie zespoły ekstraklasy ruszają na zagraniczne obozy. Jak co roku do Turcji wybrało się aż czternaście drużyn, dwie jadą do Hiszpanii - Legia Warszawa, Piast Gliwice. Rado-miak zwizytuje Portugalie, Lech Poznań odwiedzi Zjednoczone Emiraty Arabskie. Komu to wyjdzie na zdrowie, a kto będzie narzekał, okaże się po 14-dniowej harówce, przeplatanej grami kontrolnymi z cudzoziemską elitą

Do Mediolanu Cortiny d'Ampezzo 25 dni. ©©



Trener Leszek Jezierski był legendarną postacią polskiej piłki i sportu. Na zdjęciach ze Zbigniewem Bońkiem, Markiem Łopińskim, Zygmuntem Gutowskim, Antonim Ptakiem, Bohdanem Łazuką, żoną Henryką Jezierską, Andrzejem Pyrdolem, Pawłem Kowalskim i Tadeuszem Gapińskim.

Legenda Nazywali go Napoleonem, bo tak jak cesarz Francji był niewysokiego wzrostu, ale miał intuicję

Osiemnaście lat temu odszedł Leszek Jezierski – trener ŁKS i Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Był trenerem ŁKS i Widzewa, piłkarzem ŁKS i reprezentacji Polski, najsłynniejszym szkoleniowcem Łodzi.

Równy osiemnaście lat temu – 12 stycznia 2008 roku – Leszek Napoleon Jezierski zmarł w swojej rezydencji w Sokolnikach.

Oto artykuł po śmierci legendarnego trenera, napisany przez byłego dziennikarza Expressu Ilustrowanego i przyjaciela Napoleona Michała Strzeleckiego:

W sobotę wieczorem zadzwoniła do mnie małżonka

Leszka Jezierskiego, pani Henia, i drżącym głosem oznajmiła, że przed godziną zmarł jej mąż. Oniemiałem.

- Co się stało? - wykrztusiłem.

- Leszek wrócił po popołudniowym spacerze ze swym przyjacielem Czesiem Fudalem i naszym psem do domu, aby obejrzeć skoki narciarskie z udziałem Adama Małysza w Predazzo - opowiadała pani Henia. - Po ich zakończeniu miał zamiar obejrzeć transmisję meczu ligi angielskiej Chelsea - Tottenham. W przerwie poszedł do kuchni zaparzyć sobie herbaty. Po chwili usłyszałam ogromny hałas. Leszek leżał na podłodze nie dając znaku

życia. Wezwałam pogotowie. Nie pomogła reanimacja.

Leszka Jezierskiego opisywałem najpierw jako piłkarza, który po przyjeździe w 1952 r. z Legii Warszawa do Łodzi, przyczynił się w bardzo znaczącym stopniu do powrotu rok później ŁKS do I ligi. Był jednym z najlepszych w tamtych czasach prawoskrzydłowych w kraju. Nic przeto dziwnego, że sześć razy wystąpił w pierwszej reprezentacji Polski. Był to piłkarz dobrze wyszkolony technicznie, szybki, a przy tym bardzo waleczny, mimo filigranowej figury. Ta jego waleczność i niekwestionowane przywództwo w drużynie przy stosunkowo niskiej posturze, spra-



Leszek Jezierski razem z księdzem Stanisławem Danilewiczem oraz piłkarzem ŁKS Zdzisławem Filipakiem na meczu swojego ukochanego klubu na stadionie przy al. Unii

wiły, że koledzy dali mu przydomek Napoleon.

Dużo zawdzięcza mu Widzew. To Napoleon stworzył podwaliny pod jego przyszłe sukcesy.

Podobnie chorzowski Ruch, z którym wywalczył tytuł mistrza Polski, jak i szczecińska Pogoń, której kibice nosili Leszka Jezierskiego na rękach, kiedy w 1987 r. zdobył dla Szczecina tytuł wicemistrza kraju. Do dziś uważają go za swego bohatera. Najbliższy jednak sercu Napoleona, czego zresztą nie ukrywał, był ŁKS. Nie zawsze klub odwodził go od ŁKS z funkcji trenera, ale on

wracał na każde wezwanie działaczy z al. Unii, kiedy drużyna piłkarska znajdowała się w kryzysie.

Leszek Jezierski był zawsze duszą towarzystwa. Miał bardzo wielu przyjaciół w całym polskim środowisku piłkarskim. Nie można jednak powiedzieć, że wszyscy go lubili i cenili. A to ze względu na Jego szczerość, mówienie ludziom prawdy w oczy, aż do bólu.

To było przyczyną odrzucenia jego kandydatury na selekcjonera PZPN po odejściu trenera Wojciecha Łazarka. Napoleon nie mógł zostać trenerem polskiej kadry, ponieważ nie szczęślił słów krytyki dygnitarzom piłkarskim, a był bezpartyjny.

Jak pisała nasza redakcyjna koleżanka Anna Gronczewska: Nazywali go Napoleonem polskiej piłki. Kiedyś był dobrym piłkarzem, potem został znakomitym trenerem. Urodził się w Lublinie, ale swoje życie związał z Łodzią. Był towarzyskim, sympatycznym, ale też bardzo uczynnym człowiekiem

Nazywali go Napoleonem, bo tak jak cesarz Francji był niewysokiego wzrostu, ale miał niesamowitego piłkarskiego nosa, intuicję. Uchodził za wielkiego stratega. Pochodził z Lublina. Urodził się w tym mieście 12 maja 1929 roku. Mama była położną, ale nie pracowała w zawodzie. Ojciec prowadził sklep. ©®

Dziś pierwszy mecz Widzewa

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarze Widzewa rozegrają dziś pierwszy mecz sparingowy podczas zgrupowania w Turcji.

Rywalen łódzian będzie Universitatea Cluj (7. miejsce w rumuńskiej SuperLidze).

Czerwono-biało-czerwoni rozegrają w sumie cztery spotkania kontrolne. Zagrają jeszcze 16 stycznia z Paksi FC (4. miejsce w węgierskiej Fizz Lidze) oraz 22 stycznia z Banikiem Ostrawa (14. miejsce w czeskiej Chance Lidze) i ekstraklasowym Zagłębiem Lubin.

Praca na zgrupowaniu rozpoczęła się w piątek od zajęć na siłowni. Następnie, po południu, przyszedł czas na analizę i pierwszy trening na murawie. Wziął w nim udział komplet zawodników, którzy mieli okazję korzystać z doskonałych warunków w Hotelu Bellis Deluxe. Piłkarze skupili się na małych grach oraz przenoszeniu piłki z kolejnych stref boiska przy wysokim pressingu rywala.

Obóz to także czas, kiedy piłkarze pracują nad przygotowaniem fizycznym. - Przed laty przerwy zimowe były zdecydowanie dłuższe niż dziś. Obecnie zadaniem pionu motoryczno-medycznego jest maksymalnie wykorzystać czas w trakcie obozu i krótkich przygotowań, aby zwiększyć efektywność piłkarzy w trakcie rundy wiosennej - powiedział Wiktor Wróbel,



FOT. SYLWIA DA BRÓWA

Bartłomiej Dragowski w dresie reprezentacji Polski. W meczach kadry bramkarz rozegrał cztery mecze

koordynator Działu Przygotowania Motorycznego i Medycyny.

Pierwszy mecz kontrolny Widzewiacy rozegrają w poniedziałek 12 stycznia o godz 15:00. Ich przeciwnikiem będzie rumuńska Universitatea Cluj, siódmy zespół Super Ligi. Do tego czasu łódzianie będą pracowali na swoich obiektach - w planach są podwójne treningi na murawie oraz dodatkowe zajęcia na siłowni.

Na obóz pojechało 27 piłkarzy. W kadrze nie znaleźli się Pape Meissa Ba i Polydefkis Volanakis, których miejsce zajęli młodzi pomocnicy: Igor Busz oraz Kuba Nawrocki.

Trzy pierwsze mecze będą transmitowane na antenie klubowej telewizji WidzewTV. Me-

czu z Zagłębiem kibice nie zobaczą.

Kadra Widzewa w Belek: Bramkarze: Antoni Błocki, Veljko Ilić, Maciej Kikolski, Jan Krzywański

Obrońcy: Stelios Andreou, Christopher Cheng, Dion Gallapeni, Samuel Kozlovsky, Marcel Krajewski, Peter Therkildsen, Ricardo Visus, Mateusz Żyro

Pomocnicy: Fran Alvarez, Angel Baena, Osman Bukari, Igor Busz, Szymon Czyż, Mariusz Fornalczyk, Marek Hano-usek, Lukas Lerager, Kuba Nawrocki, Bartłomiej Pawłowski, Lindon Selahi, Juljan Shehu

Napastnicy: Sebastian Bergier, Antoni Klukowski, Andi Zeqiri

23 stycznia drużyna wróci do Polski, a w nowym tygodniu

rozpocznie przygotowania bezpośrednio do meczu z Jagiellonią Białystok, który zaplanowany jest na 31 stycznia. Mecz w Łodzi zacznie się o 17.30.

Być może łódzianie zagrają już z nowym bramkarzem. I nie będzie to Mateusz Kochalski, o którym głośno ostatnio mówiono, a Bartłomiej Dragowski. To już przesądzone - zapewnia Tomasz Włodarczyk. Bartłomiej Dragowski opuścił ojczyznę w 2016 roku. Od tego momentu grał dla Fiorentiny, Empoli, Spezzii Calcio i Panathinaikosu. W niedzielę miał przejść testy w Widzewie, a w poniedziałek dołączy do przebywającej w Turcji drużyny Widzewa.

Bartłomiej Dragowski zadebiutował w ekstraklasie w 2014 roku meczem z Koroną Kielce (4:4). Nigdy nie grał z Widzewem, ani w Łodzi, ani w innym mieście.

To czwarty transfer Widzewa tej zimy. Wcześniej do klubu przeszli: Osman Bukari (Austin FC), Christopher Cheng (Sandefjord Fotball), Lukas Lerager (FC København).

Mówi się lub mówiło jeszcze o innych transferach: Józef Chorościński (ŁKS Łomża), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Tomasz Kędziora (PAOK), Emil Kornvig (SK Brann), Ilir Krasniqi (Košov Kowalivka), Kenan Piric (Neftci Baku), Przemysław Płacheta (Oxford United FC), Balhazar Pierret (US Lecce), Fran Tomek (FC Koper), Norman Campbell (Randers FC), Igor Busz (Widzew II Łódź), Capita (Radomiak Radom). ©©

Wybitny aktor spotka się z legendami na Widzewie

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

- Uważam, że książkę Wielki Widzew powinien przeczytać każdy aktor. Praca piłkarza nie męczyła Zbigniewa Bońki - mówi Adam Woronowicz.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Adam Woronowicz otrzymał wiele nagród

- Dokopywali największym klubom, o których można było śnić. Widzew to wielki klub. Kiedy jest mi źle, sięgam po tę książkę i od razu poprawia mi się nastrój - mniej w ten sposób wypowiada się wybitny aktor Adam Woronowicz. - Czytam, jak tak mały klub osiągnął tak wiele. Bardzo chcę poznać bohaterów tamtych wielkich meczów.

I życzenie odtwórcy roli księdza Jerzego Popiełuszki się niebawem spełni. Z Adamem Woronowiczem w klubie spotkają się czterej muskietierowie Wielkiego Widzewa, bohaterowie pamiętnych pucharowych meczów z Liverpooliem

i Juventusem. Będą to: Wiesław Wraga, Krzysztof Kamiński, Tadeusz Świątek i Andrzej Grębosz.

Spotkanie aktora filmowego i teatralnego z aktorami spektakli piłkarskich nastąpi w sali na stadionie przy al. Piłsudskiego, zostanie nagrane przez Widzew TV, by wszyscy kibice mogli zobaczyć, jak przenika się kultura ze sportem. ©©



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Krzysztof Kamiński i Wiesław Wraga są idolami wybitnego aktora Adama Woronowicza...

Kibice Widzewa i karnety

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W piątek podano informację: Ponad 13 tysięcy Widze-wiaków już zdecydowało: #ZostajęwSercu Łodzi.

Do 12 stycznia trwa w klubie pierwszy etap sprzedaży karnetów na mecze Widzewa w rundzie wiosennej PKO Ekstraklasy. Do piątku 13 tysięcy kibiców wykupiło karnety bez zmiany miejsca.

Przedłużanie karnetów ze zmianą miejsca dla klubu 1910 nastąpi 14 stycznia, przedłużanie karnetów ze zmianą miejsca dla pozostałych kibiców odbywać się będzie w dniach 15-18 stycznia.

Otwarta sprzedaż dla klubu 1910: 19 stycznia, otwarta sprzedaż karnetów dla wszystkich: 21-22 stycznia.

Kibice komentują: Roman Poplawski: Karnet Kupuje



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Prawdziwi kibice Widzewa mają co sezon karnety na mecze swego klubu

Na Cały Rok Od Samego Początku Jak Karnety Powstały w Sercu Łódź

Irmina Foryńska: Brakuje co najmniej 10 tys miejsc.

Sebastian Szewczyk: To już się robi nudne. Kiedy będziemy odliczać powyżej 18000

Spotted: Widzew: Większy stadion dla Widzewa. ©©

Bramkarz, strzelec gola dla ŁKS, obchodził urodziny

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

9 stycznia 78. rocznicę urodzin obchodził wybitny bramkarz ŁKS i reprezentacji Polski Jan Tomaszewski.

- Grupa Ełkaesiak pamięta i składa popularnemu Tomkowi najlepsze życzenia - informuje kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak. - O obronie kamych na mistrzostwach świata, czy zatrzymaniu Anglii na Wembley pamiętają wszyscy. My pamiętamy też jak 50 lat temu zdobył bramkę dla ŁKS w meczu z Odrą.

Jak pisał red. Mieczysław Wójcicki w Przeglądzie Sportowym, powierzenie bramkarzowi ŁKS egzekwowanie jedenastki było jakby nagrodą za jego udane interwencje w pojedynkach z napastnikami Odry. Walczył m.in. z Józefem Klose, ojcem mistrza świata z reprezentacji Niemiec Miroslavem Klose.



FOT. Z ARCHIWUM JAKA BOGUSIAKA

Jan Tomaszewski jeszcze na starym stadionie ŁKS przy al. Unii miał bliski kontakt z kibicami

Jan Tomaszewski słynny jest ze swoich radykalnych opinii i osądów. 31 grudnia, legendarny bramkarz i medalista mundialu 1974, wskazał na najlepszych sportowców w Polsce dla Super Expressu. Nie uwzględnił w swoim zestawieniu... Roberta

Lewandowskiego i srogo go ocenił. Wszystko, przez chwilową rezygnację z gry w kadrze.

Zdaniem Jana Tomaszewskiego, najlepszymi sportowcami 2025 roku w Polsce byli tenisistka Iga Świątek i żużlowiec Bartosz Zmarzlik, Świątek w mi-

nionym roku triumfowała na Wimbledonie, a ponadto dotarła do półfinałów Australian Open, Roland Garros i ćwierćfinału US Open. Jest też na drugim miejscu w rankingu WTA. Jeśli chodzi o najpopularniejszego, no to nie ma chyba w tej chwili popularniejszej dziewczyny i sportowca niż Iga - powiedział Jan Tomaszewski.

Bartosz Zmarzlik zdobył tytuł mistrza świata na żużlu i to już po raz szósty! Zdaniem Jan Tomaszewskiego trzeba o tym głośno mówić, bo zdaniem legendy z trawiastych boisk, tenis zna cały świat, a żużla nie i Zmarzlik od lat, trzyma się na szczycie.

Po raz szósty zdobył mistrzostwo świata. W sporcie nie jest sztuką wejść na Mount Everest raz, tylko tam się utrzymać. Tenis uprawia cały świat, a żużel sześć czy siedem krajów na świecie. Dlatego Iga powinna to wygrać. Igę cały świat zna - uważa Tomaszewski. ©©